



25 maja 2026

NR 120 (18513)

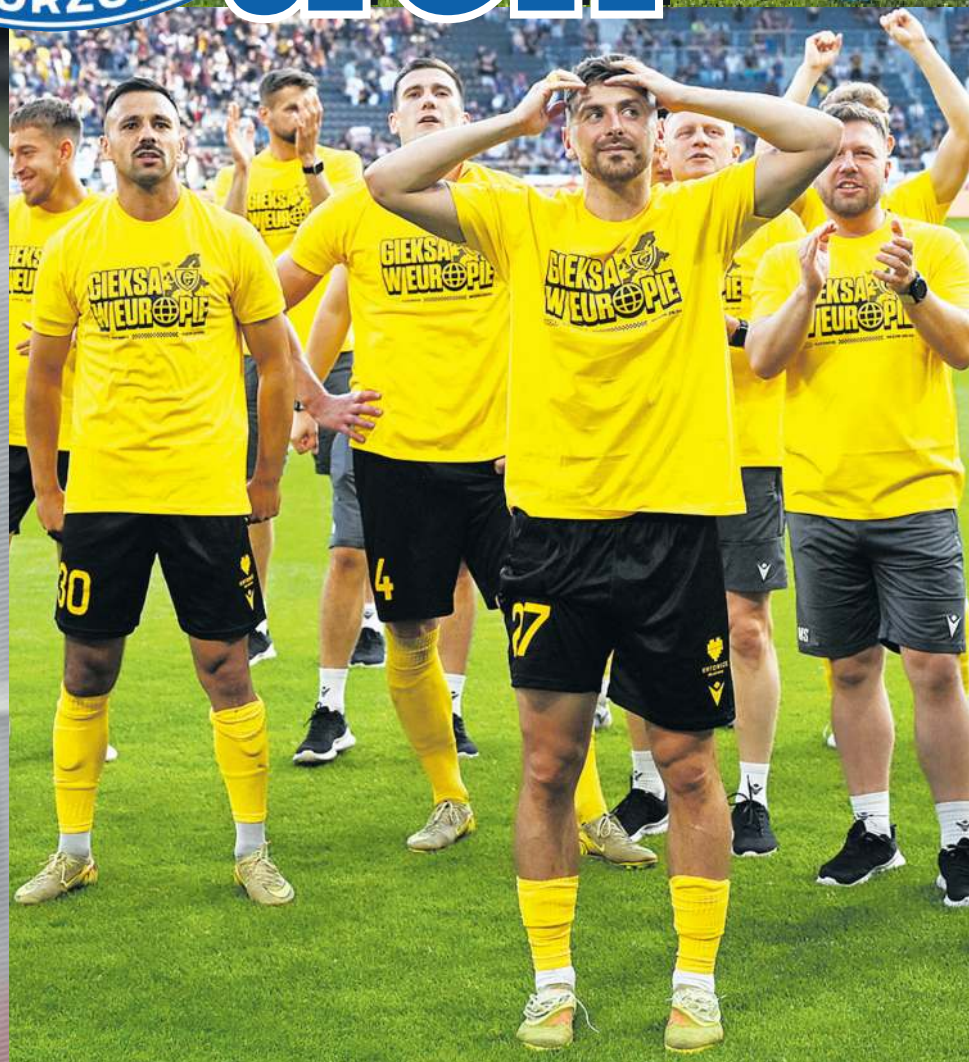
SPORT



Rozmach i bez



uch



TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m)	34	60	62:45	16	12	6	17	28	39:29	7	7	3	17	32	23:16	9	5	3
2. Górnik (p)	34	56	50:38	16	8	10	17	34	34:17	11	1	5	17	22	16:21	5	7	5
3. Jagiellonia	34	56	56:41	15	11	8	17	30	34:24	9	3	5	17	26	22:17	6	8	3
4. Raków	34	55	51:40	16	7	11	17	28	23:15	8	4	5	17	27	28:25	8	3	6
5. GKS	34	50	51:45	14	8	12	17	33	31:20	10	3	4	17	17	20:25	4	5	8
6. Legia	34	49	42:37	12	13	9	17	30	23:12	8	6	3	17	19	19:25	4	7	6
7. Zagłębie	34	48	45:38	13	9	12	17	27	26:15	7	6	4	17	21	19:23	6	3	8
8. Wisła (b)	34	46	34:38	12	10	12	17	27	16:16	8	3	6	17	19	18:22	4	7	6
9. Pogoń	34	45	47:49	13	6	15	17	30	31:22	9	3	5	17	15	16:27	4	3	10
10. Radomiak	33	44	52:53	11	11	12	17	31	33:18	9	4	4	17	13	19:35	2	7	8
11. Korona	34	43	40:40	11	10	13	17	26	23:17	7	5	5	17	17	17:23	4	5	8
12. Motor	34	43	46:53	10	13	11	17	24	23:20	5	9	3	17	19	23:33	5	4	8
13. Cracovia	34	42	39:42	9	15	10	17	24	21:17	5	9	3	17	18	18:25	4	6	7
14. Widzew	34	42	41:41	12	6	16	17	31	24:16	9	4	4	17	11	17:25	3	2	12
15. Piast	34	41	42:46	11	8	15	17	22	20:20	6	4	7	17	19	22:26	5	4	8
16. Lechia	36	38	62:65	12	7	15	17	28	36:25	8	4	5	17	15	26:40	4	3	10
17. Arka (b)	34	36	34:61	9	9	16	17	30	24:21	8	6	3	17	6	10:40	1	3	13
18. Bruk-Bet (b)	34	34	42:65	9	7	18	17	16	21:31	3	4	10	17	18	22:34	5	3	9
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																		

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka	2:3	2:1	0:0	0:3	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	3:1	
Bruk-Bet	2:0	0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	3:2	0:1	1:2	3:2	1:1	1:1	2:3	2:4	1:3	1:1	
Cracovia	2:2	2:0	1:1	0:0	1:0	1:1	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	1:1	0:0	2:0	1:0	1:2	0:0	
Górník	5:1	0:1	3:0	2:1	3:0	1:0	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	6:2	3:1	3:2	1:1	2:0	
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	1:2	2:1	3:1	0:0	2:0	2:2	4:1	1:2	3:2	1:1	1:2	3:2	1:2	1:0	
Katowice	4:1	5:1	0:3	3:1	2:2	1:0	0:1	2:0	1:1	3:2	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	1:0	2:2	
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	1:1	1:1	1:2	3:0	0:2	2:0	1:1	1:0	3:0	1:4	1:0	1:1	1:2	
Lech	1:1	4:1	1:4	2:1	2:2	3:3	1:1	1:3	4:0	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	2:2	1:2	
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4:2	3:4	1:2	3:3	1:1	2:1	1:2	1:2	2:1	1:1	0:2	
Legia	0:0	1:2	1:0	1:1	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2	4:0	0:1	1:0	4:1	1:1	1:0	2:1	1:0	
Motor	1:0	1:1	3:3	0:0	1:1	2:5	2:0	0:1	2:3	1:1	0:0	2:1	2:2	1:1	3:0	1:1	1:0	
Piast	4:1	4:2	0:0	0:1	1:1	0:0	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2	0:2	3:1	1:3	0:2	1:0	1:3	
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	1:1	2:1	1:2	3:4	0:2	4:1	2:1	2:2	2:0	1:0	3:0	5:1	
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	1:3	3:1	1:1	1:1	1:0	5:1	3:1	2:1	1:1	3:1	
Raków	3:0	1:0	4:1	0:1	0:2	1:0	2:0	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0	1:1	1:2	0:1	
Widzew	2:0	1:0	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	3:1	1:1	2:0	2:1	1:2	3:2	0:1	1:1	1:0	
Wisła	0:3	3:1	0:0	0:1	0:1	1:1	2:0	0:0	1:0	1:0	0:4	2:0	2:0	0:1	2:1	0:2	2:1	
Zagłębie	4:0	1:2	0:0	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	2:2	0:1	1:0	0:0	2:1	2:0	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz



Przestroga na przyszłość

Mimo wielu emocji, napięć na wielu frontach, nerwów, gorączkowego następowania wieści z innych stadionów, to tak po prawdzie ostatnie kolejka... niewiele zmienia. Jak się nie mylę, to w historii prawie stulecia ligowych rozgrywek o mistrzostwo Polski, tylko raz zdarzyło się, że mistrzem kraju nie został ten zespół, który prowadził przed ostatnią kolejką. Tak było w maju 1982 roku, kiedy prowadzący Śląsk Wrocław przegrał u siebie z Wisłą Kraków 0:1 i został na finiszu wyprzedzony (lepszą różnicą bramek) przez Widzewa Łódź, który tytuł obronił. W grze o mistrzostwo była wtedy zaangażowana wielka kasa... Inne to były czasy i realia. Teraz takich cudów nie było choć... To co wydarzyło się na finiszu w Szczecinie i Warszawie na długie lata zostanie w kibicowskiej pamięci! Legia już się witała z gąską, już cieszyła z pucharów, aż w doliczonym czasie trafił Marcel Wędrzychowski i pozbawił Wojskowych gry w eliminacjach Ligi Konferencji! Zagra tam GieKSa, po 23 latach przerwy. Inny wielki zwycięzca rozgrywek Górnik - jak to mówią wszedł z drzwiami i futryną - zapewnił sobie wicemistrzostwo, grę w eliminacjach Ligi Mistrzów i... olbrzymią premię finansową za sezon 2025/26 o czym piszemy na stronie 3. Wielka radość także w Poznaniu i mimo wszystko w Białymstoku, bo jest przecież podium ekstraklasy po raz trzeci z rzędu - po mistrzostwie dwa lata temu dwa razy brąz. A jak ciężko zdobyć medal w rozgrywkach ekstraklasy, to mogą coś o tym powiedzieć w Zabrzu, bo Górnik czekał na miejsce w pierwszej trójce długie lata, od 1994 roku!

Po meczu na Stadionie im. Ernesta Pohla Lukas Podolski, który pożegnał się z boiskiem, przestrzegając przed hurra- optymizmem i przed kolejnym sezonem. Coś o tym może powiedzieć John Carver, którego znam jeszcze dobrze z czasów pracy z reprezentacją Szkocji, gdzie przez kilka lat był asystentem. Rok temu był nominowany do tytułu najlepszego trenera ekstraklasy, podpisał z Lechią, którą w świetnym stylu utrzymał w elicie, trzy- letni kontrakt, miała być budowa silnego zespołu, a teraz? Spadł z Białozielonymi z ligi i poinformował, że odchodzi z klubu...

Dotrzymał słowa!

Białystok zakochał się w Afimico Pululu! - Nasz „Pulu”. Zawsze nim będzie - mówi o nim trener Adrian Siemieniec.

Jaga wciąż na podium mistrzowskich zmagania. Przypieczętował ten fakt Afimico Pululu, grając ostatni mecz w koszulce Dumy Podlasia.



Fot. Weronika Morciszak/Press Focus

To była jedna z tych sytuacji, które sprawiają, że czujesz ciarki na plecach na jej wspomnienie, a ona sama obrasta legendą. „Ja też tu trafię” - miał powiedzieć Afimico Pululu, gdy podczas pierwszej wizyty w siedzibie klubu zobaczył portrety białostockich gwiazd. I dotrzymał słowa! Przed potyczką z Zagłębiem Lubin, wieńczącym jego trzyletnią przygodę z Jagiellonią, oficjalnie przyjęty został do klubowej Galerii Sław. A potem wyszedł na murawę i - jak wiele razy wcześniej - rozstrzy-

Ramie w ramie z Jesusem

- Jest radość z medalu, ale jest i smutek, bo odchodzi wspaniały człowiek i piłkarz - mówił po końcowym gwizdku wyraźnie wzruszony Adrian Siemieniec, który przed końcem spotkania dał białostockiej publiczności szansę uczczenia napastnika. „Pululu, Pululu” - poniosło się daleko poza stadion, w głąb stolicy Podlasia. A gdy zawodnik tuż za linią boczną padł w objęcia trenera, tenże długo z żelaznego uścisku wypuścić nie chciał. - Ta drużyna od tej pory nie będzie taka sama. Już nie zobaczymy tercetu Romaczuk

- Imaz - Pululu - te słowa, niczym historia opowiedziana na wstępie, też wywołują ciarki...

Sława Sławka

Król strzelców Ligi Konferencji edycji 2024/25, który parę dni wcześniej przeżył gorycz nieobecności w mundialowej kadry DR Konga, swych dalszych planów na razie nie zdradził. Nie wiadomo też, czy Jaga zdoła zatrzymać drugiego bohatera sobotniej potyczki. Sławomir Abramowicz też gotów jest na zagraniczny wyjazd, a obrona rzutu karnego, wykonywanego przez Marcela Regułę, jest wisienką na torcie jego kolejnego świetnego sezonu w białostockich barwach.

Mądry Polak po szkodzie...

Goście, którzy mieli jeszcze szansę na puchar, zmarnowali ją przez... nadmierną ostrożność. - W pierwszej połowie

naszym celem było nie stracić bramki - przyznał Leszek Ojrzyński. A powinno być inaczej, bo Miedziowi mieli potencjał na grę o swoje. - Nie wiem, czy zagrałbyśmy kiedyś lepszą drugą połowę, bo mieliśmy

w niej trzy wyśmienite sytuacje, w tym karnego. Szkoda, że żadna bramka z nich nie padła - wzdychał doświadczony szkoleniowiec. Refleksja przyszła za późno...

Dariusz Leśnikowski

OCENA MECZU ★ ★ ★	
Jagiellonia Białystok	Zagłębie Lubin
1:0 (1:0)	
1:0 - Pululu, 32 min (karny)	
JAGIELLONIA: Abramowicz 7 - Wojtuszek 6, Vital 5 (76. Konstantopoulos niesklas.), Kobayashi 5, Montoia 4 (63. Wdowik 4) - Pozo 5 (84. Nahuel Leiva niesklas.), Romaczuk 6, Mazurek 6, Imaz 5 (84. Kozłowski niesklas.), Szymt 6 - Pululu 7 (84. Baždar niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Damasiewicz, Drachal, Lozano, Flach, Jóźwiak, Rallis, Sylla.	ZAGŁĘBIE: Burić 6 - Orlikowski 4 (72. Sypek niesklas.), Nalepa 5, Michalski 5, Ćortuka 4 (84. Kossidis niesklas.) - Kocaba 5, Dąbrowski 4 (72. Dziwiatowski niesklas.) - Grzybek 4 (46. Lučić 4), Reguła 4, Ligocki 3 (46. Radwański 4) - Szabo 5. Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Makowski, Kowalczyk, Marek, Mlinarić.
Sędziował Wojciech Myć (Włodawa) - 7. Asystenci Paweł Sokolnicki (Płock), Maciej Majewski (Łódź). Widzów 19475. Czas gry 95 min (46+49). Żółte kartki: Montoia (39. faul) - Orlikowski (29. faul), Radwański (69. faul), Nalepa (90+3. niesp. zach).	

WYNIKI 34. KOLEJKI

Pogoń Szczecin – GKS Katowice	1:1 (1:0)
Widzew Łódź – Piast Gliwice	2:1 (1:0)
Górniki Zabrze – Radomiak Radom	6:2 (5:0)
Cracovia – Korona Kielce	1:1 (1:1)
Lech Poznań – Wisła Płock	2:2 (1:0)
Raków Częstochowa – Arka Gdynia	3:0 (1:0)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Lechia Gdańsk	3:2 (2:0)
Jagiellonia Białystok – Zagłębie Lubin	1:0 (1:0)
Legia Warszawa – Motor Lublin	4:0 (2:0)

Początek sezonu 2026/27 w piątek 24 lipca.

WYGRANI...

1. Piękne wicemistrzostwo

■ To była prawdziwa rzeź! Górnik przed ostatnią kolejką postawił sprawę jasno – siedł po wicemistrzostwo Polski i nic go nie zatrzymało. Ofiarą zespołu Michała Gasparika został Radomiak. Zabranie w 45 minut zdobyli pięć goli. Byli nieprawdopodobnie skuteczni. W znakomity sposób uczcili zakończenie kariery przez Lukasa Podolskiego i w najlepszym możliwym stylu zdobyli srebrne medale. To oznacza, że Górnika zobaczymy w eliminacjach do Ligi Mistrzów. Tam w drugiej rundzie wśród potencjalnych rywali są: Fenerbahce, Bodo/Glimt, Olympiacos Pireus. Losowanie 17 czerwca.

2. Co za historia!

■ To, co wydarzyło się w Szczecinie, na długo pozostanie w głowach kibiców GKS-u Katowice. Scenariusz zwycięskiego remisu z Pogonią Szczecin był nie do wymyślenia nawet przez najbardziej kreatywnych artystów tego świata. Czerwona kartka bramkarza Szczecinian, gol w doliczo-

nym czasie zdobyty przez Marcela Wędrzychowskiego, wychowanego w akademii Pogoni i ostateczny awans do europejskich pucharów. Radość katowickiego zespołu była w pełni zrozumiała – jeszcze pół roku temu niewielu spodziewało się, że ekipa Rafała Góraka znajdzie się w europejskich pucharach. Była przecież na... spadkowym miejscu!

3. Uratowani

■ Porażka Lechii Gdańsk z Bruk-Betem sprawiła, że wiele zespołów mogło odetchnąć z ulgą. Widzew Łódź zdobył trzy punkty w meczu z Piastem, więc sam w ostatniej chwili zapracował na utrzymanie. Natomiast Gliwiczanie muszą mówić o ogromnym szczęściu. Gdyby Lechia wygrała w Niecieczy, wówczas spadliby na drugi poziom rozgrywkowy. Z kolei Cracovia zaliczyła piąty remis z rzędu – pod koniec sezonu drużyna prezentowała się nie najlepiej, ale wystarczająco dobrze, lepiej od ciągle tracącej punkty w końcówce Lechii.

PRZEGRANI...

1. Więcej zrobić się nie dało

■ W Warszawie już cieszone się z awansu do europejskich pucharów. Gdy zakończył się mecz Legii z Motorem, który Wojtkowi wygrali 4:0, wciąż jednak trwało spotkanie GieKSy w Szczecinie. Myny rzędy piłkarzom ze stolicy, gdy rzutem na taśmę Katowiczanie uratowali remis z Portowcami i wyprzedzili ich w tabeli. Czterobramkowa przewaga nad Lublinianami przestała mieć znaczenie. Marek Papszun zrobił wiele, żeby wyprowadzić zespół z kryzysu, ale zabrakło mu punktu, który Legia straciła m.in. w Katowicach, gdy w lutym zremisowała przy Nowej Bukowej 1:1.

2. Sprawa w Trybunale

■ Od 6 kwietnia Lechia nie wygrała meczu. Na własne życzenie spadła z ekstraklasy. Mimo wszystko miała szansę na uratowanie sezonu w ostatniej kolejce. Mierzyła się z już zdegradowanym Bruk-Betem. Wygrana w Niecieczy oznaczałaby pewne utrzymanie. Scenariusz był

wymarzony dla podopiecznych Johana Carvera, którzy jednaknie potrafili pokonać Stoni na ich terenie. Potrzebowali zwycięstwa, a przegrali 2:3. Angielski szkoleniowiec od razu po ostatnim gwizdku ogłosił, że był to jego ostatni mecz w roli szkoleniowca Lechii. Białozieloni zapowiadają teraz wojnę z PZPN! Kierując karę pięciu ujemnych punktów do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu w Lozannie. Lato nad morzem będzie gorące!

3. Niewykorzystana szansa

■ GKS Katowice zremisował z Pogonią w Szczecinie 1:1. To oznaczało, że ewentualna wygrana Zagłębia Lubin z Jagiellonią zapewniłaby Miedziowym miejsce w top5 i eliminacje Ligi Konferencji (II runda). Zespół Leszka Ojrzyńskiego nie był jednak w stanie osiągnąć celu. Białostoczanie wyszli na prowadzenie w pierwszej połowie, gdy z rzutu karnego gola zdobył Afimico Pululu, zgnający się z Jagiellonią po sezonie. Zagłębie nie odpowiedziało na ten cios i nie skorzystało na utracie punktów GieKSy.

Wicemistrzostwo i pożegnania

Górniki nie zmarnował okazji, został wicemistrzem Polski i zagra w eliminacjach Ligi Mistrzów. Po rozgromieniu Radomiaka na podium ekstraklasy zameldował się po raz pierwszy od 1994 roku!



Fot. Art. Service/PAF

Historyczny moment! Górnik zostaje wicemistrzem kraju!

Do meczu o wicemistrzostwo Polski Zabranie wyszli w swoim żelaznym ustawieniu. Na ławce usiadł Łukasz Podolski, który w sobotę oficjalnie kończył swoją karierę.

Pięć trafień do przerwy!

Zaczęło się od strzałów Patrika Hellebranda i Erika Janzy z wolnego, ale były bramkarz Górników, Filip Majchrowicz, wychodził z opresji zwycięsko. Gospodarze z miejsca zdobyli przewagę i na trafienie długo nie musieli czekać. Indywidualną akcją przeprowadził Yvan Ikia Dimi. Majchrowicz wybiegiem uratował jeszcze sytuację, ale kiedy futbolówka trafiła pod nogi Maksyma Chłania na czas nie wrócił

między słupki, a Ukrainiec uderzył tak, że cieszył się z bramki w kolejnym spotkaniu (trafił też w Płocku przed tygodniem). Potem miejscowi mogli prowadzić dwoma bramkami. Radomian uratował Jan Grzesik, blokując piłkę po strzale Łukasza Ambrosa z kilku metrów.

Nie minął jednak kwadrans, a było już 2:0! To akcja, której trzeba poświęcić kilka zdań, bo warto. Marcel Łubik złapał piłkę po dośrodkowaniu z prawej strony Vasco Lopesa. Kapitałnym wznowieniem na blisko 60 metrów uruchomił na skrzydle aktywnego od pierwszej minuty Ikię Dimi. Francuz w swoim stylu wymanewrował rywala, zagrał do Chłania, a ten trafił tak, że Majchrowicz po raz

drugi skapitulował. Kapitałny początek Górników, a to nie był koniec!

Przed upływem drugiego kwadransu kolejny gol Zabran! Łukasz Sadilek wrzucił piłkę w pole karne, a Sondre Liseth trafił przewrotną. Kapitałna bramka! Piłka zanim wylądowała w siatce odbiła się jeszcze od słupka. Górnik jesienią poległ w Radomiu 0:4, teraz był blisko rewanżu w jednej połowie i... tak się stało. Tuż przed przerwą swojego gola zdobył bardzo dobrze grający w sobotę Sadilek. Koniec? Gdzie tam! Tuż przed gwizdkiem kończącym I połowę sędziego Szymona Marciniaka – po raz kolejny wygrywa w „Sporcie” w klasyfikacji Krysztalowego Gwizdka – drugą bramkę zdobył Sadilek. Dodajmy, że po efektownym trafieniu piątą.

Pożegnali legendy

To był koncert Zabran! I trwał też po przerwie. Po wznowieniu gola zdobył ofensywnie grający kapitan Erik Janża. Potem była feta na rzecz „Poldiego”. Nowy właściciel Górnika po raz ostatni zagrał w oficjalnym meczu, w 69 minucie zastąpił Lisetha. Mógł nawet zdobyć gola, ale Chłan

LICZBA GÓRNIKA

30

MILIONÓW

złotych. Tyle wedle wyliczeń zarobi Górnik za tak udany dla siebie sezon 2025/26! Na to składają się wszystkie bonusy za miejsce w lidze, za Puchar Polski. Tylko Lech w tym zestawieniu finansowym będzie lepszy. Przy budżecie zdobywcy Pucharu Polski i wicemistrza kraju, wynoszącym obecnie 50 mln zł, to będzie olbrzymi zastrzyk gotówki. Trzeba jednak pamiętać, że zabranie cały czas wychodzą z długów. Zadłużenie długoterminowe, to według raportu finansowego za zeszły rok 5 milionów złotych, krótkoterminowe 25,5 mln zł.

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		RADOMIAK
48	posiadanie piłki	52
11	strzały celne	3
5	strzały niecelne	2
6	rzuty różne	4
3	spalone	3
9	faule	8
0	żółte kartki	4

podawał za słabo i nic z tego nie wyszło.

Radomiak dwa razy trafił w końcówce, ale nic już to nie zmieniło. Zaraz po meczu 26 tys. fanów zostało na trybunach i pożegnało najpierw Pawła Olkowskiego, któremu za miesiąc kończy się umowa i nie została przedłużona, a zaraz potem z wielką pompą kibice pożegnali Łukasza Podolskiego, który strój z boiska zamienił – jako właściciel – na garnitur. Zwracając się do kibiców powiedział: - Nie można sobie wyobrazić lepszego zakończenia kariery! Zdobyliśmy Puchar Polski i srebrny medal. Dziś klub wygląda lepiej, niż pięć lat temu, kiedy tu przyszedłem, ale jeszcze nie jesteśmy na topie – stwierdził 130-krotny reprezentant Niemiec.

Michał Zichlarz

	OCENA MECZU ★ ★ ★ ★ ★		
	6:2 (5:0)		
Górniki Zabrze			Radomiak

1:0 – Chłan, 9 min (bez asysty), 2:0 – Chłan, 13 min (asysta Iki Dimi), 3:0 – Liseth, 28 min (asysta Sadilek), 4:0 – Sadilek, 41 min (asysta Janża), 5:0 – Sadilek, 45 min (asysta Liseth), 6:0 – Janża, 53 min (asysta Chłan), 6:1 – Balde, 72 min (asysta Dieguez), 6:2 – Soumah, 80 min (asysta Dieguez)

GÓRNIK: Łubik 7 (56. Loska 2) – Olkowski 6 (79. Saczek niesklas.), Janicki 6, Josema 6, Janża 7 – Ikia Dimi 7, Hellebrand 6 (56. Donio 4), Sadilek 9 (79. Kubicki niesklas.), Ambros 6, Chłan 8 – Liseth 7 (69. Podolski 4). Trener: Michał GASPARIK. Rezerwowi: Bochniewicz, Massimo, Lukoszek, Rakoczy, Zmryły, Rupanow.

RADOMIAK: Majchrowicz 4 – Kingue 4, Ouattara 4, Dieguez 6, Grzesik 4 (76. Markiewicz niesklas.) – Lopes 4 (46. Balde 5), Donis 4, Pedro 4 (61. Blasco 3), Baro 3 (46. Camara 3), Luquinhas 3 – Maurides 3 (61. Soumah 5). Trener: Bruno BALTAZAR. Rezerwowi: Koptas, Jerke, Cichocki, Kaput, Żabicki.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 8. **Asystenci** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry** 90 min (45+45). **Widzów** 26 777 (komplet). **Żółte kartki:** Luquinhas (23. foul), Pedro (56. foul), Dieguez (76. foul), Ouattara (89. foul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Bruno BALTAZAR:** - Nie możemy być zadowoleni z tego co było w meczu z Górnikiem i jak się zaprezentowaliśmy, ale możemy się cieszyć, że mimo trudnego terminarza zostajemy w ekstraklasie.

■ **Michał GASPARIK:** - Widać było w pierwszej połowie, jak naszym zawodnikom zależy. Bardzo się cieszę, że uczyniliśmy wielu kibiców szczęśliwymi, nie tylko w Zabrzu.



Fot. Kacper Janoszka

Zespół GKS-u Katowice wraz z „dwunastym zawodnikiem”. Nowa Bukowa świętuje!

Przywitani u siebie

Piłkarze GieKSy powrócili ze Szczecina i świętowali sukces z kibicami. A jest się z czego cieszyć!

GKS KATOWICE

W sobotę po meczu z Pogonią piłkarze GKS-u pozostali na noc w Szczecinie. Tam odbyła się nieoficjalna część fety. Rano wsiadli do autokaru i wyruszyli do domu. O godzinie 16.30 zameldowali się na murawie Areny Katowice. Czekali na nich kibice, którzy wypełnili nowy Błazok. Zawodnicy wyszli z szatni w dymie rac, które odpalili Adam Zrelak, Adrian Błąd oraz Erik Jirka. Na scenie, która znajdowała się przed kibicami, stał prezes GKS-u, Sławomir Witek, oraz prezydent Katowic, Marcin Krupa. To oni rozpoczęli oficjalną część fety. Kibice wywoływali nazwiska każdego z członków zespołu. Część zawodników zasłużyła na szczególne uznanie trybun. Wśród nich znaleźli się: Arkadiusz Jędrzych oraz Adrian Błąd, zawodnicy z najdłuższym stażem w GieKSie. Ponadto na brawa zasłużyli także Marcin Wasie-

lewski, Bartosz Nowak oraz Rafał Strączek, którzy wyróżnili się pod względem indywidualnym, kolejno: średnią liczbą sprintów na mecz, liczbą asyst oraz liczbą obron w sezonie. Z przymrużeniem oka klub postanowił wyróżnić też Ilję Szkurina, podsumowując wszystkie jego gole z meczów ligowych, pucharowych oraz... gier treningowych! W sumie 74 razy trafił do siatki!

Potem było wspólne świętowanie sukcesu. – GieKSa jest piątą najlepszą drużyną w lidze! – podkreślił kapitan Arkadiusz Jędrzych. Są powody do wielkiej radości! Zawodnicy długo pozostali jeszcze na arenie, poświęcając czas każdemu, kto chciał zdjęcie lub autograf. Teraz GieKSiarze wyjadą na urlopy, a po nich rozpoczyna przygotowania do kolejnych rozgrywek. 23 lipca rozegrają mecz II rundy eliminacji do Ligi Konferencji!

Kacper Janoszka



1:0 – Palma, 30 min (wolny), 1:1 – Rogelij, 48 min (asysta Djalo), 2:1 – Walemark, 59 min (głowa, asysta Gurgul), 2:2 – Kamiński, 90+5 min (asysta Niarchos)

LECH: Mrozek 6 – Pereira 5, Skrzypczak 4 (66. Gumny 5), Mońka 4, Gurgul 5 – Kozubal 4 (57. Murawski 5), Rodriguez 4 (57. Jagielto 4) – Walemark 6, Palma 6, Bengtsson 4 (57. Hakans 4) – Ishak 4 (83. Agnero niesklas.). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Andrejew, Pruchniewski, Dudek, Gmmur, Janyszka, Moutinho, Ouma.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – 5. **Asystenci:** Sławomir Kowalewski (Biel-sko-Biała) i Julia Bukarowicz (Łódź). **Czas gry** 99 min (46+53). **Widzów** 41 529. **Żółte kartki:** Skrzypczak (55. fauk) – Sarapata (81. faul), Salvador (90+8. faul).

WISŁA: Leszczyński 5 – Haglind-Sangre 4, Kamiński 6, Lecoche 4 (86. Salvador niesklas.) – Rogelij 6, Kun 4 (46. Sarapata 5), Mijusković 3, Nowak 5, Gallapeni 4 (78. Rogowski niesklas.) – Hamulić 4 (46. Niarchos 5), Djalo 6 (78. Sekulski niesklas.). Trener Mariusz MI-SIURA. Rezerwowi: Burke, Pruszkowski, Bokhno, Hiszpański, Pomorski, Tavares.

Szalone okoliczności



Fot. Kasia Dzierżyńska/PresFocus

Takiego scenariusza na wywalczenie awansu do europejskich pucharów nie wymyśliłby nikt. GKS Katowice przegrywał od pierwszej połowy z Pogonią 0:1 po голу Filipa Cuić. Gdyby taki wynik utrzymał się do końca, w Lidze Konferencji zagrałaby Legia. GieKSie brakowało jednego trafienia do znalezienia się w top5. Czas uciekał i w końcu doszło do przełamania. Bramkarz Pogoni Krzysztof Kamiński zagrał piłkę ręką poza polem karnym. Nie zauważyli tego Damian Sylwestrzak (sędzia główny) i Bartosz Heinig (liniowy). Czujny był natomiast arbiter VAR Paweł Pskit – przywołał Sylwestrzaka do monitora, a ten szybko zdecydował się pokazać czerwoną kartkę Kamińskiemu. Był doliczony czas.

Pogoń wykorzystała wszystkie zmiany, więc wyznaczony do gry między słupkami został Cuić. Zagroził on kibiców do wsparcia. Nie był w stanie jednak nadrobić braków w umiejętnościach. Nie jest przecież golkeeperem. Dlatego, gdy uderzenie z dystansu oddał rezerwowy Marcel Wędrychowski, wpuścił piłkę do bramki, choć strzał dla przeciętnego golkipera ekstraklasy nie był groźny. Dla pomocnika był to dopiero drugi gol w sezonie.

GieKSa wpadła w szal radości. Trafienie na 1:1 oznaczało grę w europejskich pucharach. Wydarzyło się to chwilę po tym, gdy do bramki trafił Kamil Grosicki, a jego gol został anulowany przez spalonego. – Czułem, że tak będzie. Wiedziałem, że to musi skończyć się w takich szalonych okolicznościach. Marcel

zasłużył na tego gola. Jestem dumny z tego, jak codziennie pracuje. To był moment, w którym życie mu oddało. Przemiło patrzy się na niego na treningach. Wspieramy go i dziękujemy za to, że dał nam w niedzielę europejskie puchary – powiedział po ostatnim gwizdku szczęśliwy Alan Czerwiński, obrońca katowiczan.

Kacper Janoszka



1:0 – Cuić, 31 min (asysta Keramitsis), 1:1 – Wędrychowski, 90+7 min (asysta Galan)

POGOŃ: Kamiński 0 – Wahlqvist 5 (72. Ali niesklas.), Szalai 5, Keramitsis 5, Mendy 6 (57. Koutris 4) – Ulvestad 5, Biegański 6 (57. Acosta 4) – Agger 6, Greenwood 5 (65. Ława 4), Mukairu 6 (65. Grosicki 5) – Cuić 7. Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Pesković, Borges, Brzyski, Smoliński, Czaplirski, Angielski.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 6. **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk) i Krzysztof Stepien (Wrocław). **Czas gry** 102 min (49+53). **Widzów** 20867. **Żółte kartki:** Biegański (42. faul), Mendy (51. faul) – Strączek (45+2. niesportowe zachowanie), Czerwiński (61. faul). **Czerwona kartka** Kamiński (90+2. zagranie ręką).



Leż jak najdłużej!

Rozmowa z **Marcelem Wędrychowskim**, pomocnikiem GKS-u Katowice, strzelcem gola na wagę gry w europejskich pucharach

Pana gol zagwarantował GKS-owi udział w europejskich pucharach. Jakie to uczucie? (w tym momencie z szatni GKS-u Adrian Błąd zaczął skandować nazwisko strzelca bramki)

– Chyba nie muszę nic mówić (uśmiech). Czuję przede wszystkim ulgę i wielką radość z powodu tego, że mogłem przyczynić się do wielkiego sukcesu całego klubu. Wygrała przede wszystkim drużyna. Pomogli nam kibice, którzy przemierzali całą Polskę, żeby nas wspierać i czuliśmy to na boisku.

Gdy widział pan, że do bramki wchodzi Filip Cuić, myślał pan, że musi pan uderzać z obojętnie jakiej pozycji?

– Nie, tak naprawdę w ogóle o tym nie myślałem. Tak się jakoś dobrze złożyło, instynktownie oddałem strzał i... wpadło. Szczerze nawet nie wiedziałem, że ta bramka daje nam awans do pucharów. Koledzy położyli mnie na ziemi i powiedzieli mi, żeby jak najdłużej nie wstawał, żeby ukraść trochę czasu. Nie wiedziałem, co się dzieje. Odpowiadałem im, że musimy przecież jeszcze wygrać! Mówili mi tylko „leż, leż jak najdłużej”.

Gdy latem zeszłego roku przechodził pan do GieKSy, czuł pan, że ten sezon może zakończyć się grą w pucharach?

– Nie spodziewałem się tego. Szczególnie po pierwszej run-

dzie. Jednak to, w jaki sposób pracowaliśmy na obozie, w jaki sposób zaczęliśmy funkcjonować, dało mi znaki, że podniemiemy się ze strefy spadkowej. I rzeczywiście druga runda była w naszym wykonaniu o wiele lepsza. Gdy rozpędziliśmy się, widziałem, że nie pękamy, gdy gramy z takimi zespołami jak Pogoń, Legia czy Jagiellonia. Na 3-4 kolejki przed założyliśmy, że chcemy jeszcze wejść na „pu-dło”. Ostatecznie jesteśmy w europejskich pucharach, więc jest naprawdę bardzo fajnie!

Bramka na wagę gry w eliminacjach do Ligi Konferencji chyba smakuje wyjątkowo, szczególnie na stadionie Pogoni Szczecin, w której się pan wychował?

Oczywiście, nie będę ukrywał, że ten gol smakuje wyjątkowo. Jest we mnie ogromne szczęście, ale przede wszystkim duma z drużyny. Prawda jest taka, że każdy w zespole bardzo pomagał mi w trudnych momentach. Zawsze czułem, że ci ludzie są ze mną. I to dla mnie dużo znaczy. Cieszę się, że w tym kulminacyjnym momencie mogłem się odwdziżyć golem.

Rozmawiał w Szczecinie Kacper Janoszka



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Podium przegrali wcześniej

Marko Bulat w objęciach Jeana Carlosa - ta dwójka może żałować, że sezon właśnie się skończył.

Raków zakończył sezon efektownym zwycięstwem 3:0 z Arką. Dało to tylko czwarte miejsce na mecie, bo wygrały też Górnik i Jagiellonia

Zmianę Łukasza Tomczyka na Dawida Krocza bezdyskusyjnie trzeba ocenić pozytywnie. Efekt nowej miotły zadziałał wręcz podręcznikowo. Będąca w rozsypce drużyna po przegranym w katastrofalnym stylu finale Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze (0:2) wygrała w dobrym stylu trzy z czterech ostatnich ligowych spotkań, już przed ostatnią kolejką zapewniając sobie kwalifikację do Ligi Konferencji. Przegrała, niestety, najważniejsze starcie z Jagiellonią (0:2), które kosztowało ją piąte w sześciu ostatnich sezonach ligowe podium oraz start w III rundzie eliminacji Ligi Europy (w przypadku remisu), a nawet eliminacje Ligi Mistrzów (przy zwycięstwie). Po sobotnim meczu dominującym uczuciem przy Limanowskiego był raczej niedosyt i poczucie niewykorzystanej szansy, ale za kilka dni, po chłodnej analizie, biorąc pod uwagę wszystkie problemy jakie targały w tym sezonie Rakowem - przede wszystkim liczne kontuzje, dwie zmiany trenerów - ten wynik zapewne zostanie doceniony.

Zwyzka formy

Jednym z największych wygranych zmiany na ławce trenerskiej jest Marko Bulat. Niezwykle krytykowany przez większość rundy wiosennej, na koniec pokazał swój kunszt. Dobrze recen-

zje zbierał już w poprzednich meczach, a na koniec dołożył wyjątkowej urody bramkę (strzał z ostrego kąta sprzed pola karnego), otwierając wynik oraz nie gorszą asystę (piętą w dobre tempo) przy trafieniu na 3:0 Jeana Carlosa. Brazylijczyk, który asystował przy trafieniu Brunesa, również miał bardzo mocną końcówkę rozgrywek, co napawa optymizmem wobec przedłużenia niedawno (o rok) kontraktu.

Dylemat Świerczewskiego

Cel minimum, czyli kontynuacja gry w Europie został zrealizowany. I należy go w dużym stopniu zapisać na konto Krocza, który wykonał z drużyną krok do przodu. Został zatrudniony „na chwile” w roli strażaka, ale ta przygoda może potrwać dłużej. Niewykluczone, że kluczowe decyzje w tej sprawie zapadną już w tym tygodniu. Notowania byłego trenera Cracovii ewidentnie wzrosły, ale jak udało nam się ustalić właściciel Michał Świerczewski

„zakochany” jest w innym Dawidzie - Szwarcie, któremu już raz powierzył zespol, po pierwszym odejściu Marka Papszuna w 2023 roku. Szwarga wówczas zaważył ligę, kończąc na siódmym miejscu w tabeli, ale bronił się europejskimi pucharami - Raków dotarł do decydującej rundy eliminacji Ligi Mistrzów z FC Kopenhaga (0:1, 1:1), co pozostaje najlepszym wynikiem polskiego klubu od dekady i gry w europejskiej elicie Legii. Wypromował też zawodników, których później klub sprzedał z potężnym zyskiem, wspominając choćby Gustava Berggrena czy Ante Crnaca. Szwarga ma być faworytem do ponownego objęcia drużyny, ale Kroczek ostatnimi wynikami z pewnością Świerczewskiemu decyzji nie ułatwił. - Siadamy w przyszłym tygodniu do rozmów i zobaczymy co dalej - odpowiedział krótko na pomeczowej konferencji prasowej wciąż jeszcze aktualny trener Rakowa. Czy również przyszedł? Dowiemy się wkrótce.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★ ★ ★	
Raków Częstochowa	Arka Gdynia
3:0 (1:0)	
1:0 - Bulat, 37 min. (asysta Amorim), 2:0 - Brunes, 71 min. (asysta Silva), 3:0 - Silva, 75 min. (asysta Bulat).	
RAKÓW: Trelowski 7 - Tudor 6, Racovitán 5 (46. Dawidowicz 6), Mosór 6 - Silva 7 (80. Ilenić niesklas.), Repka 6, Bulat 8, Amorim 6 (68. Ameyaw 5) - Makuch 6 (80. Rocha niesklas.), Pieńko 6 (60. Ivi Lopez 6) - Brunes 6. Trener Dawid KROCZEK. Rezerwowi: Zych, Żolneczek, Svarnas, Ojo, Koczergin, Mircetić.	
ARKA: Grobelny 3 - Szota 4, Marcjanik 3, Gojny 3 - Zator 4 (90+2 Zacharewicz niesklas.), Sidibe 3 (90+1 Gohlke niesklas.), Rzuchoński 3, Abramowicz 4 - Szysz 3 (72. Navarro 4), Kocyła 4 (63. Gozdecki 4) - Gutkovskis 3 (63. Espiau Hernandez 4) Trener Dariusz BANASIK. Rezerwowi: Krzepisz.	
Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - Asystenci Sebastian Mucha (Kraków) i Andrzej Zbytniewski (Lublin). Czas gry 95 min (47+48). Widzów 5500. Żółte kartki: Amorim (60, faul) - Gojny (14, faul), Sidibe (32, faul).	

MÓWIĄ LICZBY	
RAKÓW	ARKA
60	40
5	2
7	6
1	4
3	1
14	10
1	2

Walka o podium i utrzymanie

Minuta po minucie

17.33 pierwszego gola w sobotniej multilidze już w 1 minucie strzelił dla Korony Tamar Svetlin. Cracovia przegrywając musiała nasłuchiwać wieści z Łodzi i Niecieczy...

17.37 Pasy szybko jednak wzięły sprawy w swoje ręce i po kilku minutach wyrównały za sprawą Kahveha Zahiroleslama.

17.39 bramkę w meczu Górnik - Radomiak zdobył Maksym Chłafa. Na ten moment Zabrze nie grają w eliminacjach Ligi Mistrzów!

17.42 pierwszy gol w Łodzi! Angel Baena trafia do siatki i Widzew jest bliski utrzymania.

17.44 Górnik podwyższa na 2:0! Ponownie do siatki trafia Maksym Chłafa.

17.52 niespodzianka w Niecieczy. Artem Putiwcew trafia dla Słoni i Lechia jedną nogą jest w 1. lidze...

17.59 show w Zabrzu trwa w najlepszej! 3:0 i tylko katalizm odebrały wicemistrzostwo zawodnikom Michała Gasparika.

18.01 pada kilka istotnych goli. Drugi dla Bruk-Betu, bramka dla Pogoni w meczu z GieKSą,

ale także trafienie zanotowały Jagiellonia i Legia, która tym samym kosztem Katowiczan wskazuje na miejsce premiowane europejskimi pucharami!

18.08 Marko Bulat strzela dla Rakowa, który wciąż jest na 4. miejscu.

18.10 drugi gol dla Legii. W Warszawie coraz mocniej pachnie Europą.

18.15 pogrom Górnika! Dwa gole w kilka minut i do przerwy 5:0.

18.39 w Niecieczy pada kontaktowa bramka dla Lechii, a Tomas Bobcek zostaje liderem klasyfikacji strzelców z 19 golami.

18.46 dwa gole Legionistów w kilka minut. Maszyna trenera Marka Papszuna chce europejskich pucharów. Z kolei Górnik podwyższa na 6:0! Drugiego miejsca już im nikt nie zabierze.

18.48 Mariusz Fornalczyk podwyższa wynik dla Widzew. W Łodzi czuć ulgę, ale Piast także może być spokojny.

18.52 na boisku w Częstochowie po raz ostatni pojawia się Ivi Lopez.

18.56 Piast zmniejsza straty i chce powalczyć chociaż o remis. Autorem gola Hugo Vallejo.

19.00 Lukas Podolski ostatni raz wchodzi na boisko.

19.02 kibice Lechii przeżywają huśtawkę emocji. Tomas Bobcek nie strzela rzutu karnego! Z kolei Raków podwyższa na 2:0.

19.06 Marcel Reguła nie wykorzystuje karnego dla Zagłębia, które jest poza pucharami. W Białymstoku czuć ulgę, bo utrzymuje się miejsce na podium.

19.16 Pogoń dobija GieKSę, ale sędziowie dopatrzili się spalonego. W Białymstoku z boiska schodzi odchodzący z klubu Afimico Pululu.

19.23 czerwona kartka w Szczecinie dla bramkarza Krzysztofa Kamińskiego. Pogoń wykorzystała wszystkie zmiany i na bramkę wchodzi... napastnik Filip Cuić.

19.28 Lechia nie ma nic do stracenia. 3:2 i kolejny gol Bobcka, który tym samym zostaje królem strzelców!

19.29 gol dla GKS-u w doliczonym czasie gry, który wyrzuca Legię z 5. miejsca w tabeli. Wynik się już nie zmienił, więc w Katowicach będą eliminacje Ligi Konferencji!

W cieniu tragedii

Legioniści rozegrali najlepszy mecz w sezonie, wygrali po raz czwarty z rzędu i byli o krok od pełni szczęścia, czyli udziału w europejskich pucharach. Ich marzenia zniweczyła GieKSa.

Półka po raz kolejny udowodniła, że jest nieprzewidywalna. Startująca z ostatniej pozycji wiosną Legia na finiszu sezonu dotarła (prawie) do europejskich pucharów. Było tak dzięki korzystnym dla siebie wynikom w Szczecinie, gdzie Pogoń prowadziła z GieKSą i w Białymstoku, gdzie Jaga wygrała z Zagłębiem. Warszawa widziała się już w Lidze Konferencji. Gdy Jarosław Przybył zakończył spotkanie, Łazienkowska nasłuchiwała z nadziejami wieści znad morza. W końcu dotarły, ale nie te, na które czekano. GieKSa w siódmym minucie doliczonego czasu wyrównała, spychając Wojskowych z 5. miejsca w tabeli, premiowanego udziałem w europejskich rozgrywkach. Remis Dumy Pomorza oznaczał koniec legijnych marzeń. Stadion zamilkł. Smutna mina właściciela klubu, Dariusza Mioduskiego, mówiła wszystko. Legia będzie musiała co naj-

mniej rok poczekać na powrót na europejskie areny. Do szczęścia zabrakło kilkunastu sekund.

- Cieszę się, że udało się utrzymać Legię w ekstraklasie, bo dzisiaj mówimy o rozczarowaniu, a jeszcze kilka kolejek wstecz wisiło nad nami realne widmo spadku. Zakończyliśmy sezon na szóstym miejscu, wyszło to więc co najmniej przyzwoicie - skomentował trener Marek Papszun.

Natomiast trener Motoru bardzo przeżywał smutne wydarzenie jakie miało

miejsce w drugiej połowie spotkania z Legią. - Musimy przyjąć tę porażkę i prze-prosić kibiców, którzy przyjechali i wspierali nas. Jak wiemy, doszło do tragedii - zmarł nasz kibic. Reszta komentarza jest więc zbędna, bo wydarzyło się coś znacznie bardziej bolesnego niż przegrany mecz. Szczere kondolencje dla rodziny. Jako drużyna jesteśmy z wami, jestem do dyspozycji jeśli potrzebna będzie pomoc - powiedział po meczu Mateusz Stolarski.

Zbigniew Cieñciała

OCENA MECZU ★ ★ ★	
Legia Warszawa	Motor Lublin
4:0 (2:0)	
1:0 - Nsame, 32 min (asysta Piątkowski), 2:0 - Chodyna, 39 min (asysta Elitim), 3:0 - Elitim, 49 min (asysta Adamski), 4:0 - Nsame, 56 min (bez asysty)	
LEGIA: Hindrich 7 (85. Tobiasz niesklas.) - Piątkowski 7, Augustyniak 7, Leszczyński 3 (46. Pankov 3) - Chodyna 6, Kapustka 6, Elitim 8, Vinagre 5 (78. Jędrzejczyk niesklas.) - Żewłakow 5 (70. Kovacic 2), Nsame 7 (70. Rajović 2), Adamski 6. Trener Marek PAPSZUN.	
MOTOR: Tratnik 4 - Santos 4, Bartos 4, Najemski 4 (74. Ede niesklas.), Luberecki 4 - Samper 4 (54. Łabojko 2) - Ndiaye 5 (66. P. Stolarski 2), Karasek 4 (54. Scalet 2), Wolski 6, Ronaldo 4 (54. Van Hove 2) - Czubak 4. Trener Mateusz STOLARSKI.	
Rezerwowi: Arreol, Colak, Szymański, W. Urbański, K. Urbański.	
Rezerwowi: Kukulski, Meyer, Matthys, Lewandowski, Wójcik, Haxha, Dadaszow.	
Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) - Asystenci Adam Kupsik (Poznań) i Maciej Kosarzecki (Opole). Widzów 27432. Czas gry - 91 min (46+45). Żółte kartki: Augustyniak (7. faul) - Ndiaye (30. faul), Bartos (70. faul).	

MÓWIĄ LICZBY	
LEGIA	MOTOR
57	43
11	5
7	5
5	3
8	13
1	1
1	2



Fot. Piotr Polak/PAP

Gdyby działacze Lechii dopełnili licencyjnych formalności, klub nie otrzymałby pięciu ujemnych punktów i spokojnie utrzymałby się w ekstraklasie.

Płyną łodzia Charona

Mamy dobrą i złą wiadomość. Dobra – w przyszłym sezonie będą derby Trójmiasta! Zła – będą w 1. lidze...

Bruk-Bet okazał się złośliwym chochlikiem. Mimo że sam już spadł, to w dwóch ostatnich kolejkach ściągnął za sobą dwa inne kluby – oba z Pomorza. Był jak mitologiczny Charon, który przewoził dusze zmarłych ze świata żywych do świata umarłych Hadesu. Przed tygodniem niecieczański Charon zabrał Arkę, a w ostatniej kolejce Lechię...

By się utrzymać, Gdańszczanie musieli wygrać – bo

tylko w takich okolicznościach przeskoczyliby Piast, który uległ Widzewowi. Tymczasem do przerwy... to Termalica prowadziła 2:0. Finalnie wygrała 3:2, a Lechistom nie pomógł nawet dublet Tomasa Bobceka. Słowak mógł zresztą skompletować hat tricka, lecz pomiędzy oboma trafieniami zmarnował karnego, w 70 minucie (przy 3:1) uderzając w poprzeczkę. Niefrasobliwa Lechia zagrała... jak na niefrasobliwca przystało. Zakończyła sezon z najlepszym atakiem, ale i najgorszą defensywą ekstraklasy. – Zje...liśmy po całoci – mówił przed kamerami Canal+ w przerwie meczu Kacper Sezonienko i... mógłby powtórzyć to samo po końcowym gwizdku. Po dwóch latach Lechia wróciła do 1. ligi.

Piotr Tubacki

MÓWIĄ LICZBY

	BRUK-BET	LECHIA
41	posiadanie piłki	59
5	strzały celne	4
2	strzały niecelne	18
2	rzuty różne	10
14	faule	16
0	spalone	2
4	żółte kartki	2

Bruk-Bet Termalica Nieciecza
Lechia Gdańsk

1:0 – Putiwcaw, 21 min (bez asysty), 2:0 – Kurzawa, 29 min (asysta Hilbrycht), 2:1 – Bobcek, 50 min (bez asysty), 3:1 – Zapolnik, 57 min (asysta Jimenez), 3:2 – Bobcek, 90+4 min (asysta Mena)

BRUK-BET: Chovan 6 – Masoero 5, Kasperkiewicz 4, Putiwcaw 6 (65. Isik 5) – Wolski 5, Kurzawa 7, Guerrero 5, Ambrosiewicz 4 (73. Jakubik niesklas.), Hilbrycht 6 (82. Strzałek niesklas.) – Zapolnik 6, Jimenez 6 (82. Durdov niesklas.), Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Janicki, Matysik, K. Surowiec, Fassbender, P. Surowiec.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 7. **Asystenci** Marcin Boniek, Bartosz Kaszyński (obaj Bydgoszcz). **Widzów** 4595. **Czas gry** 98 min (46+52). **Żółte kartki:** Ambrosiewicz (45. faul), Kurzawa (45. faul), Jakubik (90+1. faul), Zapolnik (90+6. dyskusje) – Neugebauer (32. faul), Kapić (45+1. niesportowe zachowanie).

LECHIA: Weirauch 4 – Wójtowicz 3 (46. Kludka 4), Płana 4, Rodin 3, Wojtko 4 (75. Sinkiewicz niesklas.) – Kapić 5, Neugebauer 4 – Mena 6, Carenko 4 (46. Głogowski 3), Sezonienko 3 (46. Cirković 4) – Bobcek 7. Trener John CARVER. Rezerwowi: Sarnawskij, Diaćuk, Kałahur.

TRENER ODCHODZI

■ Mimo nie najgorszej pracy w Gdańsku trener John Carver przekazał, że odchodzi z Lechii. – W moim kontrakcie jest klauzula, że jeśli spadniemy, to dobiega on końca. Tak więc to był mój ostatni mecz w Lechii.

SMUTNY KRÓL

■ Lechia spadła, mając najlepszy atak w ekstraklasie (obok Lecha). Jego liderem był Tomasz Bobcek, który z 20 bramkami został królem strzelców – pierwszym w historii, który zanotował spadek! Słowak o dwa trafienia wyprzedził Karola Czubaśkę z Motoru. To dziewiąty z rzędu zagraniczny król ekstraklasy. Słowak jednak w 1. lidze występować rzecz jasna nie będzie, więc Lechia... zarobi małe co nieco na lepszy start na zapleczu. W ostatnich miesiącach mówiło się, że do klubu spływały oferty rzędu od 6 do nawet 12 mln euro!

GŁOS TRENERÓW

■ **John CARVER:** – Jestem zły i sfrustrowany, bo powinniśmy być na 12. miejscu. Zaczęliśmy sezon z ujemnymi pięcioma punktami, ale dopiero po sześciu kolejkach, gdy zdobyliśmy dwa, zespół wzmocniono. Mieliliśmy potem dobrą serię, dotrwaliliśmy zimy i wtedy należało pozyskać doświadczonych piłkarzy. Sprowadzono jednak młodych, którzy mogą być przyszłością Lechii. Gdy w końcowej fazie przyszły zawieszania i kontuzje, tacy doświadczeni gracze mogliby nam pomóc. Wszyscy widzieli jak wąską mamy kadrę. Wcześniej mówiłem, że czasem ucieka się przed przeznaczeniem, ale w końcu nas ono dopadło. Gdy traci się najwięcej bramek w lidze, to zazwyczaj się spada.

■ **Marcin BROSZ:** – To był trudny sezon, ale wierzę, że wykonana praca zapoczątkuje. Pokazały to ostatnie mecze, bo w sporcie nie ma bardziej i mniej ważnych spotkań. W każdym trzeba godnie reprezentować klub.

Słoniki przyniosły szczęście

Widzew musiał wygrać, żeby się utrzymać, a Piast uratowała porażka Lechii z Bruk-Betem. Za gliwiczanie jeden z najtrudniejszych sezonów w ekstraklasie.

Osiem lat temu Piast w wielkim stylu ograł drużynę z Niecieczy w ostatniej kolejce i utrzymał się jej kosztem w ekstraklasie. W sobotnie popołudnie cel został osiągnięty ten sam, ale było zgoła inaczej.

Widzew zrobił swoje

Piast ani nie wygrał, ani nie zagrał w wielkim stylu, ale mimo to też utrzymał się kosztem ekipy z Niecieczy, która zagrała w duchu fair play i choć wygrała z Lechią Gdańsk nic jej nie dała, to jednak z ligą pożegnała się godnie. Trudno się więc dziwić, że w Gliwicach już dobrze wiedzą, że Słonik z podniesioną trąbą to jeden z najpopularniejszych międzynarodowych symboli szczęścia.

Występ Piasta w wólkennickim mieście był jak cała runda w pigułce. Niby drużyna z Okrzei nie zagrała źle, miała momenty, okazje, przede wszystkim dwa strzały Jasona Lokilo w poprzeczkę, ale to rywal zgarbił punkty. Trener Daniel Myśliwiec, który wykonał kawał dobrej roboty i wydzwignął Gliwiczanie z marazmu, nie chciał, żeby jego

drużyna „zebrała” o punkty. Odważna gra prowokowała jednak okazje dla rywali, bo Widzew, zwłaszcza w pierwszej połowie, zrobił więcej, żeby się utrzymać i zasłużenie prowadził. Miał więcej jakości i więcej animuszu do ataków.

Ewolucja czy rewolucja?

Gdy na początku drugiej części Mariusz Fornalczyk strzelił pierwszego gola w tym sezonie (!) trybuny w Łodzi oszalały z radości. Goście z Gliwic wspierani przez kilkuset fanów z jednej strony starali się odrobić straty (udało się tylko jedną bramkę), a z drugiej nasłuchiwali wieści z Niecieczy. Słowacki bramkarz przyjezdnych Dominik Holec co chwilę pytał chłopców od podawania piłek o wy-

nik Termaliki z Lechią. Po końcowym gwizdku radość i ulga zapanowała w szeregach gospodarzy, którzy mają nadzieję, że taki sezon już się im nie przytrafi. W Piaście ulga chyba jeszcze większa, bo nieudany eksperyment z zatrudnieniem trenera Maksa Moldera niemal zakończył się katastrofą. Zespół z Okrzei czeka wiele zmian, na pewno opuści gokiłku doświadczonych piłkarzy, Jak Dziżczek, Chrapek, najpewniej też Tomasiewicz. Fani czekają też na to czy w nowym sezonie zespół poprowadzi Daniel Myśliwiec i jakie wnioski z transferów wyciągnie dyrektor Łukasz Piworowicz. Na razie jednak wszyscy muszą oczyścić głowy i zrelaksować się po tak stresującym sezonie...

(KRIS)

Widzew Łódź
Piast Gliwice

1:0 – Baena, 11 min (asysta Bergier), 2:0 – Fornalczyk, 56 min (asysta Kozlovsky), 2:1 – Vallejo, 64 min (głową, asysta Lokilo)

WIDZEW: Dragowski 6 – Krajewski 5, Wiśniewski 7, Kapuadi 6, Kozlovsky 6 (89. Cheng niesklas.) – Baena 6, Shehu 5 (81. Żyro niesklas.), Selahi 5, Alvarez 5 (90. Andreou niesklas.), Fornalczyk 6 (81. Pawłowski niesklas.) – Bergier 6 (88. Zegiri niesklas.), Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Kikolski. Vi-sus, Bukari.

PIAST: Holec 6 – Borowski 4 (46. Twumasi 5), Rivas 6, Drapiński 5, Lewicki 5 – Lokilo 6, Tomasiewicz 4 (46. Leśniak 5), Dziżczek 6, Felix 5 (79. Katsantonis niesklas.), Vallejo 6 (86. Chrapek niesklas.) – Barkowski 3 (58. Sanca 5), Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Szymański, Mokwa, Czerwiński, Maziarz, Mucha, Lima, Dalmau.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 6. **Asystenci** Marek Arys i Marcin Janawa (obaj Szczecin). **Czas gry** 97 min (48+49). **Widzów** 17 661 (komplet). **Żółte kartki:** Krajewski (90. faul) – Lewicki (72. faul)

GŁOS TRENERÓW

■ **Aleksandar VUKOVIĆ:** – Czuję dużą odpowiedzialność za to, czego się podjąłem i chciałem osiągnąć cel. Dlatego odczuwam spory ulgę. Potrzebne punkty można było zdobyć trochę wcześniej, ale chciałbym pogratulować zawodnikom – wiem, przez co przeszli, jak wymagająca była sytuacja. Grając pod tak dużą presją, trzeba było włożyć duży wysiłek w zdobywanie tych niezbędnych punktów. Cieszę się też z utrzymania Piasta,

bo tam też spędziłem dużo czasu, choć powiedziałem chłopakom, że dwa miesiące w Widzewie kosztowały mnie tyle, co trzy lata w Gliwicach. Mieliliśmy na sobie ogromny ciężar, ale pokazaliśmy na co nas stać i utrzymaliśmy się dzięki swojemu zwycięstwu, a nie porażce Lechii. To dla mnie bardzo ważne

■ **Daniel MYŚLIWIEC:** – Uważam się za osobę oczytaną, z dużym zasobem słownictwa, ale nie umiem

powiedzieć, jakie emocje towarzyszyły mi po meczu. Przegrana bitwa, nieprzegrana wojna. To jest najważniejsze. Dowiedzieliśmy to. Przychodziłem w trudnym momencie, ale wiedziałem, gdzie przychodzę. Piłkarze przekraczali swoje granice, żeby osiągnąć cel. Dlatego moja praca stała się łatwiejsza dzięki zawodnikom. Bardzo im dziękuję za ten trudny, ale bogaty w doświadczenia czas. Ta drużyna zasłużyła na to, aby zostać w ekstraklasie.



Fot. Mateusz Sobczak/Press Focus

Ultrasi ostrzegają

Czasem zdjęcia kłamią. To nie był zacięty mecz...

Zespoły z Krakowa i Kielc w sześć minut „dały sobie po razie”, a potem czekały na końcowy gwizdek.

Statystycy oceniają ryzyko spadku Cracovii na ok. 6 proc. Gospodarze ostatecznie mogli nawet przegrać ostatni mecz, bo Lechia pokpiła sprawę w Niecieczy. Krakowianie zadbał o punkt, a Korona nieszczególnie chciała im go wyrwać, choć Jacek Zieliński uważa, że po prostu nie była w stanie. - O ile Cracovię jestem w stanie zrozumieć, bo jej remis dawał utrzymanie, to my jesteśmy zwyczajnie wkurze-

ni. Chcieliśmy wygrać, ale nie mieliśmy armat - przyznaje szkoleniowiec. Pasy były się pójść po wygraną - choćby dla kibiców, którzy szczerze wypełnili stadion - nawet gdy Bruk-Bet prowadził z Lechią 3:1. Zwyciężyła chłodna kalkulacja, którą część kibiców skwitowała gwizdami. - To nie był dobry futbol. Chodziło o to, żeby zrobić to, czego potrzebowaliśmy - ocenia Bartosz Grzelak. Zieliński jeszcze przed przerwą zmienił kontu-

zowanych Marcela Pięćka i Dawida Błanika. Po dwóch szybkich golach drużyny przeszły w tryb majówkowego grania. Sędzia wyciągnął żółtą kartkę tylko raz, gdy chciał utemperować członka sztabu gospodarzy. Fana tycy Cracovii po fatalnej rundzie pytali, gdzie jest właściciel Robert Platek. Klubem interesuje się na odległość, więc po ostatnim gwizdku zbesztali wiceprezesa Murata Colaka. - Czekamy na efekty, a jak nie to się zawijacie!

Dla pana żółta kartka - powiedział przedstawiciel ultrasów.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA	KORONA
39	61
1	2
8	4
3	1
15	11
1	1
0	0

Cracovia

OCENA MECZU ★

1:1
(1:1)

Korona Kielce

0:1 - Svetlin, 2 min (asysta Remacle), 1:1 - Zahiroleislam, 6 min (asysta Hasić)

CRACOVIA: Madejski 5 - Wójcik 5, Henriksson 5, Szutalo 5 - Piła 4, Klich 5 (79. Dominguez niesklas.), Al-Amari 5, Perković 4 - Hasić 6, Praszeli 4 (70. Minczew 4) - Zahiroleislam 5 (59. Charpentier 4). Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Ravas, Golonka, Bogacz, Sans, Glik, Tabisz, Knap, Traore, Kameri.

KORONA: Dziekoński 5 - Rubeżić 5, Sotiriou 5, Pięćka 4 (32. Smolarczyk 4) - Zwoźny 5, Remacle 5, Svetlin 6 (77. Gustafson niesklas.), Matuszewski 4 - Nono 5 (69. Antonin 3), Błanik 4 (32. Davidović 3) - Stepiński 3 (76. Nikolow niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Resta, Ciszek, Popow, Długosz, Cebula.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - 5. **Asystenci:** Jakub Winkler (Toruń) i Dawid Błażejczyk (Bydgoszcz). **Czas gry** 98 min (49+49). **Widzów** 14194.

Palimy znicz za Ruch...

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Znicz Pruszków - Ruch Chorzów

3:2 (2:1)

1:0 - Ciepiela, 5 min, 1:1 - Szymański, 35 min (karny), 2:1 - Tabara, 45+3 min (głowa), 3:1 - Ciepiela, 55 min, 3:2 - Szymański, 72 min (karny)

ZNICZ: Napieraj - Sokół, Ochrończuk, Koprowiak, Moskwik - Borecki, Konięcki - Tabara (82. Proczek), Majewski, Ciepiela (90. Mak) - Kazimierzczak (46. Bąk). Trener Łukasz SMOLAROW.

RUCH: Bielecki - Leśniak-Paduch, Watson, Komor (89. Lukić), Preisler (29. Karasiński) - Szymański, Szwoch - Jendryka (60. Lachendro), Kolar (60. Ceglarz), Szwedzik - Szczepan. Trener Waldemar FORMALIK.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 1000. **Żółte kartki:** Bąk, Konięcki - Szwedzik, Szwoch.

GŁOS TRENERÓW

■ Łukasz SMOLAROW:

- Wreszcie byliśmy konsekwentni w tym, co robiliśmy. Takiego Znicza chce się oglądać. To nagroda za wysiłek włożony w ostatnie tygodnie. Nie jest łatwo - szczególnie od strony mentalnej - kilkakrotnie przegrywać, a mieć poczucie, że zrobiło się wiele, by wygrać. Tym razem się udało i było to bardzo zasłużone zwycięstwo.

■ Waldemar FORMALIK:

- Jesteśmy rozczarowani wynikiem i naszą grą. Ten mecz był podsumowaniem tego, co przytrafiło nam się w całym sezonie. Trzy-cztery spotkania powinniśmy wygrywać w cuglach, stwarzaliśmy więcej sytuacji od przeciwnika, a oddawaliśmy punkty. To nie mecz w Pruszkowie zadecydował o tym, że nie jesteśmy w barażach - tylko ten z Chrobrym, Pogonią Grodzisk czy w Opolu, gdy nie wykorzystaliśmy karnego w ostatniej minucie. Finał jest taki, że jesteśmy poza strefą barażową.

Iwłaśnie tam w 98 minucie Polonia Warszawa zdobyła bramkę na 2:1. A jako że ŁKS ograł Górnika Łęczna 3:1, to okazało się, że spełnił się ten jeden, najgorszy scenariusz, w którym Ruch wypadał ze strefy barażowej. By tego uniknąć i nie obracać się na mecze rywali, Chorzowianie musieli po prostu nie przegrać ze zdegradowanym już Zniczem - ale zawiedli po całoci.

Rocznik rocznikowi nierówny

Od początku Ruchowi nie szło. Po ładnej akcji Pruszkowianie objęli prowadzenie już w 5 minucie, gdy po asyście Krystiana Tabary gola strzelił Bartłomiej Ciepiela. Te dwa nazwiska z rocznika 2001 są nieprzypadkowe, bo w doliczonym czasie role się odwróciły - i to Ciepiela asystował z różnego Tabarze. A potem, gdy zegar wskazywał nie jedną, a dwie piątki (czyli 55), Ciepiela zdobył swoją drugą bramkę! Wtedy już asystował mu niezawodny reżyser Znicza, czyli Radosław Majewski, a było to trafienie na 3:1. Co się działo z Ruchem?

Gdy w Pruszkowie wybrzmiał ostatni gwizdek, Niebiescy byli w barażach. Ale w Opolu mecz jeszcze trwał...

Niebiescy wyglądali znacznie gorzej od spadkowicza, który przecież nie grał już o nic konkretnego. Słabe wejście w mecz - tj. stracony szybko gol - okraślił jeszcze, niczym wisienką na torcie, najlepszy strzelec Ruchu Patryk Szwedzik, łapiąc ósmą żółtą kartkę w sezonie. Oznaczało to, że jeśli Chorzowianie awansują do baraży, „Szwedziu” w nich nie wystąpi. Zresztą tuż przed bramką na 1:0 Pruszkowian - też rocznik 2001 - zmarnował „patelnę”! Nie była to zresztą jego ostatnia zawałona okazja w tym spotkaniu. Jakby tego było mało, w 29 minucie z powodu kontuzji murawę musiał opuścić Dominik Preisler.

Krótką kolderka

Szczęście w nieszczęściu było takie, że zastępujący go Szymon Karasiński kilka minut po wejściu wywalczył karnego - jednego z dwóch dla gości w tym spotkaniu. Drugiego, w drugiej połowie, wywalczył Daniel Szczepan, a obie „jednostki” wykorzystał kapitan Szymon Szymański, kończąc rozgrywki z pięcioma bramkami (wszystkie wiosną, wszystkie z karnych, choć raz po do-

bitce). Najpierw trafił na 1:1, potem na 3:2, lecz na 3:3 - aż tylu błędów prokurujących rzuty karne Pruszkowianie nie popełnili. Bo bez nich Niebieskim trudno było realnie zagrażać bramce Znicza. Jasne, czasem się to udawało, ale by być uczciwym, trzeba stwierdzić, że więcej sytuacji mieli gospodarze. To Znicz był agresywniejszy, szybszy, pewniejszy.

W grze Ruchu rzucał się w oczy brak dwóch podstawowych piłkarzy środka pola, zawieszonych za kartki Denisa Ventury i Shumy Nagamatsu. Przede wszystkim funkcjonujący między liniami rywala Japończyk przydałby się w rozbijaniu pruszkowskiej defensywy. Grający jako cofnięty napastnik Marko Kolar nie sprawdzał się tak, jak na klasycznej „dziewiątce”. Trener Waldemar FORMALIK szalał przy linii bocznej, oglądając, jak jego piłkarze nie dźwigają mentalnie spotkania. Sam zresztą niewiele mógł zrobić, bo o ile w obronie ma jeszcze w kim wybierać, o tyle im bardziej do przodu, tym bardziej... kolderka krótka.

Porażka oznaczała, że by Ruch pozostał w barażach, musiał się pomylić ktoś z duetu

10

STRZAŁÓW CELNYCH oddał we wczorajszym meczu niegrający o nic Znicz. Celujący w ekstraklasę Ruch? W światło bramki trafił cztery razy, w tym dwukrotnie z karnych.

ŁKS - Polonia. Łodzianie wygrali spokojnie, a Warszawiaczy remisowali z Odrą... do 98 minuty. Co dalej z Niebieskimi? Klasycznie - wnioski i pytanie z serii akademickich: czy Ruch w ogóle zasługiwał na barażu? **Piotr Tubacki**

CZY WIESZ, ŻE...

■ Ruch nienawidzi grać w województwie mazowieckim. Odkąd spadł z ekstraklasy, rywalizował z Wiśłą Płock, Polonią Warszawa, Zniczem Pruszków, Pogonią Grodzisk Mazowiecki oraz Pogonią Siedlce. Jego bilans w tym okresie to 1-3-4. Jak na złość, to jedyne zwycięstwo udało się odnieść w zeszłym sezonie... w Pruszkowie.

TABELA
PO 34. KOLEJCE

1. Wisła	34	71	72:32	20	11	3
2. Śląsk (s)	34	62	69:47	17	11	6
3. Wieczysta (b)	34	57	70:47	16	9	9
4. Chrobry	34	55	48:36	16	7	11
5. ŁKS	34	54	56:48	15	9	10
6. Polonia W.	34	53	52:49	15	8	11
7. Ruch	34	53	54:46	14	11	9
8. Miedź	34	52	52:53	15	7	12
9. Puszcza (s)	34	49	45:40	12	13	9
10. Polonia B. (b)	34	47	56:50	13	8	13
11. Pogoń GM (b)	34	45	51:54	11	12	11
12. Odra	34	44	34:40	11	11	12
13. Stal Rz.	34	43	49:60	12	7	15
14. Stal M. (s)	34	36	51:62	10	6	18
15. Pogoń S.	34	36	33:43	9	9	16
16. Znicz	34	28	40:68	7	7	20
17. Łęczna	34	27	39:62	5	12	17
18. Tychy	34	23	40:74	5	8	21

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 34. KOLEJKI

Wieczysta Kraków – Chrobry Głogów	1:1 (1:1)
Miedź Legnica – Puszcza Niepołomice	2:1 (1:1)
ŁKS Łódź – Górnik Łęczna	3:1 (0:1)
Odra Opole – Polonia Warszawa	1:2 (0:1)
Znicz Pruszków – Ruch Chorzów	3:2 (2:1)
Śląsk Wrocław – Pogoń Grodzisk Maz.	0:0
Stal Mielec – Polonia Bytom	4:1 (2:0)
GKS Tychy – Stal Rzeszów	3:3 (1:1)
Wisła Kraków – Pogoń Siedlce	2:0 (1:0)

BARAŻE O AWANS DO EKSTRAKLASY

28 maja (czwartek), półfinały

Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa

Chrobry Głogów - ŁKS Łódź

Mecze o godz. 17.30 i 20.30.

31 maja (niedziela), finał

Mecz o godz. 20.45.

Sezon 2026/2027 I ligi rozpocznie się tak samo jak nowy sezon ekstraklasy – w weekend 25-26 lipca. Tak jak w elicie, rozegra 18 kolejek – ostatnią w tym roku 12-13 grudnia. Zaplecze zacznie jednak wiosną tydzień później i tydzień później też skończy rozgrywki – konkretnie 6-7 lutego i 29-30 maja

	Chrobry	Górník	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	2:1	1:1	1:2	3:2	1:2	0:1	3:2
Górník	1:0		1:2	2:0	0:2	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	0:4	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	3:1		0:0	1:1	3:2	4:0	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	2:1	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	0:2	2:1		2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	2:1	1:2	1:0	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		3:1	1:0	0:2	1:2	1:0	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		0:2	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	0:0	1:4	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	2:0	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	1:3	1:2	2:3	0:1	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		3:2	1:1	0:1	4:1	0:1	1:2	1:1	4:2	1:1	2:0
Polonia W.	1:0	2:1	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	0:4	1:2	1:6	0:1	0:0
Puszcza	0:0	2:1	1:0	1:3	1:1	1:1	3:0	2:1	2:1		1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	1:0
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2:0	2:2	0:2	1:1	2:3	2:0		2:1	4:0	2:2	2:1	0:2	1:1	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	4:1	1:3	1:1	2:2		3:1	2:3	4:0	3:1	0:4	1:2
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	0:2	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	1:5	1:2	1:0
Śląsk	2:1	3:1	2:2	3:1	3:0	0:0	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	3:0 wo	2:2
Tychy	0:1	2:2	3:2	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	0:4	0:1	3:3	2:4		3:3	3:4	0:1
Wieczysta	1:1	2:2	0:2	0:1	0:0	2:3	2:1	4:3	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	2:0		1:1	4:0
Wisła	2:0	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	2:0	1:0	1:2	2:2	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	2:2	1:1	1:2	2:3	0:0	0:1	1:4	1:4	0:3	3:2	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

KOMENTARZ
„SPORTU”

Paweł Czado

Płacz

W sezonie cudów nie mogło być inaczej. Zdarzył się więc cud w ostatniej minucie doliczonego czasu ostatniego meczu ostatniej kolejki - cud, który zmienił wszystko. W efekcie - euforia w Warszawie, rozpacz na Górnym Śląsku. Ostateczny kształt barażowej czwórki to zaskoczenie. Ruch był blisko, ale pretensje - niestety, taka prawda - może mieć w tej sytuacji tylko do siebie. Nie musiał przecież oglądać się na innych, wystarczył mu tylko remis ze zdegradowanym już Zniczem Pruszków. Remis! Przegrał jednak bezdyskusyjnie i w efekcie dał się wyprzedzić zarówno ŁKS-owi, jak i Polonii Warszawa. Polonia wskoczyła na jego miejsce w siódmej minucie doliczonego czasu! Oczy szeroko otwarte w zdumieniu, oczy ciasno zamknięte w rozpacz! Nie tak miało to wyglądać. Cóż, w tej chwili można się tylko zwinąć w kłębek, nakryć w całości prześcieradłem i... zasnąć. Najlepiej przez kilka miesięcy, żeby zapomnieć, ale tak się nie da. Trzeba żyć dalej, trzeba się obudzić... Sytuacja Niebieskich to z pewnością temat na dłuższą analizę i dłuższe opowiadanie, nie krótki komentarz. Jednocześnie nie może zabraknąć gratulacji dla Ełkaesików i Czarnych Koszul. Drapali, drapali i te baraże wydrapali. Gratulacje tymczasowe, któraś z tych drużyn - jak Ruch - już niedługo również zapłaczę...

STRZELCY

21 - Rodado (Wisła)
20 - Zjawiński (Polonia W.)
16 - Banaszak (Śląsk)

14 - Feiertag (Wieczysta), Pia-secki (ŁKS), Szwedzik (Ruch)
12 - Junior (Stal Rz.), Stanclik

(Miedź)
11 - Adamski (Pogoń GM), Arak, Kwiatkowski (obaj Polonia B.),

Majewski (Znicz), Samiec-Talar (Śląsk)
10 - Flis (Pogoń), Duarte (Wisła)

BRAMKI 30

ŻÓŁTE KARTKI 23

CZERWONE KARTKI 0

FREKWENCJA 91023

W ekstraklasie nieznani

Podział punktów w meczu Wieczysta - Chrobry oznacza, że oba zespoły mogą się jeszcze spotkać w... finale barażu w niedzielę.

Los chciał, że Chrobry w ostatniej kolejce mógł jeszcze wyprzedzić Wieczystą i zająć trzecie miejsce po sezonie zasadniczym. Przed ostatnią kolejką tracił dwa punkty i się z nią mierzył.

Dwa gole

Zwycięstwo oznaczałoby wyprzedzenie Krakowian. Z kolei porażka mogłaby wiązać się z osunięciem się w tabeli. Ani jeden, ani drugi scenariusz się nie spełnił, ponieważ Chrobry podzielił się punktami z zespołem Kazimierza Moskala.

Wieczysta wyszła na prowadzenie w 19 minucie. Do siatki trafił Stefan Feiertag. Dla Austriaka był to już 14. gol w sezonie. Znacząco pomógł więc Krakowianom w wywalczeniu miejsca w barażach. Długo jednak z prowadzenia gospodarze się nie cieszyli. W 33 minucie goście doprowadzili do wyrównania. Bramkarza Antoniego Mikułko pokonał Sebastian Bonecki. Po-

mocnik najlepiej odnalazł się w chaosie w polu karnym. Zaskoczył defensywę z Krakowa i wszystkich 573 widzów na trybunach. Była to jego pierwsza bramka w sezonie.

Po zmianie stron wiadać było, że Wieczysta jest bardziej zmobilizowana do zdobycia gola dającego zwycięstwo. O wyjście na prowadzenie po raz drugi walczyli Nikola Knezević i Aleksandar Djermanović, ale do siatki nie udało im się trafić. Feiertag przez moment cieszył się z dubletu, ale po analizie VAR jego trafienie zostało anulowane. Mecz zakończył się podziałem punktów, a to oznacza, że jeżeli Wieczysta i Chrobry wygrają w czwartek półfinał barażu, w finale znów zmierzą się ze sobą. Żeby taki scenariusz się spełnił, Krakowianie muszą pokonać Polonię Warszawę, a Głogowianie ŁKS Łódź.

Inne historie

Dla Wieczystej i Chrobrego udział w barażach jest sprawą historyczną. Oba zespoły staną przed szansą pierwszego w historii awansu na najwyższy szczebel rozgrywkowy. Chrobry od 2014 roku gra na zapleczu ekstraklasy. Już raz, w sezonie 2021/22, walczył w bara-

żach o awans, ale bez powodzenia. Z kolei Wieczysta jeszcze niedawno była daleko od gry na centralnym szczeblu rozgrywek. W 2020 roku sponsorem klubu został Wojciech Kwiecień, który zainwestował spore pieniądze w zespół. W rozgrywkach 2020/21 Wieczysta awansowała do IV ligi, żeby

w zeszłym roku zameldować się na zapleczu ekstraklasy. Teraz jako beniaminek zagra w barażach.

Czy awans wywalczy zespół, który smaku ekstraklasy jeszcze nie zna, czy rywal Wieczystej lub Chrobrego? Odpowiedź w niedzielę 31 maja.

Kacper Janoszka



Drużyny z trzeciego i czwartego miejsca toczyły równy bój na stadionie w Sosnowcu. W akcji Michał Pazdan (z lewej).

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Szykują się na Chrobrego

Bramki rezerwowych dały łodzianom ważne zwycięstwo w starciu ze zdegradowanym już zespołem z Łęcznej.

Musiło minąć pięć lat, by Serhij Krykun zdjął klątwę, jaką nałożył na klub z Łodzi, strzelając decydującą bramkę w barażowym meczu o awans do ekstraklasy w czerwcu 2021 roku.

Było nerwowo

Był wtedy zawodnikiem Górnika Łęczna, teraz gra w ŁKS i... był jedynym piłkarzem obu drużyn z tamtego okresu, którzy wówczas grali. ŁKS prowadził już 2:1, ale oczekiwanie na końcowy gwizdek było nerwowe, bo każdy gol w Legnicy, Opolu czy Pruszkowie mógł wywrócić tabelę. Krykun jest w ŁKS rezerwowym i teraz też sprawdził się jako dzoker, bo z zimną krwią wykorzystał podanie Koki Hinokio i z linii pola karnego strzelił po ziemi nie do obrony dla Łukasza Budziłka.

Przez trzy czwarte meczu nie było jednak wesoło w łódzkim obozie na boisku i na trybunach. Górnik rozpoczął bardzo odważnie, jakby sam miał jeszcze barażowe szanse. Wysoki pressing gości był



Mateusz Lewandowski (nr 90) cieszy się z ważnego gola w meczu z jedenastką z Łęcznej.

skuteczny do tego stopnia, że gospodarze z trudem wydostawali się z własnej połowy, a na dodatek już po dwudziestu minutach niezdolny do gry był Artur Craciun. W 15 minucie Łukasz Bomba z trudem wybił piłkę na róg po rzucie wolnym w wykonaniu Adama Dei, potem wprowadził Sebastian Rudol trafił piłką w poprzeczkę po do-

środkowaniu Wysokińskiego, ale w 43 minucie Deja podregulował trochę swój celownik i niemal z tego samego miejsca co wcześniej strzelił w miejsce poza zasięgiem bramkarza.

Silna ławka

Na innych boiskach wyniki układały się jednak korzystnie dla ŁKS i wydawało się, że do miejsca

w strefie barażowej wystarczy nawet... zwycięska porażka. Oglądanie się na innych mogło być jednak zabójcze dla planów drużyny, dlatego po przerwie ŁKS zaatakował jeszcze bardziej zdecydowanie (choć pierwsza połowa zakończyła się też wydatnie korzystnym bilansem strzałów 12-4), a rywale nie tylko nie trafili już ani razu w światło

OCENA MECZU ★ ★ ★

ŁKS
- Górnik Łęczna
3:1 (0:1)

0:1 - Deja, 43 min. (z wolnego), 1:1 - Hinokio, 60 min. 2:1 - Lewandowski, 79 min., 3:1 - Krykun, 90+4 min.

ŁKS: Bomba - Loeffelsend (72. Krykun), Craciun (24. Wiech), Rudol, Fałowski - Terlecki, Wojciechowski (72. Lewandowski), Wysokiński, Hinokio, Norlin - Piasecki (88. Ernst). Trener Grzegorz SZOKA.

GÓRNIK Ł: Budziłek - Nowogórski, Szabaciuk, Guczek, Hołownia, Biedrzycki (83. Ogaga) - Spaczil (71. Parzyk), Deja, Myszor (90+2. Ahmedov), Kryeziu - R. Wolsztyński (71. Tkacz). Trener Robert SKOK (w zastępstwie zawieszono go po żółtych kartkach Jurija Szatalowa).

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). Widzów 9415. **Żółta kartka:** Wolsztyński.

bramki, a nawet coraz rzadziej podchodzili w okolicę łódzkiego pola karnego. Logicznym skutkiem takiego układu gry była bramka Hinokio, zdobyta strzałem zza pola karnego. ŁKS grał cierpliwie i konsekwentnie. Przewaga rosła (bilans strzałów w drugiej połowie to 11-2), kolejnych szans na gole nie brakowało - na przykład Kacper Terlecki strzelił w 75 minucie w poprzeczkę.

ŁKS ma jednak bardzo silną ławkę. Na boisku pojawili się Krykun i Mateusz

Lewandowski i zrobili to, czego nie potrafił dokonać Fabian Piasecki bez nieobecnego z powodu kontuzji Andreu Arasy. Dynamiczne wejście w pole karne (było przy tym kilku rannych) Krzysztofa Fałowskiego otworzyło drogę Lewandowskiemu, a potem jeszcze Krykun odebrał resztki szans rywalom liczącym na miejsce w pierwszej szóstki. Sierhij, Łódź już wybaczyła Ci tego gola sprzed pięciu lat!

Wojciech Filipiak

Wygrana nic nie dała

Miedź wygrała na koniec z Puszczą, ale to nie wystarczyło, aby awansować do baraży.

Spoglądając na tabelę, spotkanie w Legnicy miało wysoką temperaturę, bo zwycięzca mógł nawet zapewnić sobie miejsce w barażach. Do tego potknąć musiały się jednak ŁKS oraz Polonia Warszawa (obie rzeczy się nie wydarzyły), co jednak mocno studziło emocje.

Tym razem odpuszcza

W praktyce jednak miało znaczenie wyłącznie dla gospodarzy. Puszczą, wygrywając w poniedziałek z Łodzianami, przedłużyła matematyczne szanse na baraże, ale w praktyce raczej nie planowała w nich zagrać. Po pierwsze, nie otrzymała licencji na grę w ekstraklasie, a to warunek bezwzględny, aby do nich w ogóle przystąpić. Niepomoczenie wprowadzili się od decyzji komisji, ale jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie... było to odwołanie dla samego odwołania. Żubry nie dostarczyły wymaganego sprawozdania biegłego rewidenta, bo było to niewykonalne. Zaniedbanie nastąpiło wcześniej. Puszczą nie spełniała również kryterium infrastrukturalnego, zresztą

z tym problemem mierzyła się już po awansie w 2023 roku, rozgrywając swoje mecze na stadionie Cracovii. Wreszcie nawiązała współpracę z Górnikiem Zabrze. Oba kluby mają kooperować w takich obszarach jak szkolenie czy skauting, współpracować na linii transferowej. Taka współpraca zdobywców Pucharu Polski z klubem występującym w tej samej lidze zwyczajnie nie miałaby sensu...

Zawód

Miedź miała o co grać, tym bardziej że przed sezonem cel w Legnicy był jeden - awans

do ekstraklasy. Po trafieniach Mateusza Grudzińskiego oraz Zvonimira Petrovicia zadanie wygranej zrealizowała, ale to nie wystarczyło. Mimo początkowych problemów swoje spotkania wygrały bowiem zarówno ŁKS, jak i Polonia i to te drużyny dostaną szansę w dodatkowej rozgrywce. Legniczanin kończą na ósmym miejscu i biorąc pod uwagę, że przed rokiem dotarli do finału baraży, ten rezultat trzeba uznać za porażkę. Latem można spodziewać się mniejszej lub większej rewolucji w zespole.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica
- Puszczą Niepołomice
2:1 (1:1)

1:0 - Grudziński, 19 min (Polak), 1:1 - Walski, 37 min., 2:1 - Petrović, 89 min. (Antonik).

MIEDŹ: Lucić - Kwiecień (79. Kovacević), Drygas (79. Jovicić), Grudziński - Kuchko, Letniowski (67. Petrović), Serafin, Polak (67. Bochnak) - Cordoba, Antonik - Mansfeld (67. Stancik). Trener Janusz NIEDZIEDZ.

PUSZCZA: Perchel (90. Kowal) - Barczak, Kasolik, Stepień, Przybytko - Walski, Pieprzyca (55. Mroziński) - Iwao (55. Kikis), Stec (90. Sotowiej). Cholewiak (55. M. Stepień) - Gjojni Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** ok. 3000. **Żółte kartki:** Kuchko - Walski, Kasolik, Stec.

Rzutem na taśmę

Gol Łukasza Zjawińskiego w ósmej minucie doliczonego czasu dał Czarnym Koszulom przepustkę do gry w barażach o ekstraklasę.

Piłkarze Polonii potrzebowali zwycięstwa w Opolu, ale i wpadek bezpośrednich rywali w walce o miejsca barażowe. Sami jednak od początku mieli ogromne problemy z grą Odry. Te nasiliły się jeszcze bardziej po голу byłego piłkarza Czarnych Koszul Szymona Kobusińskiego. Warszawianie próbowali, mieli przewagę w liczbie strzałów, ale większość z nich była niecelna.

Druga połowa także nie układała się po myśli gości. Co prawda udało się im wyrównać za sprawą Daniela Vegi, który dobił piłkę po strzale swojego kolegi, ale potem mocno kotłowało się w ich polu karnym, zwłaszcza w końcówce. Na posterunku był jednak kapitan Mateusz Kuchta. Gdy wydawało się, że spotkanie zakończy się remisem, to zawodnicy trenera Mariusza Pawłaka wyprowadzili zabójczy kontratak. Wspomniany Vega popędził na bramkę gospodarzy i „wpuścił” w uliczkę Łukasz

Zjawińskiego. Rewelacyjny w tym sezonie 24-latek (wychowanek Iskry Pszczyna) przyjął piłkę, wpadł w pole karne, nie pomylił się przy strzale i w ósmej minucie doliczonego czasu zapewnił Polonii zwycięstwo! Dla snajpera było to 20. trafienie w sezonie. O jedno więcej zanotował Angel Rodado z Wisły Kraków.

Triumf był niezwykle cenny, bo wpadek zanotował Ruch, przegrywając ze Zniczem 2:3 i to Polonia, wskazując na 6. miejsce

w tabeli, zagra w barażach o ekstraklasę! W półfinale zmierzy się na wyjeździe z Wieczystą Kraków, która skończyła trzecia.

Dla Czarnych Koszul to będzie druga próba awansu do elity. Rok temu Warszawianie zajęli takie samo miejsce w tabeli, ale szybko odpadli z walki, bo przegrali z Wisłą Płock 1:2, która później wygrała finał i w tym sezonie z powodzeniem utrzymała się w ekstraklasie.

Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★ ★ ★

Odra Opole
- Polonia Warszawa
1:2 (1:0)

1:0 - Kobusiński, 16 min, 1:1 - Vega, 61 min, 1:2 - Zjawiński, 90+8 min

ODRA: Wójcik - Kendzia, Piroch, Chrzanowski - Milos, Pochciot (46. Ramos), Tront (46. Perez), Palacz - Sukiennicki (60. Mida), Feliks (83. Przybytko), Kobusiński (66. Cassio). Trener Piotr PLEWNIA.

POLONIA: Kuchta - Terpiłowski (57. Brasido), Cisse (73. Szur), Budnicki, Janasik - Skrab (73. Buksa), Gnas - Wojciechowski (67. Piotrowski) - Vega, Zjawiński, Durmus (57. Dado). Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 5850. **Żółte kartki:** Kobusiński, Cassio, Palacz - Budnicki, Cisse, Zjawiński.

Kraków świętuje!

Na koniec rozgrywek Wisła wygrała z Pogonią Siedlce i oficjalnie mogła rozpocząć świętowanie awansu.

Spotkanie Wisły Kraków z Pogonią Siedlce miało charakter symboliczny. Dla Białej Gwiazdy było to oficjalne zamknięcie sezonu, który zakończył się upragnionym awansem do ekstraklasy. Piłkarze Mariusza Jopa mieli podziękować kibicom za wsparcie przez cały rok i razem z nimi świętować sukces – powrót do elity po latach spędzonych na drugim szczeblu rozgrywkowym. Był to wystarczająco dobry pretekst, żeby szczerze wypełnić stadion przy Reymonta – starcie z Siedlczanami z trybun oglądało 33000 widzów!

Choć wynik meczu miał marginalne znaczenie, bo ważniejsze było fetowanie awansu, to Wisła stanęła na wysokości zadania i na finiszu po raz kolejny udowodniła, że w pełni zasłużyła na miejsce wśród 18 najlepszych drużyn w Polsce. Pewnie wygrała 2:0 po bramkach Wiktora Biedrzyckiego oraz Marko Bozicia. Dla Pogoni utrata dwóch goli niewiele znaczyła – Siedlczanie niezależnie od wyniku mieli już zapewnione utrzymanie.

Krakowski klub zadbał o atrakcje wokół spotkania – krótkie koncerty odegrali Kamil Bednarek oraz Tomasz Organek. Z kolei po ostatnim gwizdku emocje w fanach Wisły były tak duże, że po prostu wbiegli na murawę, nie kryjąc radości.

To spowodowało pewne trudności i opóźniło wręczenie oficjalnej nagrody za wygranie rozgrywek 1. ligi. W końcu jednak prezes PZPN Cezary Kulesza wręczył trofeum.

Na tym jednak świętowanie się nie zakończyło, Wisła wyruszyła w miasto. Na ulicach Krakowa czekali kibice, którzy są głodni ekstraklasy. Noc dla kibiców Białej Gwiazdy była szalona!

Kacper Janoszka




OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków
– **Pogoń Siedlce**
2:0 (1:0)

1:0 – Biedrzycki, 41 min, 2:0 – Bozić, 72 min

WISŁA: Letkiewicz (85. Cziczkan) – Giger, Biedrzycki (84. Colley), Kutwa, Krzyżanowski – Kuziemka (60. Mikulec), Carbo, Omić (60. J. Sanchez), Ertlthaler, Bozić – Duarte (74. Nikaj). Trener Mariusz JOP.

POGOŃ: Tomkiel – Dzieciot, Dembek, Flis, Szczytniewski – Zbróg (84. Klimek), Poczubot, Drag (90. Świerczewski), Szuprytowski (65. Zielonka), Famulak – Rosolek. Trener Adam NOCON.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 33000. **Żółte kartki:** Giger, Kutwa – Poczubot.



Tak z sukcesu cieszyli się piłkarze Wisły Kraków.

Luz na koniec

Łubudu! Ale już bez znaczenia

Zarówno Stal Mielec, jak i Polonia Bytom mogła to spotkanie potraktować jako bezstresowe pożegnanie z sezonem. Polonii, choć miała dobrą

wiosnę, już wcześniej ciut-ciut zabrakło żeby znaleźć się w barażach. Stal, choć musiała walczyć do przedostatniej chwili – przed tym spotkaniem

już jednak nie groziła degradacja szczebel niżej. Można było testować nowe ustawienia, z czego skwapliwie skorzystał trener gości Wojciech Mróz. W wyjściowej jedenastce znaleźli się Jan Łabędzki (debiut w pierwszym składzie), Jakub Łukowski (drugi raz) albo Jordi Calavera. Niemniej rozluźnieni gospodarze chcieli jednak zrewanżować się Polonom za klęskę z rundy jesiennej, gdy przegrali na wyjeździe 1:4. Udało się, w dodatku w identycznym stosunku! Stal zagrała z rozmachem, a Polonia nie umiała – także nie musiała za wszelką cenę – się przeciwstawić. Gospodarze kontrolowali

mecz od początku do końca. Już w 8 minucie sprytną główką po dośrodkowaniu z rzutu różnego popisał się Piotr Wlazło. Przed przerwą drugiego gola strzałem z dystansu dołożył Kamil Odolak. Zaraz po powrocie na boisko znów centra z rogu i tym razem główka Huberta Matyni. To nie koniec: Fryderyk Gerbowski popisał się w tym spotkaniu swoistym hat-trickiem: po trzeciej centrze z rogu tym razem gola zdobył znowu Wlazło. Polonia uratowała honor w 87 minucie gola za sprawą niedawnego rekonwalescenta Jakuba Araka, byłego zresztą piłkarza Stali.

(pac)




OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Mielec
– **Polonia Bytom**
4:1 (2:0)

1:0 – Wlazło, 8 min (głowa), 2:0 – Odolak, 40 min, 3:0 – Matynia 48 min, (głowa) 4:0 – Wlazło 72 min (głowa), 4:1 – Arak 87 min

STAL: Matys – Szeliga, Szala, Puerto, Matynia (80. Cykato) – Kowalski, Nunez, Wlazło (86. Bykowski), Garbowski (80. Malek), Cybulski (80. Kruszelniczki) – Odolak (84. Lukić). Trener Ireneusz MAMROT.

POLONIA: Rajczykowski – Calavera (53. Stefański), Bakala, Krzyżak, Matić, Michalski – Łabędzki, Łabojko (54. Szymański, 74. Azaćkij), Gajda, Łukowski (53. Andrzejczak) – Wojtyra (64. Arak). Trener Wojciech MRÓZ.

Sędziował Paweł Szuta (Piła). **Widzów** 4320. **Żółte kartki:** Puerto – Matić.




OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy
– **Stal Rzeszów**
3:3 (1:1)

0:1 – Krasowski, 17 min, 1:1 – Kądzior, 21 min (karny), 1:2 – Kaczówka, 47 min, 1:3 – Thill, 56 min, 2:3 – Lipkowski, 66 min, 3:3 – Łysiak, 76 min

TYCHY: Mądryk – Lipkowski, Szpakowski, Luis Silva – Machowski, Keiblinger (62. Wuwer), Listkowski (88. Rumin), Jankowski – Kądzior, Ryguta (62. Krawczyk), Barański (62. P. Łysiak). Trener Rene POMS.

STAL RZ: Waniwskij – Warczak, Kaczor, Krasowski, Kukułka – Masiak (56. Kaczówka), K. Łysiak (62. Leniart), Thill, Madej (80. Bieniaszewski), Wolski (62. Pukała) – Jonthan Junior (90. Brzęk). Trener Marek ZUB.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 2746. **Żółte kartki:** Barański – Kaczor.

Widowiskowy... pogrzeb

Bramkowe fajerwerki ze Stalą Rzeszów na pożegnanie Tyszan z I ligą.

Wostatniej minucie, ostatniego w tym sezonie meczu w Tychach odegrany został kojarzony z pogrzebami utwór „Cisza”. W ten sposób kibice Trójkolorowych pożegnali rozgrywki, w których klub świętujący w tym roku swoje 55-lecie oraz 50-lecie zdobycia wicemistrzostwa Polski spadł do II ligi...

Trzeba jednak dodać, że „ceremonia zamykania wieka trumny” mogła się podobać. Widzowie zobaczyli pół tuzina goli i sporo widowiskowych akcji. Od początku było widać, że zawodnicy obydwu drużyn nie grających już o nic z... wyjątkiem zwycięstwa, chcą się pokazać z dobrej strony.

Kanonadę zaczęli goście, bo po rzucie różnym wykonanym przez Sebastiana Thilla w polu bramkowym rywali Władisław Krasowski przepchnął Luisa Silvę i z kilku metrów wpakował piłkę do siatki. Radość rzeszowian ze zdobytej w bramki trwała jednak krótko, bo Karol Łysiak sfaulował w polu karnym Stali Marcina Szpakowskiego, a Damian Kądzior pewnie wykorzystał karnego.

Po zmianie stron, wprowadzony do gry po przerwie Jakub Kaczówka potrzebował 68 sekund, żeby sfinalizować szybką akcję Rzeszowian. Wprawdzie sędzia asystent zasignalizował spalonego Marcina Kaczora, który dogrywał futbolówkę w pole karne, ale VAR zweryfikował pomyłkę i gol został uznany. Później przewaga Stali miała już dwubramkowy wymiar, bo Thill przymierzył zza pola karnego i wydawało się, że już jest po meczu.

Rene Poms dokonał jednak potrójnej zmiany znaczącej atak. Kontraktowe trafienie zapisał jednak na swoje konto obrońca Kasjan Lipkowski, który po rzucie różnym wygrał w polu bramkowym Stali walkę o pozycję z Ksawerym Kukułką. Wynik w końcówce ustalił Paweł Łysiak, strzelając zza narożnika pola bramkowego po ziemi w długi róg.

Okazje bramkowe mieli co prawda jeszcze zarówno Tyszanie (więcej) jak i Rzeszowianie, ale ani rezultat, ani miejsca zespołów w tabeli nie uległy już zmianie...

Jerzy Dusik




OCENA MECZU ★

Śląsk Wrocław
– **Pogoń Grodzisk Mazowiecki**
0:0

ŚLĄSK: Szromnik – Rosiak, Macenko, Malec, Dijaković, Kurowski (46. Llinares) – Yriarte, Schwarz (4. Samiec-Talar, 60. Markowski), Mokrzycki (60. Ciucka) – Marjanac (81. Mazan), Banaszak. Trener Ante SIMUNDŽA.

POGOŃ: Kieszek – Barnowski, Noiszewski, Farbiszewski, Niewiadomski, Konstantyn (46. Olewiński) – Korlar, 60. Markowski, Mokrzycki (60. Lis) – Szczepaniak (74. Jaroń). Trener Piotr STOKOWIEC.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 31119. **Żółte kartki:** Rosiak, Macenko – Noiszewski.

TERMINARZ SPOTKAŃ W GRUPIE A

- 11 czerwca (czwartek), 18.00 (mecz otwarcia, polski czas): Meksyk – RPA
- 12 czerwca (piątek), 4.00: Korea Płd. – Czechy
- 18 czerwca (czwartek), 18.00: Czechy – RPA
- 19 czerwca (piątek), 3.00: Meksyk – Korea Płd.
- 25 czerwca (czwartek), 3.00: Czechy – Meksyk
- 3.00: RPA – Korea Płd.

CIEKAWOSTKI MUNDIALOWE

GRUPA A

CZECHY

■ W reprezentacji znalazł się brat Lukasa Sadilka - Michal, który na co dzień gra w stolecznej Slavii. Czesi słyną z pragmatyzmu i choć awans na mundial - po długiej przerwie - wywołał w kraju euforię, to jednak większość nie wierzy w sukces na północnoamerykańskim kontynencie. - Meksyk będzie faworytem, ale bardzo silna będzie też Korea. Jeśli gdzieś mamy szukać swoich szans, to w starciu z RPA. Większość fanów właśnie w konfrontacji z tym rywalem upatruje nadzieję na awans do fazy pucharowej. Jeśli to się uda, to przy korzystnym układzie może przejdziemy jeszcze dalej - przekazuje nam dziennikarz Michal Muzikant z „Olomouckieho Denika”.

MEKSYK

■ Kraj słynie z sympatii do Polaków i wielkiego kultu Jana Pawła II. El Tri to piłkarski mocarz w swojej części świata. Dość powiedzieć, że na mundialu zagrali już po raz 19 - to więcej niż Anglia czy Hiszpania! Kwalifikacja na najważniejszą piłkarską imprezę to jedno, a sukces na niej to jednak inna rzecz. Między 1994 a 2018 Meksykanie aż siedem razy z rzędu kończyli swój udział w imprezie na 1/8 finału. To też jedyny kraj, który zorganizuje mundial po raz trzeci. W 1970 roku po raz pierwszy wprowadzono żółte oraz czerwone kartki, a także możliwość dokonywania zmian. Turniej z 1986 zapamiętaliśmy dlatego, że był ostatnim polskiej kadry w XX wieku. Na kolejny musieliśmy czekać długich szesnaście lat, gdy do Korei oraz Japonii awansowała kadra Jerzego Engela.

REPUBLIKA POŁUDNIOWEJ AFRYKI

■ Bafana Bafana organizowali mundial w 2010 roku, w historii zapisując się tym, że jako pierwszy gospodarz nie zdołali nawet wyjść z grupy. Na pocieszenie Siphiwe Tshabalala zdobył pierwszą bramkę mistrzostw, zresztą w meczu otwarcia z Meksykiem (teraz będzie to otwarcie tego mundialu 11 czerwca). Przez szesnaście lat (1976-1992) piłkarze RPA byli wyrzuceni przez FIFA z marginesu futbolu ze względu na apartheid. Do 1992 roku reprezentacja nie mogła używać narodowych symboli ze względu na polityczne represje. Od tamtego czasu symbolem kraju jest kwiat Protea - symbolizujący siłę oraz odwagę.

KOREA POŁUDNIOWA

■ Hegemon na rynku azjatyckim wciąż nie może mocniej przebić się na arenie międzynarodowej. Największym sukcesem jest czwarte miejsce podczas turnieju w 2002 roku, ale przez lata za Koreańczykami ciągnie się opinia, że taki wynik drużyny Guusa Hiddinka nie byłby możliwy bez pomocy sędziów. Najwyższą porażkę ponieśli w 1954 roku ulegając Węgrom aż 0:9. Największa sensacja? Całkiem niedawno. Podczas mundialu w Rosji potrafili pokonać 2:0 Niemców - brońących wtedy tytułu mistrza świata.

Powrót po latach

Czesi na ogół dobrze wypadali w mistrzostwach Europy, ale z mundialami było im wyraźnie nie po drodze - na tegoroczny awansowali po 20 latach przerwy!

MISTRZOSTWA ŚWIATA

W kraju nad Wełtawą żyją mistrzostwami, ale na razie zdecydowanie bardziej tymi hokejowymi. W nich mają wielkie oczekiwania: „Chceme złoto!” - jak głosi tytuł skarbu kibica przed najważniejszą imprezą sportu numer jeden naszych południowych sąsiadów. Brak medalu w hokeju poczytywany jest jako duża porażka. Mundialem piłkarskim Czesi oczywiście też będą żyli, choć dla nich to coś tak nowego i nieznanego, jak - pozostając jeszcze na chwilę przy hokejowych porównaniach - dla nas mistrzostwa świata elity. Czesi w XXI wieku na mundialu zagrali zaledwie raz, w 2006 roku w Niemczech. O tym jak dawno to było najlepiej świadczy fakt, że naszą kadrę prowadził wtedy Paweł Janas, mistrzem Polski rok później zostało Zagłębie Lubin, tocząc zażarty bój z GKS-em Bełchatów, a w Katowicach doszło do największej katastrofy budowlanej, zaważenia hali podczas targów gołębi. Poprzedni mundial? W 1990, jeszcze jako Czechosłowacja!

Dobry timing

Sukces przyszedł w najlepszym momencie, bo pijar



Prawie 75-letni Miroslav Koubek (drugi od prawej) będzie jednym z najstarszych szkoleniowców na MŚ 2026. Z prawej słynny Pavel Nedved, team menedżer czeskich Lwów.

wokół czeskiej piłki ostatnio nie był najlepszy. Najpierw afera korupcyjna na szeroką skalę, a niedawno skandal podczas derbów Pragi, gdy fani Slavii wtargnęli na boisko jeszcze przed końcowym gwizdkiem, obrzucając racami piłkarzy i fanów Sparty. Sam awans nastąpił zresztą w dramatycznych okolicznościach. W grupie L Czesi nie imponowali. Z Chorwacją nie mieli szans (0:0, 1:5), a szerokim echem odbiła się ich porażka 1:2 na Wyspach Owczych. Pewne wygrane z Czarnogórą (2:0, 2:0) i Gibraltarem (6:0, 4:0) oraz u siebie z Farerami (2:1) wystarczyły jednak do

drugiego miejsca i podobnie jak reprezentacja Polski - baraży. W nich przeżyli prawdziwy horror, ale z happy endem. W półfinale ograli po karnych Irlandię (3:2), choć przegrywali już 0:2. Finał z Danią? Powtórka z rozrywki! Po 120 minutach wynik brzmiał 2:2, a w decydującej rozgrywce wykorzystali wyjątkową indolencję strażników z jedenastu metrów rywali. Aż trudno uwierzyć, że reprezentanci Kraju Hamleta zmarnowali trzy z czterech rzutów karnych, do których podchodzili! Naszym południowym sąsiadom o tyle było łatwej, że oba mecze grali w Pradze.

Szansa dla rekonwalescentów

To, co dla Czechów było powodem euforii, dla nas skończyło się dramatem ze Szwecją (2:3). Nie mając na mundialu własnej reprezentacji, na pocieszenie szukamy graczy z ekstraklasy w innych zespołach. U Czechów mieliśmy szansę aż na trzech - trio z zabrzańskie-go Górnika: Lukasa Sadilka, Lukasa Ambrosa oraz Patrika Hellebranda znalazło się bowiem w szerokiej kadrze. W ostatnich dniach selekcjoner Miroslav Koubek zawęził jednak kadrę do 29 nazwisk i dla Zabrzan zabrakło miejsca. Jak zwykle w takich przypadkach, w Czechach

również nie obyło się bez zaskoczeń i kontrowersji. Do Ameryki mają polecieć bowiem bramkarz Slavii Praga Jindrich Stanek oraz napastnik Hoffenheim Adam Hlozek. W normalnych okolicznościach nikogo by to nie dziwiło, ale problem z tym, że w ostatnich miesiącach obaj gracze praktycznie skupiali się tylko na leczeniu urazów.

- Mam informacje, że fizycznie są w dobrej formie. Mogą pojawić się zaległości treningowe, dlatego chcę zobaczyć jak wypadną w sparingu z Kosowem (30.05). Wiem, ile Adam dał tej reprezentacji, dlatego chcę mu dać szansę pokazać, że zasłużył na tę nominację - tłumaczył 74-letni selekcjoner.

W tym momencie trudno oszacować szanse Czechów w dość egzotycznej grupie z Meksykiem, Koreą Południową oraz RPA, ale wydaje się, że już sam awans z grupy będzie umiarkowanym sukcesem. Na razie cieszą się tam z jednego, premia za awans to 9 mln dolarów. - Te pieniądze są nam potrzebne na działalność, bo u nas państwo nie bardzo pomaga w rozbudowie choćby futbolowej infrastruktury - mówił niedawno „Sportowi” znany u nas czeski trener Werner Liczka.

Mariusz Rajek

Trenerskie doświadczenie

Jeżeli RPA ma na kogoś liczyć w finałach MŚ, to na napastnika Lyle Fostera z Premier League i selekcjonera Hugo Broosa.

RPA

W poniedziałek Bafana Bafana, bo taki jest przydomek południowoafrykańskiej reprezentacji, zaczynają przygotowania do amerykańskich mistrzostw świata. Na obóz belgijski selekcjoner Hugo Broos powołał 32 zawodników, szóstka z nich odpadnie. Ostateczna 26-osobowa kadra będzie znana we wtorek.

W składzie brakuje piłkarzy formatu Benny'ego McCarthy'ego (Ajax, Porto), Lucasa Radebe (Leeds), Marka Fisha (Bolton) czy Delrona Buckley'a (Borussia Dortmund), którzy stanowili o sile liczącej się drużyny w Afryce w latach 90., po okresie polityki apartheidu, kiedy w ogóle wyłączone była z międzynarodowej rywalizacji. W tamtym okresie Bafana Bafana (Chłopcy Chłopcy) zostali mistrzem konty-

nentu 1996, dwa lata później byli wicemistrzem, a w 2000 zajęli trzecie miejsce. Dwa razy z rzędu zagrali też w mistrzostwach świata, we Francji w 1998 i na azjatyckich boiskach cztery lata później.

Potem był czas organizacji MŚ w 2010 u siebie i... zapaść, z której ekipę z Południa Afryki wydobył dopiero doświadczony trener Broos. Belg który w 2017 zdobył z Kamerunem mistrzostwo kontynentu, RPA objął pięć lat temu. Prowadził już narodowy zespół z tego kraju w 71 meczach, a dwa lat temu zajął z nim trzecie miejsce w Pucharze Narodów. Wywalczył awans do amerykańskiego mundialu, a po nim, bez względu na wynik, ma przejść na... zasłużoną emeryturę. Nic dziwnego, miesiąc temu skończył 74 lata. Na MŚ 2026 starsi z trenerów będą od niego tylko Holender Dick Advo-



Lyle Foster to obecnie najbardziej znany piłkarz z RPA.

caat prowadzący Curacao (78 lat) i Czech Miroslav Koubek, który we wrześniu skończy 75 lat.

Łatwo RPA za oceanem nie będzie. Zimą reprezentacja zawiódła w Pucharze Narodów w Maroku, gdzie

przegrała w 1/8 z Kamerunem 1:2. Z kolei w marcu u siebie najpierw zremisowała z Panamą 1:1, a kilka dni później przegrała 1:2. - Wyciągniemy wnioski z tych spotkań. Do meczu otwarcia mistrzostw świa-

ta z Meksykiem 11 czerwca na pewno będziemy dobrze przygotowani. Selekcja w 70 proc. jest już przeprowadzona - mówi selekcjoner Hugo Broos, który z przodu liczyć będzie przede wszystkim na występującego w zespole spadkowicza z Premier League Burnley Lyle Fostera - w tym sezonie 3 bramki i 2 asysty w lidze.

Dla Broosa gra w Meksyku (RPA zagra tam dwa z trzech meczów w grupie A) będzie spięciem kłamrą dwóch etapów, piłkarskiego i trenerskiego. W 1986 jako obrońca reprezentował Belgię w najlepszym dla niej okresie, kiedy Czerwone Diabły skończyły na 4. miejscu. Teraz chciałby, żeby z prowadzoną przez siebie drużyną wyjść z grupy, co w trzech wcześniejszych startach jeszcze się Bafanie Bafanie nie udało.

Michał Zichlarz

W pobliżu Kluiverta

Na 120 bramkach zdobytych dla Barcelony zatrzymał się licznik Roberta Lewandowskiego.

HISZPANIA

Robert Lewandowski rozegrał ostatni mecz w barwach Barcelony. Wyszedł w pierwszym składzie na wyjazdowe starcie z Valencią i pożegnał się z Dumą Katalonii golem. W 60 minucie z bliska zdobył gola na 1:0. Tym samym licznik goli Polaka w Barcelonie zatrzymał się na liczbie 120. W klasyfikacji najlepszych strzelców klubu zajmuje 14. miejsce przed Christo Stoiczkowem i dwa gole za Patrickiem Kluivertem. Blaugrana przegrała jednak 1:3 z Nietoperzami, które przebudziły się pod koniec meczu. Porażka z Valencią nie miała żadnego znaczenia – Barcelona już wcześniej zapewniła sobie mistrzostwo Hiszpanii.

Na ostatniej prostej nie doszło do roszad w walce o europejskie puchary. Celta wygrała z Seviłą 1:0 i zagra w Lidze Europy. Getafe pokonało Osasunę 1:0 i weźmie udział w eliminacjach Ligi Konferencji. Z kolei do spadającego Realu Oviedo dołączyły Girona oraz Mallorca. Zespół z Balearów choć wygrał,

tylko zrównał się punktami z Osasuną i Levante, a w małej tabeli był na najniższym miejscu, więc musiał pogodzić się ze spadkiem.

To bolesne szczególnie dla najlepszego strzelca Mallorki, Vedata Muriqiego, który zaliczył najlepszy sezon w karierze, zdobywając 23 bramki. W klasyfikacji strzelców wyprzedził go tylko Kylian Mbappe, który zdobył 25. gola w meczu z Athleticem Bilbao, który Królewscy wygrali 4:2.

Kacper Janoszka

LA LIGA

- **Valencia – Barcelona 3:1 (0:0)**
0:1 – Lewandowski (60), 1:1 – Guerra (65), 2:1 – Rioja (70), 3:1 – G. Rodriguez (90+6)
- **Real Betis – Levante 2:1 (1:1)**
1:0 – Ezzalzouli (4), 1:1 – Espi (45), 2:1 – Fornals (67)
- **Real Madryt – Athletic 4:2 (2:1)**
1:0 – G. Garcia (11), 1:1 – Guruzeta (45), 2:1 – Bellingham (40), 3:1 – Mbappe (50), 4:1 – B. Diaz (87), 4:2 – Izeta (90)
- **Deportivo Alaves – Rayo Vallecano 1:2 (1:0)**
1:0 – T. Martinez (12), 1:1 – Camello (72), 1:2 – Nteka (89)
- **Girona – Elche 1:1 (0:1)**
0:1 – A. Rodriguez (38), 1:1 – A. Martinez (47)

- **Getafe – Osasuna 1:0 (0:0)**
1:0 – Milla (58)
- **Celta – Sevilla 1:0 (0:0)**
1:0 – Moriba (50)
- **Mallorca – Real Oviedo 3:0 (1:0)**
1:0 – Torre (41), 2:0 – Morlanes (82), 3:0 – Muriqi (87)
- **Espanyol – Real Sociedad 1:1 (0:1)**
0:1 – Oskarsson (27), 1:1 – R. Fernandez (64)

1. Barcelona	38	94	95:36
2. Real M.	38	86	77:35
3. Villarreal	37	69	67:45
4. Atletico	37	69	61:39
5. Betis	37	60	59:48
6. Celta	38	54	53:48
7. Getafe	38	51	32:38
8. Rayo	38	50	41:44
9. Valencia	38	49	46:55
10. Sociedad	38	46	59:61
11. Espanyol	38	46	43:55
12. Athletic	38	45	43:58
13. Sevilla	37	43	46:60
14. Alaves	38	43	44:56
15. Elche	38	43	49:57
16. Levante	38	42	47:61
17. Osasuna	37	42	44:50
18. Mallorca	38	42	47:57
19. Girona	38	41	39:55
20. Oviedo	38	29	26:60

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

STRZELCY

25 – Mbappe (Real M.), 23 – Muriqi (Mallorca), 17 – Budimir (Osasuna)



Robert Lewandowski zdobył 120. bramkę dla Barcelony.

NAJLEPSZY DZIEŃ

PIŁKA KOBIET

■ Pięciokrotnie – cztery razy w barwach VfL Wolfsburg, raz w koszulce Barcy – Ewa Pajor przetykała trzy po porażce swej drużyny w finale Ligi Mistrzyń. W sobotę, w swym szóstym podejściu, sama zadbała o to, by nikt jej wymarzonego trofeum nie

wydart. Rywalki z Francji przez ponad 50 minut dzielnie broniły się przed Katalonkami, w końcu jednak Polka rozwiązała worek z bramkami. Dzięki dwóm trafieniom na stadionie w Oslo nie tylko uznana została najlepszą zawodniczkę finału, ale – z 11 bramkami – została też królową strzelczyń. – To coś wspianiego, to najlepszy dzień mojego

życia – wyznała Pajorpo końcowym gwizdku.

LIGA MISTRZYŃ - FINAL

- **FC Barcelona - Olympique Lyon 4:0 (0:0)**
1:0 – Pajor, 55 min, 2:0 – Pajor, 69 min, 3:0 – Paralluelo, 90 min, 4:0 – Paralluelo, 90+3 min

(Da)



Mina nietęga, bo ostatnie spotkanie nie poszło po myśli „Ziela”.

Gorzki finał

Za Piotrem Zielińskim fantastyczny sezon, który zakończył... bramką samobójczą.

WŁOCHY

Inter w pełni zasłużenie zdobył w tym roku mistrzostwo i Puchar Włoch. Cegiełkę do tych sukcesów dorzucił również Piotr Zieliński. Polak był motorem napędowym w środku pola Nerazzurric, a rozgrywki Serie A skończył z 6 golami i trzema asystami. 32-latek nie będzie jednak miło wspominał ostatniej kolejki, ponieważ zdobył w niej gola, ale... samobójczego! Inter mierzył się na wyjeździe z Bolonią, a Zieliński na początku drugiej połowy próbował wślizgiem przeciąć podanie Juana Mirandy, ale odbił piłkę tak niefortunnie, że ta zaskoczyła Josepa Martineza i wpadła do bramki. Był to gol na 3:1 dla gospodarzy, ale zawodnicy trenera Cristiana Chivu zdołali odwrócić wynik i zremisować.

Adrian Przyborek w końcu zadebiutował w barwach Lazio. Były zawodnik Pogoni Szczecin pojawił się na murawie w ostatniej kolejce w meczu z Pisą (2:1), dostał od trenera Maurizio Sarriego tylko kilka minut.

Przyborek jednak i tak zaliczył więcej minut przez pół roku niż Filip Marchwiński przez... cały sezon. 24-latek od czasu transferu do Lecce w lipcu 2024 roku zagrał tylko w jednym spotkaniu, zaliczając dokładnie 14 minut. Potem leczył kontuzję, a po powrocie do pełni sprawności, siada wyłącznie na ławce rezerwowych.

Miłosz Cebo

SERIE A

- **Fiorentina – Atalanta 1:1 (1:0)**
1:0 – Piccoli (39), 1:1 – Comuzzo (82. samobójcza)
- **Bolonia – Inter 3:3 (2:1)**
0:1 – Dimarco (22), 1:1 – Bernardeschi (25), 2:1 – Pobega (42), 3:1 – Zieliński (48. samobójcza), 3:2 – Esposito (64), 3:3 – Diouf (86)
- **Lazio – Pisa 2:1 (2:1)**
0:1 – Moreo (23), 1:1 – Dele-Bashiru (33), 2:1 – Pedro (35)
- **Parma – Sassuolo 1:0 (0:0)**
1:0 – Pellegrino (80)
- **Napoli – Udinese 1:0 (1:0)**
1:0 – Hojlund (23)
- **Milan – Cagliari 1:2 (1:1)**
1:0 – Saelemaekers (2), 1:1 – Borrelli (20), 1:2 – Rodriguez (57)
- **Cremonese – Como 1:4 (0:1)**
0:1 – Rodriguez (36), 0:2 – Douvikas (51), 1:2 – Bonazzoli (55. karny), 1:3 – Da Cunha (74. karny), 1:4 – Da Cunha (81)
- **Lecce – Genoa 1:0 (1:0)**
1:0 – Banda (6)

- **Werona – Roma 0:2 (0:0)**
0:1 – Malen (56), 0:2 – El Shaarawy (90+3)

Spotkanie Torino – Juventus zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. Inter	38	87	89:35
2. Napoli	38	76	58:36
3. Roma	38	73	59:31
4. Como	38	71	65:29
5. Milan	38	70	53:35
6. Juventus	37	68	59:32
7. Atalanta	38	59	51:36
8. Bolonia	38	56	49:46
9. Lazio	38	54	41:40
10. Udinese	38	50	45:48
11. Sassuolo	38	49	46:50
12. Parma	38	45	28:46
13. Torino	37	44	42:61
14. Cagliari	38	43	40:53
15. Fiorentina	38	42	41:50
16. Genoa	38	41	41:51
17. Lecce	38	38	28:50
18. Cremonese	38	34	32:57
19. Werona	38	21	25:61
20. Pisa	38	18	26:72

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

17 – Martinez (Inter), 14 – Malen (Roma), Douvikas (Como), 13 – Thuram (Inter)

POLACY W SERIE A

Nicola Zalewski (Atalanta)	ławka
Łukasz Skorupski (Bolonia)	90 min
Piotr Zieliński (Inter)	90 min, samobójcza
Iwo Kaczmarski (Inter)	ławka
Adrian Przyborek (Lazio)	od 82 min
Daniel Mikołajewski (Parma)	do 46 min
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	kontuzja
Jakub Piotrowski (Udinese)	do 54 min
Adam Buksa (Udinese)	od 59 min
Filip Marchwiński (Lecce)	ławka
Jan Ziółkowski (Roma)	od 46 min
Radostaw Żelezny (Roma)	ławka

Anglik podbił Berlin

Do podsumowania finału Pucharu Niemiec wystarczą dwa słowa: Harry Kane.

NIEMCY

Po raz pierwszy od 2020 roku Bayern sięgnął po DFB-Pokal. Zostawił w polu obrońcę trofeum, Stuttgart, któremu starczyło sił tylko na pierwszą połowę. W niej Szwaby mogły się podobać, trzymały giganta na dystans, były agresywne, próbowały się odgryzać, a zagrożone były tylko po strzale z dystansu bocznego obrońcy Josipa

MOURINHO NA STADIONIE

■ Jeden z najstojniejszych trenerów świata był gościem finału DFB-Pokal na zaproszenie Stuttgartu. Nie wiadomo dokładnie, co było powodem jego przybycia, tym bardziej że wedle wszelkich spekulacji Jose Mourinho, na razie zatrudniony w Benfice, wkrótce ma objąć Real Madryt. W Berlinie spotkał się z dyrektorem sportowym Szwabów, Fabianem Wohlgemuthem, a niektórzy potoczyli jego wizytę ze spekulacjami dotyczącymi transferu gwiazdy Bayernu Michaela Olise. Prezydent honorowy Monachijczyków Uli Hoeness skomentował te doniesienia krótko. – Może sobie na niego patrzeć, ile chce, ale i tak go nie dostanie. Podróż z Madrytu była zupełnie niepotrzebna.



W całej edycji DFB-Pokal brytyjski napastnik zdobył 10 bramek, dzięki czemu został królem strzelców rozgrywek. To najwyższy dorobek od 49 lat!

Stanisicia – piłka leciała z prędkością 156 km/h!

Lewandowski w tyle

W całym spotkaniu Stuttgart oddał 8 uderzeń, z czego po przerwie... tylko jedno. Drugie 45 minut należało bowiem do Bayernu, a przede wszystkim do Harry'ego Kane'a. Anglik skompletował hat tricka, co było czwartym takim przypadkiem w historii finałów DFB-Pokal. Wcześniej udawało się to Uwe Seelerowi w 1963, gdy HSV ograł 3:0

Borussię Dortmund, Rolandowi Wohlfarthowi w 1986, gdy Bayern ograł 5:2... Stuttgart oraz Robertowi Lewandowskiemu w 2012, gdy Dortmund ograł 5:2 Bayern. Kane przypieczętował zresztą swój najlepszy sezon w karierze, bo łącznie strzelił 61 goli i zanotował 7 asyst w 51 spotkaniach! Wyśrubował tym samym strzelecki rekord piłkarza klubu bundesligowego, który pobili... hat trickiem w ostatniej kolejce Bundesligi z Kolonią. W tyle

zostawił Lewandowskiego. Nic dziwnego, że prezydent honorowy klubu, legendarny Uli Hoeness, określił go mianem najlepszego transferu w historii Bayernu.

Od Niemców nie odpocznie

– Zdecydowanie był to jeden z moich najlepszych wieczorów w karierze – świętował niespełna 33-letni Anglik, który dopiero po transferze do Monachium zaczął zdobywać tytuły. – To był ekscytują-

cy finał. Słyszałem o tym meczu wiele od piłkarzy, którzy w przeszłości mieli już okazję w nim wystąpić. Chciałem, aby zespół i kibice byli dumni i zdobyłem hat tricka. To wyjątkowe uczucie i perfekcyjne zakończenie sezonu – cieszył się Kane, który od Niemców zbyt długo nie odpocznie. W końcu za chwilę uda się na przedmundialowe zgrupowanie reprezentacji Anglii, którą prowadzi Thomas Tuchel. Z kolei finał Pokalu był ostatnim występem w Bayernie dla odchodzących Leona Goretzki (najpewniej trafi do Milanu), Nicolasa Jacksona (koniec wypożyczenia z Chelsea) i Raphaela Guerreiro (kierunek nieznany, wypadł z reprezentacji Portugalii).

Obrzydliwy mecz

A co u pokonanych? – Jest wielkie rozczarowanie, ale też... duma. Przez 60 minut graliśmy bardzo dobrze. Chłopcy pokazywali dokładnie to, co jest potrzebne, by zadręczyć Bayern na boisku. Niestety, jednak jego przewaga była de-

7

PUCHARÓW
Niemiec zdobył Manuel Neuer – sześć z Bayernem i jeden z Schalke. Wyrównał tym samym rekord innego ex-monachijczyka Bastiana Schweinsteigera. Wyprowadził z kolei Kahna, Pizarro, Lahma, Ribery'ego, Alabę i Thomasa Muellera.

cydująca, choć byliśmy blisko – mówił trener Sebastian Hoeness, a w podobnym tonie komentował gwiazdoru Stuttgartu, Deniz Undav. – Chcieliśmy, aby to był obrzydliwy mecz i to nam się udało. Nie można jednak zostawiać Kane'a niepilnowanego. On strzela gole tak,

jak chce.

Piotr Tubacki

Bayern Monachium – Stuttgart 3:0 (0:0)

1:0 – Kane (55), 2:0 – Kane (80), 3:0 – Kane (90+2)

BAYERN: Urbig – Laimer (90+5, Bischof), Upamecano, Tah, Stanisic (90+5, Ito) – Kimmich, Pavlovic (90, Goretzka) – Olise (90+5, Guerreiro), Musiala (76, Karl), Diaz – Kane. Trener Vincent KOMPANY.

STUTTGART: Nuebel – Jaquez (64, Jeltsch), Chabot, Hendriks – Leweling, Stiller, Andres (84, Nartey), Mittelstaedt – Undav, Demirovic (84, Tomas), Fuehrich (78, El Khannouss). Trener Sebastian HOENESS.

Sędziował Sven Jablonski. **Widzów** 74 036 (komplet). **Żółte kartki:** Fuehrich, Chabot.

Huk spadającego młota

ANGLIA

Niewiele wskazywało, że tak to się potoczy, tym bardziej że Młoty przeżyły trzy lata temu wygrały Ligę Konferencji. W tym sezonie szło im jednak jak po grudzie; niemal całe rozgrywki spędziły w strefie spadkowej. Mimo to do ostatniej kolejki walczyły i swoje zrobiły – bijąc 3:0 Leeds United. Sęk w tym, że w równoległym spotkaniu Tottenham także wygrał, skromnie, 1:0 z Evertonem po trafieniu Joao Palhinhi – który w tym roku wypadł z reprezentacji Portugalii i nie pojedzie na mundial. Spurs utrzymali więc dwupunktową przewagę nad miejskim rywalem, w praktyce spuszczając go do Championship. W ostatnich 20 latach West Ham na drugim szczeblu spędził tylko jeden sezon – 2011/12. Formalnie razem z Młotami spadł Łukasz Fabiański, tyle że jako trzeci bramkarz i tak nie zagrał żadnego meczu, a cały sezon stracił



Piłkarze West Hamu próbowali różnych wygibasów, ale na utrzymanie ligi to nie wystarczyło. Na zdjęciu Mahamadou Kante.

z powodu kontuzji pleców. Miejsce WHU w Premier League zajmie Hull City, wracając do elity po dziewięciu latach. W finale baraży ograło Middlesbrough, zdobywając jedyną bramkę... w 95 minucie!

Poznaliśmy też rozstrzygnięcia pucharowe i wiadomo, że w Europie nie będzie Chelsea, któ-

ra przegrała z Sunderlandem i skończyła na 10. miejscu. Dzięki temu zwycięstwu beniaminek nie tylko przeskoczył The Blues, ale wykorzystał też ostatnie wpadki Brighton oraz Brentford i... sam awansował do Ligi Europy! Zagra tam razem z Bournemouth, które zadebiutuje w pucharach. Brentford z kolei nie za-

gra nigdzie, bo Brighton załapało się na Ligę Konferencji lepszym – o trzy – bilansem bramek. A to wszystko mimo faktu, że Pszczoły miały w swoich szeregach wicekróla strzelców Igora Thiago! Królem został rzecz jasna Erling Haaland, zdobywca 27 bramek.

Piotr Tubacki

Mimo wygranej 3:0 West Ham United po 14 latach spadł z Premier League. Jego piłkarzem jest Łukasz Fabiański.

BARAŻ O PREMIER LEAGUE

■ Hull – Middlesbrough 1:0 (0:0)
1:0 – McBurnie (90+5)

PREMIER LEAGUE

■ Sunderland – Chelsea 2:1 (1:0)
1:0 – Hume (25), 2:0 – Gusto (50, sam.), 2:1 – Palmer (56)
■ Brighton and Hove Albion – Manchester United 0:3 (0:2)
0:1 – Dorgu (33), 0:2 – Mbeumo (44), 0:3 – Fernandes (48)
■ Burnley – Wolverhampton Wanderers 1:1 (0:1)
0:1 – Armstrong (5), 1:1 – Fleming (47)
■ Crystal Palace – Arsenal 1:2 (0:1)
0:1 – Jesus (42), 0:2 – Madueke (48), 1:2 – Mateta (89)
■ Fulham – Newcastle United 2:0 (1:0)
1:0 – Diop (20), 2:0 – Cairney (80)
■ Liverpool – Brentford 1:1 (0:0)
1:0 – Jones (58), 1:1 – Schade (64)
■ Manchester City – Aston Villa 1:2 (1:0)
1:0 – Semenyo (23), 1:1 – Watkins (47), 1:2 – Watkins (61)
■ Nottingham Forest – Bournemouth 1:1 (1:0)

1:0 – Gibbs-White (34), 1:1 – Tavernier (54)

■ Tottenham Hotspur – Everton 1:0 (1:0)
1:0 – Palhinha (43)

■ West Ham United – Leeds United 3:0 (0:0)
1:0 – Castellanos (67), 2:0 – Bowen (79), 3:0 – Wilson (90+4)

1. Arsenal	38	85	71:27
2. Man. City	38	78	77:35
3. Man. Utd	38	71	69:50
4. Aston Villa	38	65	56:49
5. Liverpool	38	60	63:53
6. Bournemouth	38	57	58:54
7. Sunderland	38	54	42:48
8. Brighton	38	53	52:46
9. Brentford	38	53	55:52
10. Chelsea	38	52	58:52
11. Fulham	38	52	47:51
12. Newcastle	38	49	53:55
13. Everton	38	49	47:50
14. Leeds	38	47	49:56
15. Crystal Palace	38	45	41:51
16. Nottingham	38	44	48:51
17. Tottenham	38	41	48:57
18. West Ham	38	39	46:65
19. Burnley	38	22	38:75
20. Wolverhampton	38	20	27:68

1-5 – LM, 6-7 – LE, 8 – eL, 18-20 – spadek

Strzelcy
27 – Haaland (Man. City), 22 – Thiago (Brentford), 17 – Semenyo (10 Bournemouth, 7 Man. City)

TABELA PO 33. KOLEJCE						
1. Unia (b)	33	68	68:43	21	5	7
2. Warta (s)	33	63	55:35	17	12	4
3. Olimpia	33	61	68:42	17	10	6
4. Podbeskidzie	33	55	62:42	16	7	10
5. Podhale (b)	33	53	45:33	13	14	6
6. Śląsk II (b)	33	52	52:49	15	7	11
7. Sandecja (b)	33	52	53:40	13	13	7
8. Chojniczanka	33	49	56:47	13	10	10
9. Rekord	33	46	45:46	12	10	11
10. Hutnik	33	46	47:39	12	10	11
11. Świt	33	44	51:58	12	8	13
12. Stal (s)	33	43	55:43	9	16	8
13. Resovia	33	41	46:45	10	11	12
14. Sokół (b)	33	34	45:61	9	7	17
15. Zagłębie	33	34	37:60	9	7	17
16. Kalisz	33	31	35:54	7	10	16
17. ŁKS II	33	25	32:62	5	10	18
18. Jastrzębie	33	6	18:81	0	7	26
1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek						
Jastrzębiu odjęto punkt za zaległości finansowe						
STRZELCY						
20 - Sabitto (Unia)						
18 - Szabala (Chojniczanka)						
14 - Kubiak (Sokół), Prusiński (Hutnik)						
13 - Frelek (Olimpia), Klisiewicz (Podbeskidzie)						
12 - Ciucka (Rekord),						
11 - Kurzeja (Podhale), Ropski (Świt), Wolny (Stal)						
10 - Mas (Olimpia), Szykawka (Zagłębie), Wotczek (Sandecja/Śląsk II)						
9 - Kosmański (Śląsk II), Niewiarowski (Śląsk II), Stefanik (Warta)						
8 - Aftyka (Świt), Bida (Unia), Biernat (Podbeskidzie), Kiełsiński (Hutnik), Milewski (Śląsk II), Pawłowski (Olimpia), Piszczek (Sandecja)						
7 - Kort (Świt), Kozina (Chojniczanka), Oure (Sandecja), Świdorski (Rekord), Zdybowski (Kalisz)						
6 - Brenkus (Sandecja), Jarzec (Olimpia), Pietraszkiewicz (Sandecja), Siwek (ŁKS II), Smoczyński (Warta), Szmyd (Unia), Szymanek (Warta)						
5 - Bąk (Resovia), Górski (Podbeskidzie), Hebel (Stal), Kaczmarek (Olimpia), Kamiński (Śląsk II), Michota (Podhale), Putno (Kalisz), Skóra (Zagłębie), Stanek (Warta), Śliwa (Sokół), Toporkiewicz (Unia), Waluś (Warta), Zaucha (Stal), Zylła (Warta)						

WYNIKI 33. KOLEJKI		
Zagłębie Sosnowiec - KKS 1925 Kalisz	3:0 (1:0)	
Unia Skierniewice - MKS Chojniczanka	2:3 (1:1)	
Podhale Nowy Targ - Warta Poznań	2:2 (1:0)	
Sokół Kleczew - Sandecja Nowy Sącz	2:5 (0:1)	
Rekord Bielsko-Biała - Świt Szczecin	1:0 (1:0)	
Śląsk II Wrocław - ŁKS II Łódź	4:1 (2:1)	
Resovia - Podbeskidzie Bielsko-Biała	1:1 (0:0)	
Olimpia Grudziądz - Hutnik Kraków	2:2 (2:1)	
Stal Stalowa Wola - GKS Jastrzębie	3:0 (wo)	
34. KOLEJKA - 30 MAJA, GODZ. 14.30		
Chojniczanka - Rekord, Hutnik - Stal, Kalisz - Unia, ŁKS II - Sokół, Podbeskidzie - Podhale, Sandecja - Zagłębie, Świt - Olimpia, Warta - Resovia, Jastrzębie - Śląsk II 0:3 (wo).		

	Śląsk II Wrocław - ŁKS II Łódź 4:1 (2:1)	
1:0 - Kosmański, 10 min, 1:1 - Siwek, 23 min, 2:1 - Milewski, 45 min, 3:1 - Niewiarowski, 63 min, 4:1 - Milewski, 65 min		
ŚLĄSK II: Śliczniak - Ł. Gerstenstein, Muszyński, Hawrytenko (81. Ceglinski), Tudruj - Milewski, Schierack, Chodera (58. Żulewski), Kamiński (73. M. Kurowski), Niewiarowski (73. Dziuba) - Kosmański (58. O. Gerstenstein). Trener Michał HETEL.		
ŁKS II: Pawlak - Sokotowski, Ślęzak, Rozwandowicz, Frakowski - Kniat (66. Olejniczak), Kabziński, Iwańczyk (46. Sopol), Rzemyszkiewicz (82. Miązek) - Zawadzki (56. Figurski), Siwek (66. Kiełbasiński). Trener Konrad GEREGA.		
Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). Widzów 200. Żółte kartki: Rozwandowicz, Sokotowski.		



Kamienna twarz Bartosza Martosza może sugerować, że Bielszczanie mają jeszcze w tym sezonie coś do zrobienia...

Fot. Szymon Jaszczurowski/Podbeskidzie

Remis na baraże

Grający w osłabieniu Górale zdobili doprowadzić do wyrównania i mogą się szykować do walki o awans na zaplecze ekstraklasy.

Początek spotkania upłynął pod znakiem wyrównanej gry, ale z czasem kontrolę nad wydarzeniami zaczęli przejmować podopieczni trenera Kamila Kuzery; dłużej utrzymywali się przy piłce i regularnie stwarzali zagrożenie pod bramką Konrada Forenca. Festiwal niewykorzystanych szans ze strony gospodarzy rozpoczął się w 19 minucie, kiedy po kilkudziesięciometrowym rajdzie Adrian Małachowski trafił jedynie w boczną siatkę. Kilka chwil później obroną Górali zakręcił Gracjan Jaroch, lecz piłka po jego strzale trafiła w słupek. Ten sam

zawodnik zmarnował wkrótce sytuację sam na sam. Jego uderzenie sparował Forenc, któremu w sukurs przyszli defensorzy. Przed przerwą minimalnie pomylił się jeszcze Javier Mateo Ortiz.

Po 6 minutach od wznowienia drugiej odsłony piłkę przed polem karnym przejął Mateusz Czyżycki i precyzyjnym uderzeniem otworzył wynik. Gospodarze mogli pójść za ciosem, jednak Forenc wygrał pojedynek z Miłoszem Strzebońskim. Sytuacja gości skomplikowała się jeszcze mocniej w 64 minucie, gdy drugą żółtą i w konsekwencji czerwoną kartką ukarany

został Marcin Biernat. Gra w dziesiątkę nie podłamała jednak zawodników trenera Marcina Włodarskiego, bo 5 minut później doprowadzili do wyrównania. Wprowadzony z ławki Bartosz Martosz wpadł w pole karne, ograł obrońcę i wykorzystał... pierwszy celny strzał Podbeskidzia w tym spotkaniu. W końcówce miejscowi szukali zwycięskiego trafienia, ale uderzenia z rzutów wolnych przelatywały nad poprzeczką, a w 88 minucie kolejny raz kunsztem błysnął Forenc, broniąc strzał Bartosza Graszę z bliska. W szalenie nerwowej końcówce siły się wyrównały, po-

nieważ czerwoną kartkę obejrzał Ortiz, który uderzył Kacpra Gacha.

- Kibicom ten mecz na pewno mógł się podobać. Była walka, emocje, kilka składowych akcji. Trudno powiedzieć, za co dostaliśmy drugą żółtą kartkę, ale z faktami się nie dyskutuje. Naprawdę chwala nam za to, że się podnieśliśmy i doprowadziliśmy do remisu i nie daliśmy sobie wepchnąć bramki. Po remisie zawsze jest niedosyt, ale Resovia naprawdę dobrze grała, a wywalczony punkt musimy szanować, bo daje nam baraże - powiedział szkoleniowiec Podbeskidzia.

(gru)

	Olimpia Grudziądz - Hutnik Kraków 2:2 (2:1)	
0:1 - Prusiński, 3 min, 1:1 - Jarzec, 3 min, 2:1 - Frelek, 36 min (karny), 2:2 - Rzepka, 90+2 min		
OLIMPIA: Sobolewski - Brzęk (59. Kobryń), Zbiciak, Czajka (20. Ciuppa), Stolec - Jarzec, Sewerzyński, Frelek, Fietz (70. Cichoń), Kaczmarek (70. Siemaszko) - Pawłowski (70. Mas). Trener Artur KOSZNIICKI.		
HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Daniel Hoyo-Kowalski, Bracik (46. Urbańczyk), Kędziora - Kiełsiński (77. Guerrier), Burka, Jopek (73. Szablowski), Sowiński, Bil (61. Rzepka), Zawada - Prusiński (73. Budziński). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.		
Sędziował Paweł Pskit (Łódź). Widzów 1500. Żółte kartki: Stolec, Zbiciak, Cichoń, Ciupa, Siemaszko - Burka, Damian Hoyo-Kowalski, Prusiński.		

	Resovia - Podbeskidzie Bielsko-Biała 1:1 (0:0)	
1:0 - Czyżycki, 51 min, 1:1 - Martosz, 69 min		
RESOVIA: Kwiatek - Ciszewski (46. Rębisz), Geniec, Szymocha, Banach, Grasz - Czyżycki (80. Szkiela), Małachowski, Strzeboński (89. Silny), Jaroch (70. Zimnicki) - Ortiz. Trener Kamil KUZERA.		
PODBESKIDZIE: Forenc - Sitek, Sochań, Biernat, Gach, Kolanko (90+1. Bieroński) - Tomczyk (46. Martosz), Kizyma, Urynowicz, Takacz (70. Kanach) - Klisiewicz (77. Górski). Trener Marcin WŁODARSKI.		
Sędziował Aleksander Koziel (Kielce). Widzów 1500. Żółte kartki: Ortiz, Czyżycki, Banach, Ciszewski, Geniec - Biernat, Sochań, Kanach, Forenc, Sitek, czerwone: Ortiz (90+5, uderzenie rywala) - Biernat (64, druga żółta).		

Nie muszą patrzeć za siebie

Szybki gol i ofiarna obrona w dramatycznej końcówce dały Rekordzistom bezcenne zwycięstwo. Trener pokonanych po meczu nie gryzł się w język.

Wynik w 7 minucie otworzył Jakub Kempny, który wykorzystał prostopadłe i precyzyjnym uderzeniem niemal rozerwał siatkę. Goście próbowali szybko odpowiedzieć. Bliski szczęścia był Szymon Kapelusz, lecz przestrzelił, będąc sam na sam z bramkarzem. Kolejne minuty obfitowały w kolejne okazje strzeleckie. Czułość szczecińskiego bramkarza przetestował m.in. Michał Hornik, a bliski podwyższenia był Tomasz Boczek, który po sprytnym rozegraniu rzutu z autu przez Dariusza Pawłowskiego, główkował w poprzeczkę. Tuż przed przerwą groźnie uderzał jeszcze Maciej Kozia, ale Wiktor Kaczorowski sparował piłkę.

Druga część spotkania straciła nieco na płynności. Rekord szukał drugiego

gola, ale strzały Hornika oraz rezerwowego dobrze bronił Wojciech Szpaler. Z biegiem czasu do głosu zaczęli dochodzić goście, rzucając do ataku wszystkie siły. Ostatni kwadrans przeniósł ogromne emocje na bielskim przedpolu. Najpierw gospodarzy uratowała genialna interwencja Kaczorowskiego, który przy dobitce wyciągnął piłkę z linii bramkowej. Prawdziwe oblężenie miało jednak miejsce w 87 minucie, kiedy piłka zmierzała już do siatki, ale w ostatniej chwili ofiarnym wślizgiem wybił ją Jan Sobociński.

Na konferencji prasowej Marcin Sasal zastanawiał się, czy futbolówka jednak nie przekroczyła linii bramkowej. - Materiały dowodowe pewnie znikną, a sędzia zawsze ma rację. Stawką meczu było spokojne utrzymanie dla obu drużyn, a tymczasem



1:0 - Kempny, 7 min

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Mazurek (84. Broda) - Kempny (74. Tekieli), Ścisłak, Gibiec (84. Soszyński), Ciucka, Klihowicz (79. Rys) - Hornik (79. Syrek). Trener Piotr TWOREK.

ŚWIT: Szpaler - Nowicki, Wojdak (76. Ciechanowski), Rogala, Kisty (60. Remisz), Woźniak - Kozia (51. Kort), Obst (60. Ropski), Aftyka - Lebedyński (60. Tkaczuk), Kapelusz. Trener Marcin SASAL.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 650.

Żółte kartki: Ścisłak, Boczek, Broda, Kaczorowski - Tkaczuk, Kapelusz, Aftyka.

to gospodarze zapewnili sobie ten przywilej, a my w ostatniej kolejce będziemy musieli liczyć na innych. Oglądaliśmy dwie różne połowy. Pierwszą słabą i nerwową, na początku której byliśmy jak sparaliżowani. Druga była lepsza, choć szarpana, ale mieliśmy więcej okazji - powiedział trener Świtu.

- Wiosną musieliśmy zdobyć 25 punktów i udało nam się to na kolejną przed końcem. Wygraliśmy trudny mecz, zachowując kolejne czyste konto - mówił szkoleniowiec Rekordu Piotr Tworek, ciesząc się z utrzymania na szczelb centralnym.

(gru)

Faworycy odpadli

W starciu dwóch mistrzów lepsi od Polaków okazali się Kazachowie.

SOCCA

W sobotę Polska odpadła z mistrzostw Europy. W poprzednim roku na turnieju w Mołdawii podopieczni Klaudiusza Hirscha triumfowali w finałowym starciu z Francją. Wcześniej, w dwóch pierwszych edycjach Euro, triumfowali Kazachowie i to właśnie przyjeźdźni ze wschodu pokonali Biało-czerwonych na etapie ćwierćfinału w tegorocznym czempionacie. W 11 minucie do siatki trafił Alexej Zabogonskij i jednobramkową przewagę ekipa z Kazachstanu utrzymała do ostatniego gwizdka. W drugiej połowie Polacy ruszyli do ataku, ale rywale bardzo mądrze się bronili. Skupili się w pełni na grze w defensywie i dopięli swego. Reprezentanci Polski

poza kilkoma próbami byli daleko od doprowadzenia do wyrównania.

To wynik o tyle bolesny, że ledwie kilka godzin przed meczem z Kazachstanem Polacy bezproblemowo poradzi sobie z Gruzami w 1/8 finału zmagania. Polacy byli jednymi z faworytów do zwycięstwa w turnieju w Tiranie. Utracą miano najlepszej drużyny Europy, ale w sierpniu będą mieli szansę na obronę tytułu mistrza świata.

(kaj)

MISTRZOSTWA EUROPY W ALBANI

1/8 finału

■ **Polska - Gruzja 4:1 (2:1)**

1:0 - Elsner, 15 min, 1:1 - Leladze, 16 min, 2:1 - Jaszczak, 19 min, 3:1 - Piorkowski, 29 min, 4:1 - Dębicki, 40 min

Ćwierćfinał

■ **Polska - Kazachstan 0:1 (0:1)**

0:1 - Zabogonskij, 11 min

BETCLIT 3. LIGA - GRUPA III

WYNIKI 33. KOLEJKI

■ **Górník II Zabrze - Górník Polkowice 6:0 (2:0)**

1:0 - Wodecki, 33 min, 2:0 - Kosiba, 38 min, 3:0 - Płocica, 49 min, 4:0 - Leszczyk, 81 min, 5:0 - Kosiba, 83 min, 6:0 - Leszczyk, 90 min

■ **Skra Częstochowa - KS Panattoni Goczałkowice 4:0 (4:0)**

1:0 - Sajdak, 5 min, 2:0 - Gotębiowski, 21 min, 3:0 - Mikołajczyk, 34 min, 4:0 - Mazanek, 42 min

■ **Zagłębie II Lubin - Miedź II Legnica 1:3 (0:1)**

0:1 - Klich, 12 min (głową), 0:2 - Żur, 50 min, 0:3 - Żur, 67 min (karny), 1:3 - D. Nowogóński, 74 min (głową)

■ **Lechia Zielona Góra - Karkonosze Jelenia Góra 4:0 (0:0)**

1:0 - Flis, 50 min (głową), 2:0 - Bargiel, 59 min (karny), 3:0 - Mycan, 73 min, 4:0 - Szmigiel, 80 min

■ **LZS Starowice Dolne - Carina Gubin 0:2 (0:0)**

0:1 - Kamon, 48 min (karny), 0:2 - Haraszkiewicz, 90 min (karny)

■ **MKS Kluczbork - Warta Gorzów Wielkopolski 0:1 (0:0)**

0:1 - Radziński, 79 min

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Śleza Wrocław 2:4 (0:1)**

0:1 - Chmielewski, 43 min, 1:1 - Macioch, 50 min, 2:1 - Goszyc, 58 min (głową), 2:2 - Jezierski, 62 min, 2:3 - Jezierski, 76 min, 2:4 - Jezierski, 87 min

■ **Polonia Nysa - Sparta Katowice 2:3 (1:1)**

0:1 - M. Mazurek, 24 min, 1:1 - Korzeniewicz, 36 min, 2:1 - Stępień, 59 min, 2:2 - M. Mazurek, 65 min (karny), 2:3 - Woźniak, 80 min

■ **Stal Jasień - Stowianin Wołibórz 0:3 (wo)**

34. KOLEJKA - 30 MAJA, GODZ. 17.00

Kluczbork - Śleza, Carina - Polonia, Polkowice - Lechia, Karkonosze - Górník II, Goczałkowice - Zagłębie II, Miedź II - Starowice Dln. Stowianin - Skra, Warta - Pniówek, Sparta - Stal 3:0 (wo)

TABELA PO 33. KOLEJCE

1. Lechia	33	70	75:16	20	10	3
2. Polkowice	33	67	63:40	20	7	6
3. Sparta (b)	33	59	50:34	17	8	8
4. Skra (s)	33	59	67:54	17	8	8
5. Zagłębie II (s)	33	57	75:58	17	6	10
6. Górník II	33	51	73:42	15	6	12
7. Goczałkowice	33	51	46:44	14	9	10
8. Kluczbork	33	49	61:43	14	7	12
9. Warta	33	49	52:47	14	7	12
10. Śleza	33	49	49:51	14	7	12
11. Carina	33	47	49:49	12	11	10
12. Stowianin (b)	33	45	46:48	12	9	12
13. Miedź II	33	43	61:57	12	7	14
14. Karkonosze	33	42	55:56	11	9	13
15. Polonia (b)	33	34	49:57	8	10	15
16. Starowice Dln. (b)	33	27	32:79	7	6	20
17. Pniówek	33	19	28:75	5	4	24
18. Stal (b)	33	7	21:102	2	1	30

1 - awans, 16-18 - spadek.



Fot. Rekord Bielsko-Biała

Walcząca przez większość sezonu o utrzymanie ekipa z Cygańskiego Lasu właśnie zameldowała wykonanie zadania.



1:0 - Lipień, 29 min, 1:1 - Stanek, 76 min, 1:2 - Steblecki, 78 min, 2:2 - Kornobis, 90+2 min (samobójcza)

PODHALE: Styrzczula - Salak, Voszko, Michota (73. Kumorek) - Pena (83. Hammed), Mikołajczyk, Lelito (83. Marcinho), Chojewski (73. Vackavik), Kurzeja, Lipień (59. Seweryn) - Giel. Trener Tomasz KUŻMA.

WARTA: Przybylak - Rychert (64. Kornobis), Lepczyński, Michalski, Awdiejew, Stefaniak - Kuszta, Kumoch (58. Steblecki), Niedzielski, Szymanek (64. Stanek) - Smoczyński (46. Walus). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 700.

Żółte kartki: Michota, Lipień - Rychert, czerwona Giel (55, brutalny faul).



0:1 - Pietraszkiewicz, 36 min, 0:2 - Wotczek, 54 min, 0:3 - Brenkus, 62 min (wolny), 1:3 - Stangret, 67 min, 1:4 - Piszczek, 70 min, 2:4 - Stangret, 73 min, 2:5 - Żurawski, 75 min

SOKÓŁ: Mazur - Zimmer, Smoliński, Bartosiak, Janiszewski (78. Karbowy), Andrzejewski (66. Tkaczuk) - Sangowski, Dudziński, Wandachowicz (46. Kubacki), Śliwa - Retlewski (66. Stangret). Trener Tomasz POZORSKI.

SANDECJA: Szymkowiak - Kowalik, Błyszko, Staby, Nawotka (79. Dane) - Oure (78. Talar), Kotłobon (66. Kasprzak), Brenkus, Wotczek (71. Juszczak), Pietraszkiewicz - Piszczek (71. Żurawski). Trener Rafat SMALEC.

Sędziował Rafat Szydelko (Rzeszów). **Widzów** 500.

Żółte kartki: Retlewski, Janiszewski - Kotłobon, Staby, Juszczak.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Legia II Warszawa - Widzew II Łódź 0:3, Warta Sieradz - Wigry Suwałki 2:1, Świt Nowy Dwór Maz. - Wista II Płock 2:3, KS Wasilków - Broń Radom 1:4, KS CK Troszyn - ŁKS Łomża 0:2, GKS Bełchatów - Jagiellonia II Białystok 1:2, Olimpia Elbląg - Znicz Biała Piska 2:3, Żąbkovia - GKS Wiekielec 2:2, Mławianka - Lechia Tomaszów Maz. 3:1.

1. Legia II	33	81	79:29
2. Łomża	33	68	75:30
3. Warta	33	68	63:34
4. Wigry	33	62	61:41
5. Troszyn (b)	33	57	74:45
6. Wista II	33	53	52:50
7. Widzew II (b)	33	51	68:63
8. Jagiellonia II	33	48	45:44
9. Lechia	33	46	64:55
10. Żąbkovia (b)	33	44	71:62
11. Świt	33	41	49:63
12. Mławianka	33	40	54:57
13. Olimpia (s)	33	37	45:61
14. Broń	33	36	40:56
15. Bełchatów	33	34	49:72
16. Wiekielec	33	34	38:53
17. Wasilków (b)	33	24	39:78
18. Znicz (b)	33	15	27:100

GRUPA II

Tłuchowia - Błękitni Stargard 1:4, Flota Świnoujście - Cartusia 0:0, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Lech II Poznań 3:0, Unia Swarzędz - Wybrzeże Rewalskie 3:1, Kluczewia Stargard - Polonia Środa Wlkp. 1:2, Victoria Września - Lipno Stęszew 1:3, Elana Toruń - Noteć Czarnków 0:3, Zawisza Bydgoszcz - Wikęd Luzino 2:0, Pogoń II Szczecin - Wda Świecie 13:1.

1. Zawisza	33	77	71:23
2. Wikęd (b)	33	73	76:37
3. Polonia	33	63	65:42
4. Lech II	33	49	66:52
5. Elana	33	49	47:50
6. Flota	33	49	48:49
7. Wda	33	48	43:63
8. Lipno (b)	33	48	43:51
9. Unia	33	47	44:37
10. Kluczewia (b)	33	46	52:40
11. Noteć	33	46	46:45
12. Błękitni	33	42	53:51
13. Pogoń	33	39	34:44
14. Victoria (b)	33	39	39:45
15. Pogoń II	33	38	71:65
16. Cartusia	33	38	38:49
17. Tłuchowia (b)	33	28	32:64
18. Rewal	33	15	19:80

GRUPA IV

Korona II Kielce - Czarni Potaniec 2:1, Sokół Kolbuszowa Dolna - Wiślanie Skawina 2:0, Cracovia II - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 1:2, Wista II Kraków - Pogoń-Sokół Lubaczów 3:1, Avia Świdnik - Wistoka Dębica 4:0, Chelmianka - Naprzód Jędrzejów 2:0, Star Stara-Chowice - Podlasie Biała Podl. 1:1, Stal Kraśnik - Świdniczanka 2:0, Sparta Kazimierza Wlk. - Siarka Tarnobrzeg 3:1.

1. Avia	33	74	81:33
2. KSZO	33	71	64:30
3. Chelmianka	33	69	63:30
4. Star	33	55	50:40
5. Korona II	33	55	62:58
6. Czarni	33	53	57:46
7. Podlasie	33	52	58:45
8. Wiślanie	33	51	51:47
9. Wistoka	33	48	36:33
10. Pogoń-Sokół	33	48	58:44
11. Wista II	33	46	64:56
12. Siarka	33	43	54:46
13. Naprzód (b)	33	38	45:52
14. Sokół (b)	33	34	35:54
15. Stal (b)	33	31	39:52
16. Cracovia II (b)	33	30	38:66
17. Świdniczanka	33	19	35:79
18. Sparta (b)	33	13	29:108

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Drama Zbrosławice - Raków II Częstochowa 0:1 (0:0)**
Bramka - Mucha 73 - wolny.

■ **Szombierki Bytom - Polonia Łaziska Górne 2:0 (0:0)**
Bramki: Kręcichwost 50, Wojdas 52.

■ **ROW 1964 Rybnik - Victoria Częstochowa 3:2 (2:0)**
Bramki: Kuczera 14 - karny, 67, N. Juraszczyk 26 - Błaszkiewicz 53, 84.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry**

- **Spójnia Landek 2:6 (0:3)**
Bramki: Jarasz 55, Siga 58 - karny - Turoń 18, Ślosarczyk 32, 50, Misala 34, 56, Kowalczyk 87.

■ **Ruch Radzionków - Piast II Gliwice 4:2 (0:0)**
Bramki: Piontek 52, Turczyn 53, Piotrowski 58, Bołacki 87 - Jurczyga 69, Żak 75 - karny.

■ **Unia Turza Śląska - Decor Bełk 0:4 (0:1)**
Bramki: Krakowczyk 42, 82, Szczęch 74, Musiolik 90.

■ **Kuźnia Ustroń - Przemsza Siewierz 1:2 (0:1)**

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Orzeł Miedary - Szczakowianka Jaworzno 1:1, Jedność 32 Przyszowice - Li-swarta Krzepice 2:2, Unia Rędziny - AKS Mikołów 1:1, Pilica Koniecpol - Ruch II Chorzów 1:2, Gwarek Ornontowice - Unia Dąbrowa Górnicza 5:1, CKS Czeladź - GKS II Katowice 0:1, Śląsk Świętochłowice - Concor-dia Knurów 2:0, Odra Mias-teczko Śl. - Zagłębie II Sosnowiec 2:2.

1. Ruch II	27	61	69:29
2. Zagłębie II	27	59	72:27
3. GKS II (b)	27	54	62:31
4. Rędziny	26	52	59:33
5. Ornontowice (s)	27	48	61:39
6. Czeladź (b)	27	45	60:54
7. Krzepice	27	41	64:57
8. Mikołów	27	39	50:49
9. Unia D. G. (s)	27	34	43:64
10. Koniecpol (b)	25	30	43:50
11. Śląsk	26	26	56:64
12. Miedary	27	24	49:60
13. Przyszowice	26	23	29:58
14. Szczakowianka	26	21	26:57
15. Miasteczko Śl.	27	21	41:69
16. Concordia (b)	27	17	21:65

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

AP Team Gliwice - Ruch Kozłów 0:2, Unia Strzybnica - LKS Żyglin 3:0, UKS Ruch Radzionków - Orzeł Nakto Śl. 6:1, Olimpia Borsuzowice - ŁTS Łabędy 2:2, MO-SiR Sparta Zabrze - Burza Boro-wa Wieś 4:2, Victoria Pilchowice - Polonia II Bytom 4:1, Gwarek II Tarnowskie Góry - Silesia Miechowice 2:0, Start Sierakowice - Sośnica Gliwice 2:2.

1. Strzybnica	29	71	87:36
2. Sierakowice	29	66	88:31
3. Łabędy	29	61	90:46
4. MOSiR Sparta	29	52	72:54
5. UKS Ruch (b)	29	51	76:51
6. Pilchowice (b)	29	50	49:34
7. Bobrowniki Śl.	29	50	78:73
8. Borsuzowice	29	45	65:47
9. Borowa Wieś	29	45	61:50
10. Sośnica	29	40	58:40
11. Paniówki	29	39	54:71
12. Polonia II (b)	29	38	60:46
13. Żyglin	29	34	58:65
14. Kozłów	29	28	59:81
15. Miechowice (s)	29	23	40:92
16. Gwarek II (b)	28	22	39:114
17. Nakto Śl.	28	20	44:90
18. AP Team (b)	29	7	32:89

GRUPA II

Orzeł Psary-Babienica - Zieloni Żarki 2:0, Sparta Two-róg - LKS Kamienica Polska 0:8, Warta Kamięńskie Młyn-y - Pogoń Kłomnice 4:0, Lotnik Kościelec - Jedność Boro-nów 1:0, KS Panki - Warta Po-raj 0:1, Unia Kalety - Skalniak Kroczyce 1:1, Amator Golce - Lot Konopiska 5:4, Płomień Lgota Mała - Stradom Często-

chowa 1:0.			
1. Kamięńskie Młyny	26	53	72:29
2. Kroczyce	26	53	54:27
3. Żarki (s)	26	52	47:31
4. Kalety	26	52	57:25
5. Golce	26	46	64:41
6. Konopiska	26	42	68:60
7. Kamienica Polska	26	41	62:47
8. Panki (s)	26	39	53:46
9. Boronów	26	39	58:40
10. Lgota Mała	26	38	39:41
11. Kościelec	26	31	49:55
12. Stradom	26	29	43:38
13. Poraj (b)	26	22	35:80
14. Kłomnice (b)	26	21	43:82
15. Psary-Babienica (b)	26	19	52:93
16. Tworóg (b)	26	13	22:83

GRUPA III

Unia Racibórz - LKS Gamów 3:3, Przyszłość Rogów - Unia II Turza Śl. 3:4, Naprzód Czyżowice - Dąb Gaszowice 1:1, Ruch Stanowice - Start Mszana 2:2, LKS Krzyżanowice - Borowik Szczekowice 4:4, LKS 1908 Nędza - Czarni Go-rzyce 1:1, Płomień Potomia - Ko-lejarz Chałupki 2:3, Silesia Lu-bomia - Naprzód 32 Syrynia 1:3. Górnik Radlin pauzował.

1. Mszana (b)	27	66	77:26
2. Turza Śl. II	28	54	67:32
3. Radlin	27	50	63:37
4. Czyżowice	27	48	62:43
5. Unia Racibórz	27	47	62:37
6. Krzyżanowice (s)	27	47	64:47
7. Gorzyce	27	46	50:35
8. Chałupki (b)	27	41	66:50
9. Rogów	27	40	58:62
10. Stanowice	28	39	59:75
11. Lubomia	27	38	53:46
12. Gaszowice	28	33	58:72
13. Nędza	28	30	40:61

Bramki: Augustyn 60 - Marek 18, Pańkowski 83.

■ **Rozwój Katowice - Orzeł Łękawica 3:0 (wo)**

■ **Znicz Kłobuck - Podle-sianka Katowice 0:3 (wo)**

1. ROW	31	76	93:31
2. Raków II	31	74	78:22
3. Podlesianka (s)	31	65	69:39
4. Spójnia	31	55	70:49
5. Drama	31	54	59:39
6. Szombierki (b)	31	52	64:56
7. Ruch	31	49	61:50
8. Polonia	31	49	46:43
9. Piast II	32	48	63:57
10. Decor	31	45	69:59

(Dał, mha)

GRUPA II

Panattoni II Goczałkowi-ce - Rekord II Bielsko-Biała 2:0, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Stal-Śrubiarnia Ży-wiec 4:1, MRKS Czechowi-ce-Dziedzice - Góral Isteb-na 5:1, Drzewiarz Jasieni-ca - GLKS Wilkowice 0:1, LKS Tworków - Błyskawi-ca Drogomyśl 2:1, MKS Łę-dziny - LKS Czaniec 1:1, BKS Stal Bielsko-Biała - Forteca Świerklany 2:3, GKS II Ja-strzębie - Beskid Skoczów 0:3 (wo).

14. Szczekowice (b)	27	28	46:62
15. Syrynia	27	22	44:79
16. Potomia	28	21	28:67
17. Gamów (b)	27	8	33:99

GRUPA IV

Sarmacja Będzin - Górnik Pia-ski 2:2, Pogoń Imielin - Gór-nik Wojkowice 1:3, Kamion-ka Mikołów - Unia Kosztowy 0:4, Wawel Wirek - Jastrząb Bielszowice 2:1, Stadion Ślą-ski Chorzów - Cyklon Rogoź-nik 4:2, Unia Żąbkowice - Niwy Brudzowice 1:2, Górnik Sosno-wiec - Slavia Ruda Śl. 2:3.

1. Piaski	26	61	81:38
2. Sarmacja	26	60	101:26
3. Wojkowice	26	55	63:30
4. Wirek	26	51	55:40
5. Zawiercie	26	48	64:40
6. Brudzowice	26	48	62:46
7. Imielin	26	38	51:49
8. Kosztowy	26	35	46:36
9. Stadion Śląski (b)	26	35	51:44
10. Rogoźnik	26	32	45:62
11. Bielszowice	26	31	48:58
12. Siemianowice Śl. (b)	26	27	51:60
13. Kamionka (b)	26	22	32:80
14. Górnik S. (b)	26	21	37:72
15. Żąbkowice (b)	26	16	32:75
16. Slavia	26	15	32:95

GRUPA V

Pasjonat Dankowice - LKS Łąka 8:3, Podbeskidzie III Biel-sko-Biała - LKS Bestwina 2:2, Rotuz Bronów - GLKS II Wilko-wice 3:2, JUWe Jaroszowice - Fortuna Wyry 3:3, Czarni Ja-worze - GTS Bojszowy 4:1, ZET Tychy - Piast Goł Bieruń 5:2, LKS Studzionka - Iskra Psz-

ORLEN EKSTRALIGA KOBIEC

■ **Śląsk Wrocław - Czarni**

Sosnowiec 1:2 (0:1)

Bramki: Gec 71 - karny - Mik-sone 28, Sarapata 75.

■ **Rekord Bielsko-Biała -**

UJ Kraków 0:1 (0:0)

Bramka - Sabuda 86.

■ **UKS SMS Łódź - GKS Ka-towice 1:2 (0:1)**

Bramki: Filipczak 67 - Ma-ciążka 14, Potrykus 83 - samo-bójcza,

■ **Górnik Łęczna - Pogoń**

Szczecin 0:3 (0:2)

Bramki: Da-Kyeong Choi 18, Kazanowska 29 - samobójcza, Szymaszek 59 - karny.

■ **PLG Gdańsk - Lech/UAM**

Poznań 2:1 (1:0)

Bramki: Jagodzińska 12, Fa-bová 90 - karny - Kuleczka 79.

■ **Pogoń Tczew - Stomilan-ki Olsztyn 2:2 (0:0)**

Bramki: Kamińska 46, 60 -

Misztal 48, 90+8.

1. Czarni	21	53	65:16
2. Szczecin	21	48	59:18
3. Katowice	21	45	48:26
4. Górnik	21	44	44:20
5. Łódź	21	29	33:32
6. Rekord	21	28	28:32
7. Śląsk	21	26	39:32
8. Lech	21	23	27:45
9. Gdańsk	21	23	27:45
10. Kraków	21	21	22:37
11. Stomilanki	21	11	23:66
12. Tczew	21	7	15:61

(m)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

FINAL

■ **Eurobus Przemyśl - Piast Gliwice 1:4 (0:2)**

Bramki: Santos 35 - Bertoli-ne 11, Santos 13 - samobójcza, Pegacha 35, Graca 37; stan ry-walizacji do trzech zwycięstw 0-1 (drugi mecz 29 maja o 18.00).

0 3. MIEJSCE

■ **Rekord Bielsko-Biała - Constract Lubawa 4:1 (3:1)**

Bramki: Pawlus 3, Spellan-zon 4, Varela 8, Marek 24 - Ga-briel 6; stan rywalizacji do dwóch zwycięstw 1-0 (drugi mecz 27 maja o 18.00).

(g)

Zaskoczenie? Nie. Sensacja - tak!

Pierwszy egzamin w wielkim finale kieleccy wicemistrzowie kraju i ich szkoleniowiec zdali na piątkę. Zaskoczeni Płocczanie twierdzą jednak, że jeszcze nic nie zostało stracone.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Wrozgrzanej do czerwoności Orlenie Arenie rozpoczęła się walka o złoto mistrzostw Polski. Pierwsza od 13 lat „święta wojna” odbywała się bez trenera Industrii Tałanta Dujzebajewa, który miesiąc temu rozstał się z klubem i obecnie prowadzi reprezentację Francji.

Europa patrzy

Faworytem spotkania byli walczący o trzecie z rzędu złoto Płocczanie, ale szkoleniowiec Scyzoryków, Krzysztof Lijewski, który przejął drużynę po Kirgizie, był przed meczem innego zdania. - Jesteśmy w bardzo dobrej dyspozycji, wszyscy są zdrowi. Jesteśmy gotowi walczyć o złoto, a zwłaszcza żegnający się klubem bracia Dujzebajewowie - zapowiadał jeden z filarów słynnych „Orłów Wenty”. Z kolei Artur Siódmiak, inny z medalistów mistrzostw świata, kolega „Lijka” z reprezentacji, a dziś ekspert Polsatu Sport wieszczył wielkie emocje i walkę o zwycięstwo do końca w show, którym zainteresowała się Europa.

Rugby nie handball

I owszem walka na parkiecie była straszliwa, choć mecz momentami przypominał spotkanie rugby. Co chwilę trzeba było rozdzielać szarpiących się zawodników, do podejmowania



Scyzoryki po kapitalnym meczu zdobyły płocką twierdzę. W ataku Aleks Vlah.

wielu decyzji konieczny był system VAR. Wynikowe emocje skończyły praktycznie po kwadransie. Grający z ogromnym sercem i charakterem goście prowadzili bowiem 6 trafieniami. Torbjorn Bergerud w plockiej bramce wręcz kipiał ze złości, widząc postawę kolegów, którzy pozwalali Kielczanom wchodzić w obronę. Przy ławce szalał Xavier Sabate, który najpierw ujrzał żółtą kartkę, a nieuspokojony otrzymał 2-minutową karę. Jakby plockich nieszczęść było mało, czerwona kartka po weryfikacji przy monitorze ujrzał obrotny Abel Serdio.

Nakręcenie, napalenie...

Rozgrywający kapitalne zawody wicemistrzowie Polski prowadzili do przerwy w rozmiarach, których chyba nikt nie zakładał. - Mecz z Płockiem zawsze są zacięte. Wisła na pewno nie odpuszcza, a my musimy zachować chłodną głowę. W klubie wszyscy są nakręcenie, napalenie, a my gramy też dla braci Dujzebajewów, dla których są to ostatnie mecze u nas. Alex i Daniel chcą odzyskać tytuł, a my chcemy to zrobić jako drużyna - powiedział w przerwie rozgrywający świetne zawody późniejszy MVP, Piotr Jędraszczyk.

Pytanie do Sabate

Rodziło się pytanie - czy trener Sabate odmieni w przerwie swój zespół? Gdy jednak pierwsze dwie bramki zdobyli Kielczanie, sytuacja Nafciarzy - minus 10 (!) - stała się już arcytrudna. Taką przewagę Industrii było czymś niewiarygodnym. Mając taki zapas goście pomyśleli o obronie wyniku, więc w ciągu 10 minut ich przewaga stopniała o połowę. Trener Lijewski zareagował przerwą na żądanie. - Szukamy spokojnej gry, ale na niej nie po-

jedziemy do końca. Ruszamy na pełnej k... i z determinacją! - zaapelował do swoich zawodników, których anemia mentalno-wolicjonalna została zahamowana.

Odwrot kibiców

Ponownie pogubieni Płocczanie zaczęli popełniać proste błędy. Nie potrafili pokonać „Loczka” przez blisko 7 minut - Adam Morawski zmienił po przerwie Klemenę Ferlinę - więc ich kibice zaczęli opuszczać trybuny. - Przede wszystkim zawie-

dliśmy w pierwszej połowie, zwłaszcza w obronie. 19 straconych bramek to zdecydowanie za dużo. W drugiej zareagowaliśmy dobrze, ale przewaga Kielc była już za duża, żeby dogonić wynik. Musimy ten mecz spokojnie przeanalizować. W rewanżu będziemy walczyć, by odwrócić niekorzystny bilans. Jeszcze nic straconego - powiedział, ale jakby bez wiary rozgrywający Wisły, Melvyn Richardson.

Drugi mecz zostanie rozegrany w najbliższą niedzielę o 12.30 w Kielcach; gra się do dwóch zwycięstw.

Zbigniew Ciećciała

Orlen Wisła Płock - Industria Kielce 25:30 (11:19)

PŁOCK: Bergerud, Borucki, Alilović - Krajewski 1, Richardson 7/3, Zarabec 1, Serdio (CZK, 22 min - atak na twarz), Fazekas 2, Szita, Susznja, Kosorotow 4, Daszek 2, Janc 3, Samoila 1, Dawydzik 2, Mihić 2. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.

KIELCE: Ferlin, Morawski - Moryto 1, A. Dujzebajew 4, Vlah 4, Karalek 5/1, Olejniczak 1, Nahi 3, Maqueda 1, Sićko, Monar 1, Jędraszczyk 3, Jarosiewicz 4/3, D. Dujzebajew 2, Kounkoud 1. Kary: 12 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI. Sędziowali: Michał Fabryczny (Jarorzno) i Jakub Rawicki (Mikołów). Widzów 5467.

Przebieg meczu: 1:0 (2), 1:1 (3), 2:4 (9), 3:9 (16), 4:11 (17), 5:13 (20), 8:14 (25), 11:19 (30), 11:21 (32), 15:21 (38), 17:22 (42), 19:24 (47), 21:28 (54), 25:30 (60); stan rywalizacji 0-1.

CZTERE PYTANIA DO...

ADAMA MORAWSKIEGO

Kolejny krok postawimy w Kielcach bramkarza Industrii

1. Jak smakuje ten sukces?

- Po ostatnim meczu w Płocku, który przegraliśmy po karnych, powiedziałem, że wrócimy tutaj w play offie po zwycięstwo i tak zrobiliśmy. To najlepsza odpowiedź każdego z nas. Za nami ciężki okres, ale podnieśliśmy się i pokazaliśmy charakter. Postawiliśmy pierwszy krok i mam nadzieję, że kolejny postawimy w Kielcach.

2. Trener Krzysztof Lijewski znakomicie ustawił was na ten mecz. Dostrzegł pan, jak fantastycznie reagował?

- Żyje cały czas z nami. Bardzo emocjonalnie podchodzi do tego, co się dzie-

je na boisku. My mu ufamy, chwala mu za to, że w tak ciężkim momencie dla klubu, dla nas wszystkich, wziął nas razem i pierwszy położył cegiełkę pod zwycięstwo. Wierzy, że za tydzień wygramy po raz drugi i sięgniemy po mistrzostwo.

3. Kadrowicze, choć zmęczeni, dużo dali drużynie?

- Super, że reprezentacja awansowała na mistrzostwa świata. To wielkie osiągnięcie dla nas. Jeśli się wraca po zwycięstwie, to dodatkowe morale wstępuje w zawodników. Wszyscy zrobili swoje, oddając serca dla swojego klubu. Wszyscy zasłużyli na brawa.



4. Kibice też wam pomogli?

- Szacunek dla nich, bo ciężko dzisiaj w świecie kibicowskim o tak kulturalny doping. My stąpamy twardo po ziemi. Wiemy, gdzie byliśmy i gdzie chcemy być. Idziemy krok po kroku. Ten mecz da nam jeszcze więcej motywacji do walki i zwycięstwa w niedzielę.

Zbigniew Ciećciała

Gdańszczanie bliżej podium

Szczypiorniści Wybrzeża postawili w sobotę ważny krok w kierunku brązowego medalu. Gdańszczanie wygrali po rzutach karnych w Ostrowie Wielkopolskim z Rebudem KPR-em Ostrowia. Pierwsze spotkanie o miejsce na najniższym stopniu podium nie zawiodło. Zgodnie z przypuszczeniami w wypełnionej do ostatniego miejsca 3mk Arenie Ostrów oglądaliśmy wyrównany mecz, walkę o każdą piłkę i każdy centymetr boiska. Po pierwszej połowie było 15:15, a druga również była na remis. Potrzebne były dwie serie „siódemek”. Decydującego karnego wybronił Mateusz Zembrzycki, który zatrzymał Dawida Frankowskiego. Nie tylko porażka była przykrą wiadomością dla brązowego medalisty zeszłego sezonu, gdyż kontuzji doznał gruziński rozgrywający Miriani Gawa-szeliszwili, który opuścił boisko na noszach. W rywalizacji do dwóch wygranych prowadzą Gdańszczanie. Drugi mecz odbędzie się 2 czerwca o 18.00 w Ergo Arenie. Ewentualne trzecie

spotkanie odbędzie się 6/7 czerwca ponownie w Ostrowie Wielkopolskim.

Zbigniew Ciećciała

■ Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski - PGE Wybrzeże Gdańsk 28:28 (15:15) rzuty karne 6:7 OSTRÓW WLKP.: Ligarzewski, Krekora, Zimny - Frankowski, Smolikow 3, K. Adamski 5, Burzak 6, Gawa-szeliszwili 3, Urbaniak 1, Kamyszek, Marciniak 9/7, Misiejuk, Wojciechowski, Szpera, Krok 1, Klopsteg. Kary: 10 min. Trener Kim RASMUSSEN.

WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Michałowicz 4/1, Tomczak, Papina 3, Domagała 2, Czapliński 7/7, T. Gębała 5, Będzikowski 1, Pepliński, Stępień, Czertowicz 1, Stanesco 5, Zmavc. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL. Rzuty karne: 1:0 - Adamski, 1:1 - Michałowicz, 2:1 - Marciniak, 2:1 - Czapliński (bramkarz obronił), 3:1 - Frankowski, 3:2 - Stanesco, 3:2 - Krok (nie trafił w bramkę), 3:3 - Pepliński, 4:3 Kamyszek - 4:4 - Papina, 4:5 - Michałowicz, 5:5 - Marciniak, 5:6 - Czapliński, 6:6 - Adamski, 6:7 - Stanesco, 6:7 - Frankowski (bramkarz obronił). **Sędziowali:** Korneliusz Habierski i Grzegorz Skrobak (Głogów). Widzów 2746.

ORLEN EKSTRA LIGA KOBIEĆ

■ KPR Gminy Kobierzyce - Enea MKS Gniezno 38:26 (17:15)

KOBIERZYCE: Saltaniuk 1, Chojnacka, Maćkowiak - Koziół 4, Gakidowa 1, Szukal 2, Ważna 4, Arciszewska 7, Kostuch 4, Kucharska 2, Zimnicka 3, Mączka 5, Wiertelak 3, Stapurewicz 2, Holińska. Kary: 8 min. Trener Herlander SILVA.

GNIEZNO: Hypka, Konieczna - Szczepanik 2, Łęgowska 6, Fegić 4, Głębocka 3/2, Nurska 2, Lipok 2, Wabińska 2, Rocha 1, Bartkowiak, Musiał 2, Kuriata 2. Kary: 8 min. Trener Peter KOSTKA.

Awansem KGHM MKS Zagłębie Lubin - PGE MKS El-Volt Lublin 29:26 (14:12), Krasoń MKS Piotrcovia - PR Koszalin 29:23 (15:12)

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Zagłębie	28	77	948:726
2. Lublin	28	72	885:715
3. Piotrcovia	28	51	813:768
4. Kobierzyce	28	40	827:789
5. Gniezno	28	34	788:799
6. Koszalin	28	30	739:864

(mha)

Skandal pod piramidami?

W egipskiej Gizie Ołeksandr Usyk (25 zw. - 16 KO) w kontrowersyjnych okolicznościach obronił pasy mistrza świata WBC i WBA w wadze ciężkiej.



Fot. DAZN

Ołeksandr Usyk (z lewej) miał dużo problemów w walce z Rico Verhoevenem.

BOKS

To miały być dla niepokonanego mistrza świata łatwo zarobione pieniądze. Dodajmy, że nie małe, bo gwarantowane 40 milionów dolarów plus wpływy z transmisji (około 7 mln USD). Gaża jego rywala, Holendra Rico Verhoevena (1 zw. - 1 KO, 1 por.), była sporo niższa - 10 mln USD plus bonus od DAZN z dochodu za transmisję. Dlaczego łatwe? Bo już ogłoszenie walki absolutnego mistrza wszechwag z byłym kickbokserem, który w zeszłym roku zakończył karierę z bilansem 66 wygranych w 76 pojedynkach, było sensacją. Do tego jedyną do tej pory bokerską walkę stoczył w 2014 roku, kiedy znokautował

Węgry Janosa Finferę. Wielu ekspertów wyraziło oburzenie, jak można było pozwolić, żeby w takiej walce stawką było mistrzostwo świata. Okazuje się, że jak w grę wchodzi duże pieniądze, to można.

Pojedynek odbył się w niecodziennej scenarii, bo pod piramidami w słynnej Gizie, które są wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jego oprawa była niemalże bajkowa, bo przy fajerwerkach Usyk wkroczył do ringu w efektownej zbroi. Miało być show i było, również w ringu, aczkolwiek jego finał wzbudził duże kontrowersje.

To była to pierwsza walka 39-letniego Usyka od lipca zeszłego roku, kiedy na londyńskim stadionie Wembley

pokonał przez nokaut w piątej rundzie Brytyjczyka Daniela Dubois i po raz drugi został niekwestionowanym mistrzem wagi ciężkiej, będąc posiadaczem pasów: WBA, IBF, WBC oraz WBO, którego kilka miesięcy później się zrzekł. Młodszy o dwa lata Verhoeven od najcięższego w karierze czempiona z Ukrainy ważył prawie 12 kg więcej. Był też wyższy o 5 cm i te gabaryty miały swoje znaczenie w ringu, bo niespodziewanie to Holender próbował narzucić swoje warunki. Walczył bez kalkulacji, ale i bez respektu dla utytułowanego rywala. Długimi chwilkami to on był stroną dominującą, a Ukrainiec nie mógł na niego znaleźć sposobu. Dopiero od czwar-

tej rundy Usyk zaczął przejmować kontrolę i zadawał więcej celnych ciosów. Pozwalał co prawda rywalowi atakować, ale łapał go na mocne kontry, licząc, że w ten sposób go złamie.

Verhoeven imponował jednak odpornością na mocne uderzenia, a w 8. i 9. starciu sam boleśnie zranił mistrza. Zanosilo się na sensację, jaką byłaby porażka Usyka. Ten jednak w 10. rundzie odpowiedział mocnymi ciosami i był bliski postania Holendra na deski. Udało się to w końcu przedostatniego starcia. Po kilku prostych i prawnym podbródkowym Verhoeven poleciał na kolana i wylądował między linami. Sędzia Mark Lyson liczył do ośmiu i wznowił walkę. Do końca było tyl-

ko kilka sekund, ale po kolejnych potężnych ciosach Usyka ringowy przerwał walkę równo z gongiem.

Holenderski narożnik i sam pięściarz protestowali, uznając, że była to niesłuszna decyzja. W niedzielę rano Rico Verhoeven poinformował w mediach społecznościowych, że złożony został oficjalny protest. Również wielu dziennikarzy i byłych bokerskich mistrzów było zdziwionych takim zakończeniem pojedynku. Nie brakowało jednak opinii, że gdyby walka była kontynuowana, to skończyłaby się brutalnym nokautem. Był więc skandal pod piramidami, czy nie? Spekulacje wokół tego podsyciła jeszcze punktacja po 10 rundach, według której Holender prowadził 96:94 u jednego sędziego, a u dwóch pozostałych był remis 95:95...

Andrzej Wasik

CIOS ZA CIOS

■ Ołeksandr Usyk wprowadził 499 ciosów, z których 112 było celnych, a 89 mocnych. Rico Verhoeven 508, z czego 113 celne, a 93 mocne.

POWRÓT NA TARCZY

■ Robert Parzęczewski pojechał do Włoch po pas mistrza Europy, ale przegrał przed czasem. Pochodzący z Częstochowy Robert Parzęczewski (35 zw. - 20 KO, 3 por.) miał wielkie aspiracje, sięgające nawet walk o mistrzostwo świata. Jego karierę zatrzymały dwie porażki, ale szybko się po nich odbudował i odniósł kolejne wygrane. W weekend udał się do włoskiej Guidonii, gdzie zmierzył się z Lucą D'Ortenzim (21 zw. - 6 KO, 4 por.) o walcujący pas mistrza Europy EBU w wadze półciężkiej. To Polak był faworytem i początek walki był dla niego pomyślny. Jednakże w drugiej części pojedynku to Włoch przejął inicjatywę. Parzęczewski nie wytrzymał dużego tempa i obrywał coraz mocniej. Koniec nastąpił w 11. rundzie - D'Ortenzi trafił mocno prawym sierpowym w szczękę, po którym nasz pięściarz upadł na deski. Zdołał wstać, ale po kolejnych ciosach Włocha sędzia ringowy przerwał pojedynek.

ZDEMOLOWALI LITWINÓW

■ Podczas gali Suzuki Boxing Night 41. w Mielcu reprezentacja Polski w boksie olimpijskim pokonała Litwę 20:2. Jedyną porażkę - niejednogłośnie 1:2 - poniósł Mateusz Urbana czy Aleksiej Siewostjanow. Dla naszych reprezentantów występ w Mielcu był elementem przygotowań do startu w Pucharze Świata w Chinach.

■ Wyniki walk: 60 kg, Aneta Rygielska - Beatrice Savickaitė 3:0, 60 kg Kacper Frymus - Roimondas Trapulionis 3:0,

65 kg Borys Sztylc-Kaczmarek - Arturas Majauckas 2:1, 65 kg Jakub Pałka - Vytautas Grigaluskas 3:0, 70 kg Maciej Marchel - Edgaras Troten-skis 2:1, 75 kg Agata Kaczmar-ska - Iveta Lesinskyte 3:0, 75 kg Mateusz Urban - Vladimir Abramovas 1:2, 75 kg Mateusz Wojtasiński wygrał przez RSC w 2. rundzie z Andrejusem Tkalicem, 85 kg Igor Rondoś - Martin Moisejenko 3:0, 90 kg Aleksander Sikora - Doman-tas Vilkas 3:0, 90 kg Aleksiej Siewostjanow wygrał przez RSC w 1. rundzie z Dominyka-sem Kropą.

ŻEGLARSTWO

POLACY DALEKO

■ Holender Luuc Opzeeland i reprezentantka Izraela Tamar Steinberg zdobyli złote medale mistrzostw Europy w żeglarskiej klasie iQFoil, które odbyły się u wybrzeży Portimao w Portugalii. Najlepszymi z Polaków byli Anastasiya Valkevich (19. miejsce) i Paweł Tarnowski (20.). W Portugalii rywalizowało 192 żeglarzy z 42 państw, w tym dziewięć Polaków.

MEDALIŚCI ME

■ **Kobiety:** 1. Tamar Steinberg (Izrael), 2. Shahar Tibi (Izrael), 3. Pilar Lamadrid (Hiszpania)... 19. Anastasiya Valkevich

■ **Mężczyźni:** 1. Luuc Opzeeland (Holandia), 2. Johan Soe (Dania), 3. Federico Alan Pilloni (Włochy)... 20. Paweł Tarnowski

Z SZERMIERCZYCH PLANÓW

■ Żadnemu z reprezentantów Polski nie udało się awansować do czwartej „32” sobotnich zawodów Pucharu Świata w szabli - kobiet w Limie i mężczyzn w Kairze.

W Peru wicemistrzyni globu Zuzanna Cieślak przegrała w 1/32 finału z Japonką Yuina Kaneko 10:15 i została sklasyfikowana na 34. miejscu. Jej siostra Julia (obie Zagłębiowski KS Sosnowiec) po porażce z występującą pod flagą neutralną Rosjanką Aliną Michajłową 8:15 uplasowała się na 59. miejscu.

W Kairze, gdzie rywalizowali mężczyźni, najlepiej z biało-czerwonych spisał się Szymon Hryciuk (AZS AWF Kato-

wice), który zajął 59. lokatę. Wygrał Koreańczyk Sanguk Oh, który w finale zwyciężył Amerykanina Colina Heathcocka 15:8. Mistrz olimpijski z Paryża po raz 12. triumfował w zawodach PŚ.

■ W zawodach Pucharu Świata szpadzistów we francuskim St. Maur Gloria Klughardt (RMKS Rybnik) zajęła 15. miejsce. Polka w drodze do 1/8 finału wygrała dwie walki jednym trafieniem - z Wai Ling Chan z Hongkongu 14:13 i Włoszką Sarą Marią Kowalczyk 15:14, by w pojedynku o awans do ćwierćfinału ulec wiceliderce światowego rankingu, Albeccie Santuccio 11:14. Na reprezen-

tantkę Italii nie było w sobotę mocnych - w finale pokonała Amerykankę Hadley Husisian 15:8 i odniosła czwarte zwycięstwo w zawodach PŚ w karierze.

Alicja Klasik (RMKS Rybnik) zajęła 27. lokatę, Oliwia Ter-cjak (AZS AWF Wrocław) była 54, a Magdalena Pawłowska (AZS AWF Warszawa) - 63. Pozostałe z Biało-czerwonych nie przebiły się do czwartej „64”. Polskie szpadzistki zajęły ósme miejsce w turnieju drużynowym. Biało-czerwone, które walczyły w składzie: Alicja Klasik, Gloria Klughardt (obie RMKS Rybnik), Barbara Brych (AZS AKF Kraków) i Magdalena Pawłowska

(AZS AWF Warszawa), w 1/16 finału pokonały Kolumbijki 45:32, w kolejnej rundzie wygrały z Ukrainkami 45:22, by w ćwierćfinale przegrać z najwyżej rozstawionymi Koreankami 33:40. W spotkaniach o miejsca 5-8 Polki kolejno uległy Włoszkom 32:33 oraz Amerykankom 32:35.

■ W zmaganiach mężczyzn w szwajcarskim Bernie z Polaków najlepiej spisał się Jakub Cieślak. Szpadzista PKSzerm. Warszawa zajął 41. pozycję. Jedyny z Biało-czerwonych w turnieju głównym w 1/32 finału przegrał z występującym pod flagą neutralną Rosjaninem Kirytem Gurowem 14:15.

Zwyciężył Egipcjanin Mohamed Elsayed, który w finale pokonał Węgry Tibora Andrasfiiego 15:12. Brązowy medalista olimpijski z Paryża wygrał drugie pucharowe zawody w karierze. W turnieju drużynowym nasz męski zespół w 1/16 finału musiał uznać wyższość ekipy Hongkongu 40:45 i został sklasyfikowany na 23. lokacie, gdyż meczów o miejsca poniżej 16. nie rozgrywa się. Polacy startowali w składzie: Damian Michalak (Piast Gliwice), Piotr Urban (AZS AKF Kraków), Mateusz Antkiewicz (AZS AWF Katowice) i Jan Socha (PKSzerm Warszawa).



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus.pl

Mikołaj Marczyk w Szwecji zajął ósme miejsce.

Przygody liderów

W Królewskim Rajdzie Skandynawii niedziela była pechowa dla Jaspara Vahera i Teemu Suninena.

RAJDY SAMOCHODOWE

Fin Mikko Heikkilä (Skoda Fabia RS Rally2) wygrał Królewski Rajd Skandynawii, drugą rundę rajdowych mistrzostw Europy. Drugie miejsce ze stratą 15,7 s zajął Łotysz Martins Seeks, a trzeci był Szwed Isak Reiersen (obaj Skoda Fabia RS Rally2) - strata 31,4 s. Broniący tytułu Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2) został sklasyfikowany na ósmej pozycji ze stratą 2.26,4 do zwycięzcy.

Rajd rozgrywany był w regionie Vaermland w pobliżu Karlstad, tam, gdzie przez wiele lat kierowcy walczyli w zimowym Rajdzie Szwecji, rundzie mistrzostw świata. Teraz z powodu ocieplenia klimatu i częstego braku śniegu w Skanii, runda WRC została przeniesiona na północ, 600 km od Sztokholmu w rejon miasta Umea.

Początkowo świetnie jechał 19-letni Estończyk Jaspas Vaher (Toyota GR Yaris Rally 2), prowadził przed niedzielą, finałowym dniem imprezy. To było spore zaskoczeniem, tym bardziej, że był to jego pierwszy start w najwyższej klasie mistrzostw Europy ERC. Ale w niedzielę na ostatnim, przedpołudniowym odcinku specjalnym Angebaeckstorp 2 (13,1 km) wypadł z trasy, uszkodził samochód i stracił pozycję lidera. W serwisie samochód naprawiono, Vaher wrócił na trasę w sesji popołudniowej, ale straty 10 minut, jaką karnie otrzymał za nieukończony odcinek, nie był w stanie odrobić. Ostatecznie był 27. z czasem prawie 11 minut gorszym do zwycięzcy.

(PAP)

Pecha miał także doświadczony Fin Teemu Suninen (Skoda Fabia RS Rally2), który został liderem po „przygodzie” Estończyka. Suninen, mający spore doświadczenie ze startów w mistrzostwach świata WRC, na przedostatnim w rajdzie odcinku specjalnym Lovhojden 2 (8,9 km) dachował i musiał się wycofać.

Podobna sytuacja spotkała mistrza Polski Jakuba Matulkę (Skoda Fabia RS Rally2). Polak od startu jechał nieźle, na odcinkach osiągał czasy tylko minimalnie gorsze od czołówki. Ale na 14. OS-ie Olme 1 (7,9 km) nie utrzymał samochodu na drodze, także wylądował na dachu i zakończył jazdę. Na szczęście obu załogom po dachowaniu nic się nie stało.

W klasyfikacji mistrzostw Europy ERC po dwóch rundach na czele są Hiszpan Jose Antonio Suarez i Heikkilä (obaj Skoda Fabia RS Rally2), którzy mają na koncie po 30 pkt. Hiszpan wygrał pierwszą rundę kwietniowy Rajd Sierra Morena, w Szwecji nie startował. Na trzecie miejsce awansował Seeks - 28 pkt. Na 15. pozycji jest sklasyfikowany Marczyk, który zgromadził 13 pkt (dwa w Hiszpanii i 11 w Szwecji). Matulka jest 16. mając 11 pkt zdobytych w Hiszpanii.

W sezonie 2026 w kalendarzu ERC jest siedem rund. Trzecią będzie w dniach 3-5 lipca Rally di Roma Capitale we Włoszech. Natomiast czwartą rundą ERC będzie Rajd Polski w dniach 24-26 lipca, który po raz pierwszy po ponad 20 latach odbędzie się nie na mazurskich szutrach, tylko na odcinkach asfaltowych na Śląsku.

Kłeska faworytów we Wrocławiu

Koniec sezonu dla Śląska Wrocław. Arka Gdynia melduje się w półfinale!

ORLEN BASKET LIGA

Blisko 3000 kibiców w hali Orbita we Wrocławiu musiało w sobotni wieczór oglądać mocno przygnębiający dla gospodarzy epilog ćwierćfinałowej serii z Arką. Nie mogli się tego spodziewać, bo przecież Śląsk wygrał dwa pierwsze mecze i był pewniakiem do awansu. Arka dokonała rzeczy niemal niemożliwej - wyeliminowała faworyta, wygrywając trzy razy z rzędu, w tym na terenie rywala.

Piąty mecz od początku nie przebiegał po myśli gospodarzy, którzy poza Jakubem Urbaniakiem (8 punktów i 3 zbiórki w pierwszej kwarcie) mieli problemy z trafianiem do kosza. Goście zaczęli od prowadzenia 9:4, byli skoncentrowani i skupieni na zadaniach obronnych, pozwolili Śląskowi na zdobycie 13 oczek w całej kwarcie! W połowie przewaga Arki nie była jeszcze duża (37:34) i wydawało się, że po przerwie wszystko może się zdarzyć. Tymczasem obejrzelśmy popis Gdynian i koszmarną niemoc Wrocławian. Gospodarze w całym meczu zanotowali dramatyczną, zaledwie 30-procentową skuteczność z gry. Ich atakiem rządził chaos, a frustracja potęgowała kolejne błędy. Liderzy zespołu, którzy mieli ciągnąć grę w najważniejszym momencie sezonu, zawiedli na całej linii - Noah Kirkwood

pudłował raz za razem (2/10 z gry), słabutki Kadre Gray (2/11 z gry, aż 5 strat), wreszcie Jakub Nizioł, który rozegrał tylko 15 minut i zdobył marne 2 punkty.

W drugiej połowie Śląsk zdobył tylko 20 punktów. - Nasza skuteczność w ataku była katastrofalna - rzucenie zaledwie 8 punktów w ostatniej kwarcie i mniej niż 15 w pierwszej oraz trzeciej mówi samo za siebie. Przy takiej dyspozycji ofensywnej nie mogliśmy myśleć o zwycięstwie. Gratulacje dla Arki, awansowała w pełni zasłużenie - mówił po spotkaniu trener Śląska, Jacek Winnicki. - To był prawdopodobnie najgorszy mecz odskąd objąłem ten zespół. Przepraszam naszych

kibiców. Od pierwszej minuty nie potrafiliśmy odnaleźć się na parkiecie i trudno szukać w naszej grze jakichkolwiek pozytywów. Nie sprostaliśmy randze tego spotkania - dodał.

Gdynianie zdominowali tablice, notując aż 50 zbiórek (w czym brylował kapitalny Einaras Tubutis, autor 9 punktów i 13 zbiórek). Najlepszym strzelcem Arki po raz kolejny okazał się niezawodny w tej serii Luke Barrett (16 punktów, 7 zbiórek), wspierany przez powracającego po kontuzji Milana Barbitcha (13 punktów). Co ciekawe Arka miała katastrofalny procent rzutów z dystansu (5/29 za trzy), ale rekompensowała to dominacją pod tablicami oraz świetną grą w obronie.



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Jakub Nizioł zdobył tylko 2 punkty. Arka lepsza we Wrocławiu!

Knicks krok od finału

NBA

W trzecim meczu finału konferencji Knicks pokonali na wyjeździe Kawalerzystów i prowadzą już 3-0! Goście przez cały mecz kontrolowali wynik, nie tylko trafiali z gry na kapitalnej skuteczności (56 procent), ale także zaaplikowali rywalom 11 trójek i wykorzystali 24 z 27 rzutów wolnych. Jalen Brunson zdobył 30 punktów, Mikal Bridges dołożył 22 oczka, a OG Anunoby dorzucił 21 punktów.

- Nasi chłopcy byli skoncentrowani od samego początku i było to widać od

pierwszych minut. Otrzymaliśmy mnóstwo świetnego wsparcia od wielu zawodników - podsumował występ trener Knicks, Mike Brown. Jeremy Sochan w tej serii wyłącznie ogląda mecze z ławki rezerwowych...

New York to dopiero siódma drużyna w historii NBA, która wygrała co najmniej 10 meczów z rzędu w trakcie jednego play offu. Ostatnim zespołem, który tego dokonał, był Boston Celtics - on również zanotował serię 10 zwycięstw na drodze do mistrzowskiego tytułu w 2024 roku. Cleveland, San Antonio i Los Angeles Lakers dokonywali tej sztuki dwukrotnie.

Nowojorczyści odnieśli dziesiąte zwycięstwo z rzędu i są bardzo blisko awansu do wielkiego finału.

Kolejny zwrot akcji w rywalizacji na Zachodzie. Oklahoma City wygrała w San Antonio i odzyskała tytuł własnego boiska. Obrońcy tytułu dominowali przez większość meczu numer trzy. Początek jednak należał do gospodarzy, którzy rozpoczęli od prowadzenia 15:0! Ale Thunder byli tego dnia zmobilizowani, nie poddali się i szybko odrobili straty. - Po prostu wyszliśmy na parkiet i podjęliśmy walkę - powiedział po meczu Shai Gilgeous-Alexander, który zanotował 26 punktów i 12 asyst. Jared McCain rzucił dla Thunder 24 punkty, a Jaylin Williams dołożył

- Wplataliśmy Śląsk w swoją grę. Grali tak jak chcieliśmy, zatrzymaliśmy ich szybki atak, co było kluczowe. Od początku tej serii wierzyliśmy, że możemy wyeliminować Śląsk - tłumaczył trener gości Mantas Cesnauskis.

Półfinały startują już we wtorek. Na pierwszy ogień Arka zagra u siebie z Zastalem. W drugiej parze rywalizować będą Legia oraz Dzik.

■ Śląsk Wrocław - AMW Arka Gdynia 54:71 (13:18, 21:19, 12:19, 8:15)

Stan rywalizacji (do trzech zwycięstw): 3-2 dla Arki (awans Arka).

WROCLAW: Kulikowski, Urbaniak 12 (1x3), Gray 9, Djordjevic 5, Nizioł 2 - Nunez 10 (3x3), Wiśniewski, Luc 2, Williams 4, Kirkwood 5 (1x3), Sternicki, Czerniewicz 5 (1x3). Trener Jacek WINNICKI.

GDYNIA: Okauru 7 (1x3), Łęczyński 3 (1x3), Garbacz 9 (3x3), Tubutis 9, Ljubicic 6 - Zyskowski 4, Barbitch 13, Barrett 16, Hryca - niuk 4. Trener Mantas CESNAUSKIS.

(pp)

18. Oklahoma City musiało radzić sobie bez Jalena Williamsa, który opuścił spotkanie z powodu bolesności lewego mięśnia dwugłowego uda. Ławka rezerwowych Thunder zmiotła zmienników z San Antonio w stosunku 76:23, w czym duża zasługa Alexa Caruso, zdobywcy 15 punktów. Victor Wembanyama zdobył dla San Antonio 24 punkty. Devin Vassell dorzucił 20, a De'Aaron Fox uzyskał 15 punktów w swoim debiucie w tej serii.

San Antonio - Oklahoma City 108:123 (1-2), Cleveland - Detroit 108:121 (0-3).

(pp)

WOKÓŁ SIATKI

RUMUNKA NA DŁUŻEJ

■ Reprezentantka Rumunii Rodica Buterez przedłużyła kontrakt z PGE Budowlani Łódź o kolejny rok. Dla przyjmującej ostatni sezon był debiutem w Tauron Lidze. Wystąpiła w 19 spotkaniach, zdobywając w nich łącznie 280 punktów, w tym 17 „oczek” to asy serwisowe, a 36 - bloki. W rankingu na najlepiej przyjmującą zajęła dziewiąte miejsce z 49,65-procentem pozytywnego przyjęcia. Trzykrotnie została wybrana zawodniczką meczu.

REWOLUCJA W DEVELOPRESIE

■ Działacze wicemistrza Polski w Rzeszowie kontynuują przebudowę drużyny. Z klubem pożegnała się Karina Chmielewska. Rozgrywająca z DevelopResie występowała dwa sezony. Wcześniej przez dwa lata grała w BKS Bostik ZGO Bielesko-Biała (2021-2023) oraz rok w Grupie Azoty Akademii Tarnów (2023/2024). Na Podkarpaciu furory nie zrobiła. Była zmienniczką Katarzyny Wenerskiej i na boisko wchodziła głównie na podwójne zmiany. W ciągu tych dwóch sezonów zdobyła mistrzostwo (2025) i wicemistrzostwo Polski (2026), TAURON Puchar Polski (2025) oraz AL-KO Superpuchar Polski (2025). Chmielewska to już piąta zawodniczka, która opuszcza DevelopRes. Wcześniej zrobili to: Aleksandra Szczygłowska, Taylor Bannister, Swittana Dorsman i Wenerska. Z kolei Laura Heyrman zakończyła karierę. Dobrą wiadomością dla rzeszowskich fanów jest natomiast przedłużenie umów z Julitą Paćką i Lauron Jansen.

PODPIS W BYDGOSZCZY

■ Metalkas Pałac Bydgoszcz poinformował o przedłużeniu kontraktu przez Gabrielę Dębowską. Dla 22-latkę będzie to druga sezon w barwach bydgoskiego klubu. Wcześniej związana była z Legionovią Legionowo. W sezonie 2025/26 Dębowska wystąpiła w 20 meczach, łącznie punktując 90 razy. W ataku skończyła 41 pitek, notując w tym elemencie skuteczność na poziomie 50 procent.

(mic)

Młodzi, gniewni i zwycięscy

Biało-czerwoni najlepszą drużyną Silesia Cup. Zawody zakończyli efektowną wygraną nad wicemistrzem świata, Bułgarią.

SILESIA CUP

Tegoroczna edycja odbyła się w Sosnowcu i Katowicach. Oprócz Polaków wystąpiły w nim Serbia, Bułgaria i Ukraina. Dla wszystkich drużyn był to sprawdzian przed rozpoczynającymi się w czerwcu rozgrywkami Ligi Narodów.

Nikoła Grbić w turnieju postawił na nowe twarze. Szansę debiutu w biało-czerwonych barwach otrzymali m.in. Adrian Markiewicz, Jakub Kiedos, Jakub Majchrzak, Bartosz Fijałek, Jakub Przybyłowicz, Bartosz Zych, Michał Grabek czy Jakub Ciunajtis. Kto pozytywnie zaskoczył? - Na 100 procent Majchrzak. Z każdym treningiem był lepszy.

Być może nie wygląda fantastycznie pod względem techniki, ale jest aktualnie naszym najlepszym zagrywającym. Na bloku, w ataku, po prostu nie robi błędów. To zawodnik, którym jestem pozytywnie zaskoczony. Do tego Zych. Nie patrzę dużo na statystyki, bo to często informacje, które nie są prawdziwe. Piłka bywa wysoka, trudna, a potem w statystykach jest to błąd. Zostaje z nami dalej pracować. Grabek też mi się podobał, jeśli chodzi o technikę i jak myśli na boisku - zdradził Nikola Grbić, szkoleniowiec naszej kadry.

Polacy rozkręcili się z każdym meczem. Zaczęli od porażki z Serbią, potem pokonali Ukrainę i ostatnie starcie z Bułgarią decydowa-

ło o tym, która z tych drużyn wygra zawody.

Nasi siatkarze zaprezentowali się wybornie. Kapitałne spotkanie rozegrał Aliaksei Nasewicz. Atakujący grał z ponad 60-rocentową skutecznością. Był nie do zatrzymania. Przede wszystkim jednak Biało-czerwoni wręcz nadzwyczajnie spisali się w bloku, zdobywając tym elementem aż 18 punktów! Nie pozwolili też rywalom w żadnym secie osiągnąć granicy 20 punktów. To była deklasacja, a przecież Bułgaria to wicemistrz świata.

Dodajmy, że trenerzy obu ekip umówili się na rozegranie czwartego seta. Dodatkowa partia, przed którą w składach doszło do sporych zmian, była bardziej wyrównana od poprzed-

nich. W końcówce Bułgarzy odskoczyli na trzy „oczka” (19:22). Ostatnie akcje należały do Denisława Bardarowa, który najpierw skutecznie zaatakował, a po chwili dołożył jeszcze asa, kończąc partię.

Kolejnym przystankiem Biało-czerwonych będzie chińskie Linyi, w którym 10 czerwca rozpoczną walkę w Lidze Narodów. W pierwszym tygodniu zmagani zmierzają się z Kubą, Słowenią, Japonią i Ukrainą

(mic)

WYNIKI

■ **Polska - Bułgaria 3:0 (25:17, 25:17, 25:15, dodatkowy set 22:25)**

POLSKA: Bakaj, Śliwka, Markiewicz, Nasewicz, Gierżot, Lemański, Granieczny (libero) oraz Bień, Dulski, Majchrzak, Przybyłowicz, Zych. Trener: Nikola GRBIĆ.

BUŁGARIA: Pałew, Tatarow, S. Petkow, Asparuchow, Weliczkow, I. Petkow, Kowlew (libero) oraz Antow, Bardarow, Naczew, Telkijski. Gianlorenzo BLENIGNI.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:10, 20:13, 25:17.

II: 10:9, 15:12, 20:16, 25:17.

III: 10:4, 15:6, 20:9, 25:15.

Bohater - Aliaksei NASEWICZ.

Serbia - Ukraina 1:3 (24:26, 25:12, 16:25, 19:25), Polska - Serbia 2:3 (25:23, 22:25, 26:28, 25:22, 14:16), Ukraina - Bułgaria 1:3 (21:25, 29:27, 23:25, 22:25), Polska - Ukraina 3:1 (22:25, 25:23, 25:23, 25:21), Serbia - Bułgaria 2:3 (26:24, 25:21, 20:25, 19:25, 12:15)

1. Polska	3	7	2/1	8:4
2. Bułgaria	3	5	2/1	6:6
3. Serbia	3	3	1/2	6:8
4. Ukraina	3	3	1/2	5:7

Fot. PAP/Jarek Praskiewicz



Dla naszych młodych siatkarzy zmagania w Sosnowcu i Katowicach dostarczyły im wielu emocji.

Szybka rehabilitacja

REPREZENTACJA POLSKI KOBIEC

Już na początku czerwca Biało-czerwone czeka pierwszy turniej Ligi Narodów. Formę sprawdzają w turnieju towarzyskim AIA Aequilibrium Cup Women Elite odbywającym się we włoskiej Genui. Impreza jest bardzo mocno obsadzona. Nasza drużyna mierzy się w nim ze światowymi potęgami: Turcją, Serbią i Włochami. W pierwszym spotkaniu przegrała z Turcją 2:3, doprowadzając do tie-breaka ze

stanu 0:2. Szybko się zrehabilitowała w kolejnym starciu z odmłodzoną Serbią.

Trener polskiej reprezentacji, Stefano Lavarini, mecz zaczął zupełnie inną szóstką niż spotkanie z Turcją. Na boisku pojawiła się m.in. Martyna Łukasik, która piątkowe spotkanie obejrzała z ławki rezerwowych. W podstawowym składzie wyszły też m.in. Paulina Damaske, debutantka Natalia Kecher oraz Aleksandra Szczygłowska. Serbki, podobnie jak Polki, w Genui występują w moc-

no zmienionym składzie bez swoich najlepszych zawodniczek. Trener Zoran Terzić do Włoch nie zabrał m.in. jednej z najlepszych atakujących na świecie Tijany Bosković.

Pierwsze dwie odśrody miały bardzo jednostronny i bardzo podobny przebieg. Biało-czerwone już na początku uzyskiwały kilkupunktową przewagę i kontrolowały wydarzenia na parkiecie. Ich grę zacięła się na początku trzeciej odśrody. Serbki zaczęły ją od prowadzenia...8:1. Ich grę ożywiła Marija Mijević, która

zastąpiła Sładjanę Mirković. Na Polkach strata nie zrobiła większego wrażenia. Kapitałne wejście zaliczyły Julita Piaśicka i Martyna Czarniańska. Przy ich ogromnym udziale Biało-czerwone błyskawicznie odrobiły straty i po kilku minutach był remis 13:13. Jeszcze przez moment trwała w miarę wyrównana walka, ale przy stanie 20:18 polskie siatkarki wygrały pięć ostatnich akcji. Punkt na zamknięcie meczu zdobyła Czarniańska pojedynczym blokiem na Minji Osmajić.

■ **Polska - Serbia 3:0 (25:17, 25:18, 25:18)**

POLSKA: Grabka, Łukasik, Jurczyk, Sieradzka, Damaske, Kecher, Szczygłowska (libero) oraz Szczurowska, Wenerska, Piaśicka, Czarniańska. Trener: Stefano LAVARINI.

SERBIA: Mirković, Ivanović, Kiroc, Bukilić, Tica, Osmalić, Jegdić (libero) oraz Cajić, Gocanin (libero), Mijević. Trener: Zoran TERZIĆ.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:11, 20:15, 25:17.

II: 9:10, 15:14, 20:16, 25:18.

III: 6:10, 15:14, 20:17, 25:18.

Bohaterka - Oliwia SIERADZKA.

(mic)

Mistrz nie rezygnuje

Max Verstappen

zapowiedział, że chce się ścigać do 2027 roku.

FORMULA 1

Czterokrotny mistrz świata Formuły 1 Holender Max Verstappen, kierowca zespołu Red Bull przyznał, że nie planuje odejścia z wyścigów po tym roku. Dodał jednak, że na początku sezonu rozważał taką możliwość.

Plotki o jego możliwym odejściu z F1 pojawiły się po wyścigu o Grand Prix Japonii, gdy Holender bardzo mocno krytykował nowe przepisy przygotowane przez FIA na sezon 2026. Jego zdaniem doprowadzą do sytuacji, że kierowcy zamiast skupić się na szybkiej i bezpiecznej jeździe, będą na torze zajmowali się stanem naładowania baterii elektrycznych w ich болидах. Jednak od tego czasu, w przerwie przed wyścigiem w Miami, w FIA podjęto kroki mające na celu modyfikację przepisów technicznych obejmującą większy pakiet, który zgodnie z sugestiami zawodników koncentruje się na podziale mocy między silnikiem spalinyowym a akumulatorem. Modyfikacja przepisów ma nastąpić od sezonu 2027.

Ma ona doprowadzić do zmienionego podziału 60:40 między silnikami, w przeciwieństwie do obecnego 50:50. Ostateczne zatwierdzenie nowych regulacji miało nastąpić podczas Grand Prix Kanady (wyścig zakończył się w nocy w niedzielę - red.), choć niektórzy producenci jednostek napędowych zasignalizowali możliwość przesunięcia tej decyzji do 2028 roku.

Verstappen przyznał, że będzie ścigał się w swoim 13. sezonie Formuły 1 w 2027 roku. - Tak, zdecydowanie, o ile nie wydarzy się nic bardzo szalonego, co zmieni nasze ustalenia. Ale tego nie zakładam - powiedział Verstappen w wywiadzie dla „De Telegraaf”. - Mam nadzieję, że wszyscy dotrzymają słowa, ale mogę potwierdzić, że pozostanę w Formule 1. Holendra pytano także, czy zostanie w Red Bullu na kolejny sezon, czy też będzie chciał zmienić zespół. - Nie spiesz mi się. Wolałbym pozostać związany z Red Bullem do końca życia, zawsze to mówiłem - wyjaśnił czterokrotny mistrz świata. - Ale ta decyzja nie musi zapaść dziś ani jutro. Mam na to dużo czasu, czas mają także szefowie Red Bulla. Kto wie, może nie będą już mnie chcieli... - zauważył.

Faworyci w opałach

NHL

Finały obu konferencji nie toczą się po myśli teoretycznych faworytów i chyba zapowiadają długie serie. Hokeiści Colorado Avalanche, zdobywcy Pucharu Prezydenta za pierwszą część sezonu, po raz drugi przegrali na własnym lodzie z Vegas Golden Knights, tym razem 1:3 (1:0, 0:0, 0:3) i przegrywają w serii 0-2. To jednak nic nie znaczy, bo Lawinę stać na zdecydowanie lepszą grę. O wygranej gości zadecydowała ostatnia tercja, w której zdominowali gospodarzy i w ciągu niespełna 12 min zdobyli trzy gole. Colorado prowadziło 1:0 po trafieniu Rossa Coltona (17 min) i przez prawie 33 min utrzymywał się ten wynik. W końcu Jack Eichel (50) przy pomocy asystentów Iwana Barbaszewa i Pawła Dorofiejewa doprowadził do remisu, a potem dwoma bramkami popisał się Barbaszew (52 i 59, do pustej) przy współudziale Eichela i Dorofiejewa.

- Wprawdzie w drugiej tercji obyło się bez goli, ale ona miała spory wpływ na końcowy rezultat. Trwała twarda walka i uwierzyliśmy, że możemy odnieść zwycięstwo. Jesteśmy w dobrej sytuacji, ale rywalizacja jeszcze się nie zakończyła – mówił trener Vegas, John Tortorella. Jared Bednar, trener gospodarzy, jest przekonany, że straty można odrobić i potrzebne jest jedno zwycięstwo, by zespół uwierzył w swoje możliwości. To prawda, ale jak to uczynić skoro teraz są dwa mecze w Las Vegas. Ten pierwszy będzie miał kolosalne znaczenie.

W drugim półfinale w Raleigh Carolina Hurricanes wygrały z Montreal Canadiens 3:2 (1:1, 1:0, 0:1, 1:0) po dogrywce. Niewątpliwie bohaterem tej potyczki był 30-letni Duńczyk Nikolaj Ehlers, który zdobył dwa gole (38 i 64 min). Od początku była walka na całej długości i szerokości lodowiska. Prowadzenie dla gospodarzy uzyskał Eric Robinson (3), ale potem Josh Anderson dwa razy (12 i 53) pokonał Frederika Andersena (10 obron). Jakub Dobs, jego vis-a-vis, miał zdecydowanie więcej pracy i 23 skuteczne interwencje. Obaj trenerzy, Rod Brind'Amour i Martin St. Louis, byli zgodni w ocenie i stwierdzili, że cienka była granica między zwycięstwem i porażką. Teraz rywalizacja przenosi się do Montrealu.

PÓŁFINAŁY PUCHARU STANLEYA

Konferencja Zachodnia: Colorado – Vegas 1:3, w serii 0-2.

Konferencja Wschodnia: Carolina – Montreal 3:2 po dogrywce, w serii 1-1. **(ws)**

Zagadki do rozwiązania...

Na finiszu fazy grupowej będzie się wiele działo, bo nadal nie wiemy kto opuści elitarnie towarzystwo i kto zagra w play offie.

MISTRZOSTWA ŚWIATA ELITY

Norwegowie z chwilą przyjazdu do Szwajcarii na 89. mistrzostwa świata elity często mówili o derbach Skandynawii, czyli meczu ze Szwecją. Mieli wielką ochotę sprawić nie tylko niespodziankę, ale i awansować do ćwierćfinału. Wygrali 3:2 i są blisko osiągnięcia celu. Awans do drugiej części turnieju kosztował Trzech Koron byłby dla nich niebywałym wydarzeniem i sporym wyczynem, ale przecież dokonali skoku jakościowego i powoli zbliżają się do czołówek. Przed nimi dwa ostatnie dni eliminacji grupowych i wiele zagadek do wyjaśnienia. Nie znamy spadkowiczów, jak i zespołów w play offie.

Szwedzi od zawsze patrzyli na Norwegów z góry i trudno się dziwić skoro na 19 meczów w MŚ wygrali aż 17, jeden zremisowali i jeden przegrali. Norwegowie 15 lat temu w Bratysławie pokonali Szwedów po rzutach karnych, a teraz dokonali tego w regulaminowym czasie. Gra w formacjach specjalnych okazała się kluczowa w tym spotkaniu. Noah Steen zdobył dwa gole: jednego w prowadze i drugiego w osłabieniu. Ten drugi wyczyn kolegi skopiował Eirik Salsten, który w 50 min, jak się później okazało, zdobył zwycięskiego gola. Martin Ronnild przechrzącił podanie do Lucasa Raymondza i natychmiast podał do Salstena, a ten pomknął w ekspresowym tempie na bramkę Arvida Soderbolma i nie dał mu żadnych szans. Niespodzianka stała się faktem. W tym meczu często dochodziło do spięć, ale to jest wliczone w koloryt derbów. Szwedzi mieli sporą przewagę, ale Henrik Haukeland był trudną zaporą do pokonania. Udało się to tylko 18-letniemu Ivarowi Stenbergowi w prowadze oraz jego partnerowi z ataku, Raymondowi.

Niepokonani Słowacy zmierzili się z Czechami i mecz toczył się w niezwykle gorącej atmosferze, zarówno na trybunach, jak i na taflach. Fani obu drużyn bez przerwy się przekrzykiwali, zaś na lodzie co rusz dochodziło do przepychanek. Czesi dwa razy wychodzili na prowadzenie, ale nieustępliwi Słowacy doprowadzili do remisu. W 53 min rozstrzygnął gol 40-letniego kapitana Czechów, Romana Červenki.



W derbach Skandynawii cały czas dochodziło do przepychanek.

Martin Kaut wystrzelił „gumę” spod niebieskiej linii, a Červenka stał tyłem do bramkarza Samuela Hlavaja. Krążek odbił się od jego łyżwy i wpadł do siatki. Słowacy protestowali, ale sędziowie po analizie wideo uznali bramkę, bo kapitan Czechów nie wykonał ruchu nogą. Červenka wystąpił po raz 110. w turnieju mistrzowskim i został samodzielnym liderem w swoim kraju, wyprzedzając Jiříego Holika.

Szwajcarzy w potyczce z Madziarami urządzili sobie festiwal strzelecki. Roman Josi, kapitan Helwetów, skompletował w 23 min najszybszy hat trick w historii mistrzostw świata. Gospodarze prezentują się, jak do tej pory perfekcyjnie, ale mają przed sobą mecz z Finlandią, który zdecyduje o kolejności w tej grupie.

Poza czołową ósemką mogą znaleźć się obrońcy tytułu mistrzowskiego, Amerykanie, którzy ulegli Łotwie i tym samym mocno skomplikowali sobie sprawę. Zespół USA przyjechał w mocno eksperymentalnym składzie z wieloma debiutantami. Nie pomógł przyjazd Matthew Tkachuka, choć zdobył swojego pierwszego gola w tym turnieju. Łotysze zdobyli dwa ostatnie gole strzałami do pustej bramki. Trener Don Granato nie miał wyboru i musiał podjąć ryzyko. Amerykanie zagrają jeszcze z Austrią i Węgrami – muszą wygrać i czekać na inne rozstrzygnięcia. W kolejnym meczu Łotysze nie dali szans Brytyjczykom, natomiast

reprezentacja Italii zdobyła pierwszy punkt, przegrywając z Danią dopiero po rzutach karnych. Dzisiaj Włosi grają o utrzymanie ze Słowenią i tylko zwycięstwo w regulaminowym czasie daje im miejsce w tym towarzystwie na przyszły sezon.

GRUPA A

Finlandia – Wlk. Brytania 4:0 (1:0, 2:0, 1:0)

1:0 – Heinola – Helenius – Bar-kow (0:58), 2:0 – Heinola – Jokiharju – Hämeenaho (28:30), 3:0 – Lehtonen – Rätty – Garlund (31:51), 4:0 – Jokiharju – Saarijärvi – Puljujärvi (58:50). **Kary:** Finlandia – 2 min, Wlk. Brytania – 8 min.

Łotwa – USA 4:2 (1:0, 0:1, 3:1)

1:0 – Egle – Dzierkals – Zile 98:47, 1:1 – Tkachuk – Moore – Nelson (34:48), 2:1 – Smirnovs – Wilmanis – Balcers (46:06), 3:1 – Wilmanis – Batna (58:58, do pustej), 3:2 – Olivier – Tkachuk – Faulk (59:09, 6 na 5), 4:2 – Wilmanis (59:18, do pustej). **Kary:** Łotwa – 8 min, USA – 8 min

Szwajcaria – Węgry 9:0 (1:0, 6:0, 2:0)

1:0 – Josi – Jager – Riat (18:09), 2:0 – Josi (20:29), 3:0 – Josi – Hirschier – Andrighetto (22:54, w prowadze), 4:0 – Meier – Moser (31:37), 5:0 – Malgin – Thurkauf – Andrighetto (33:07), 6:0 – Thurkauf – Andrighetto – Malgin (35:48), 7:0 – Andrighetto – Moser – Berni (39:04), 8:0 – Malgin – Thurkauf – Andrighetto (52:58), 9:0 – Knak – Josi (55:09). **Kary:** Szwajcaria – 4 min, Węgry – 6 min.

Austria – Niemcy 2:6 (0:0, 1:2, 1:4)

1:0 – Wallner – Harnich – Stapelfeldt (22:22), 1:1 – Reichel – Samanski – Tiffels (23:38), 1:2 – Samanski – Tiffels – Reichel (33:07), 1:3 – Reichel – Seider – Samanski (45:47), 1:4 – Wiederer – Seider (48:25), 2:4 – Roher Schwin-gel – Nickl (48:59), 2:5 – Samanski – Tiffels – Michaels (51:45, w podwójnej prowadze), 2:6 – Ehl – Michaelis – Dove (54:44), 2:6 – Ehl – Michaelis – Dove (54:44, do pustej). **Kary:** Austria – 10 min, Niemcy – 2 min

Wlk. Brytania – Łotwa 0:6 (0:3, 0:3, 0:0)

0:1 – Dzierkals – Egle – Tralmaks (9:29), 0:2 – Smirnovs – Tumanovs – Wilmanis (13:25), 0:3 – Balcers – Smirnovs – Mamcics (19:18), 0:4 – Tralmaks – Balcers Smits (22:03), 0:5 – Egle – Tralmaks (36:19), 0:6 – Kra-stenberg – Wilmanis – Smits (38:41, w prowadze). **Kary:** Wlk. Brytania – 8 min, Łotwa – 2 min.

Finlandia – Austria – zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Szwajcaria	6	18	35:5
2. Finlandia	5	15	24:5
3. Austria	5	9	14:20
4. Łotwa	6	9	16:16
5. Niemcy	6	7	17:19
6. USA	5	5	14:17
7. Węgry	5	3	10:24
8. Wlk. Brytania	6	0	4:29

GRUPA B

Szwecja – Włochy 3:0 (2:0, 1:0, 0:0)

1:0 – Grundström – Brännström – Berglund (9:09), 2:0 – Stenberg – Björck – Raymond (19:27, w prowadze), 3:0 – Stenberg – Björck – Raymond (28:04). **Kary:** Szwecja – 6 min, Włochy – 8 min.

Dania – Słowenia 4:0 (0:0, 2:0, 2:0)

1:0 – Blichfeld – Aagaard – N. Olsen (34:11), 2:0 – Russell – Bruggis-

ser – Aagaard (38:43), 3:0 – Russell – Aagaard N. Olsen (58:13), 4:0 – Aagaard – Russell – N. Olsen (59:45, do pustej).

Kary: Dania – 6 min, Słowenia – 2 min

Słowacja – Czechy 2:3 (0:1, 2:1, 0:1)

0:1 – Vozenilek – Cibulka – Kempny (8:09), 1:1 – Hrivik – Knazko – Okuliar (31:30), 1:2 – Kaut – Sedlak – Červenka (34:04, w prowadze), 2:2 – Chromiak – (37:50), 2:3 – Červenka – Kaut (52:02). **Kary:** Słowacja – 8 min, Czechy – 4 min.

Norwegia – Szwecja 3:2 (1:0, 1:1, 0:1)

1:0 – Steen – Bakke Olsen – Vesterheim (9:32, w prowadze), 1:1 – Stenberg – Berglund – Björck (22:23, w prowadze), 2:1 – Steen – Ostrem Salsten (33:15, w osłabieniu), 2:2 – Raymond (43:14), 3:2 – Salsten – Ronnild (49:11, w osłabieniu). **Kary:** Norwegia – 14 min, Szwecja – 10 min.

Dania – Włochy 3:2 (2:0, 0:2, 0:0, 0:0) po karnych 1-0

1:0 – Wejse – Bruggisser – Schmidt-Sverstrup (2:33), 2:0 – Aagaard – N. Olsen – Larsen (2:49), 2:1 – Purdeller – Frycklund – Buono (21:17), 2:2 – Purdeller – Frycklund – Trivellato (35:34), 3. **Kary:** Dania – 8 min, Włochy – 8 min.

Słowacja – Kanada – zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Kanada	5	14	25:10
2. Czechy	5	13	16:10
3. Słowacja	5	11	18:10
4. Norwegia	5	10	17:10
5. Szwecja	6	9	23:14
6. Dania	6	5	12:22
7. Słowenia	6	3	8:24
8. Włochy	6	1	4:23

Dzisiaj grają: USA – Węgry (16.20, A), Czechy – Norwegia (16.20, B), Niemcy – Wlk. Brytania (20.20, A), Słowenia – Włochy (20.20, B). **(sow)**



Fot. Michał Krupa/PressFocus

Leon Madsen (na czele) odrodził się w Pradze niczym Feniks z popiołów.

Madsen reaktywacja. Zmarzlik znowu trzeci

Druga odstona tegorocznych zmagania o mistrzostwo świata sypnęła niespodziankami i świetnym ściganiem. Wygrał mocno krytykowany ostatnio Leon Madsen. Bartosz Zmarzlik rzutem na taśmę wskoczył na podium i już prowadzi w klasyfikacji.

SPEEDWAY GRAND PRIX

Tor Marketa w Pradze to miejsce w żużlowym cyklu Grand Prix absolutnie kultowe. Nie ma drugiego takiego, gdzie rozgrywki tak mocno zapuściłyby korzenie – mistrzowska runda odbywa się tam nieprzerwanie od 1997 roku. Niestety, zdecydowanie częściej zawody w czeskiej stolicy należały do jednych z najnudniejszych w sezonie. W sobotę nastąpił miły wyjątek. Emocjonujących wyścigów

nie brakowało, a już finałowego pościgu, choć nieudanego Brady'ego Kurtza za Leonem Madsenem, nie można określić inaczej, jak żużlową poezją. Australijczyk wychodził z siebie, ale przegrał o włos. Nieco w cieniu tej walki o trzecie miejsce rywalizował Bartosz Zmarzlik. Polak przegrał start i musiał się sporo napocić, aby podobnie jak w Landshut stanąć na najniższym stopniu podium. Ostatecznie dopiął swego, na mecie wyprzedzając Michaela Jepsena.

Niezwykłą metamorfozę w ciągu zaledwie trzech tygodni przeszedł Leon Madsen, który w niemieckim Landshut zajął ostatnie, 16. miejsce. W Pradze za plecami zostawił wszystkich rywali. Czy to koniec problemów mocno krytykowanego od początku sezonu Duńczyka? Z odpowiedzią trzeba będzie poczekać przynajmniej do kolejnego meczu w Falubazie.

Taktyka Zmarzlika

Na 30. wygrany turniej Bartosz Zmarzlik będzie musiał poczekać co najmniej do 5 czerwca i jednej z dwóch rund zaplanowanych w Manchesterze. Wydaje się, że dla niego najważniejsze nie są jednak pojedyncze zwycięstwa w turniejach, a równa, stabilna forma przez cały sezon. Ta taktyka przyniosła mu złoto przed rokiem i zdaje się doskonale sprawdzać również teraz. - Trzeba się cieszyć z kolejnego startu w finale. Popęniłem w nim niestety błąd z wyborem miejsca na starcie. Drugie pole było bardzo dobre, ale stanąłem w złej kolejnieniu. Należy się z tego wyniku cieszyć, bo naprawdę to było dobre ściganie. Jak na Pragę to wręcz rewelacyjne, świetny tor - mówił po zawodach 6-krotny mistrz świata.

Woryna depcze po piętach

Pozostali Polacy? Nie najgorzej. Turniej zaczęli z wysokiego „c” – po pierwszej serii zwycięstwa na koncie oprócz Zmarzlika mieli również Patryk Dudek oraz Dominik Kubera. Tylko Kacper Woryna zaczął od „dwójki”, uznając wyższość Kurtza, ale finalnie to poza naszym multi-medalistą on skończył najlepiej – na szóstym miejscu, co w połączeniu z wygraną w Landshut daje mu drugie miejsce w klasyfikacji przejściowej – z zaledwie punktem straty do Zmarzlika! O przepustkę do finału walczył w półfinale z Kubera, ale obaj przegrali z Jepsenem Jensenem. - Po trudnym początku wróciliśmy na dobre tory. Niewiele brakowało w półfinale. W pewnym momencie liczyłem, że może uda się wyjść nawet na prowadzenie. Starłem się, jak tylko mogłem. Probowałem wycisnąć jak najwięcej z mojego motocykla, ale na tym etapie zawodów dużą rolę grają detale – przyznał zawodnik, który zimą zamienił Włókniarza na Motor Lublin. Podwójne Grand Prix w Manchesterze zaplanowano na 5-6 czerwca. Przed rokiem brytyjski turniej jednogłośnie zyskał miano najciekawszych zawodów w roku.

Mariusz Rajek

Wyniki GP Czech

1. Leon Madsen (Dania) 14 (1,3,3,2,2,3) - 20 pkt GP
2. Brady Kurtz (Australia) 11+3 (3,d,2,1,3,2) - 18
3. Bartosz Zmarzlik (Polska) 14 (3,3,1,3,3,1) - 16
4. Michael Jepsen Jensen (Dania) 10 (2,3,3,2,0,0) - 14
5. Jack Holder (Australia) 11+2 (1,3,2,2,3) - 12
6. Kacper Woryna (Polska) 9+2 (2,1,1,3,2) - 11
7. Dominik Kubera (Polska) 9+1 (3,2,3,0,1) - 10
8. Andrzej Lebediew (Łotwa) 7+1 (0,0,2,3,2) - 9
9. Jason Doyle (Australia) 7+0 (2,2,0,2,1) - 8
10. Max Fricke (Australia) 8+w (2,1,0,3,2) - 7
11. Robert Lambert (Wielka Brytania) 6 (0,2,0,1,3) - 6
12. Patryk Dudek (Polska) 6 (3,1,2,0,0) - 5
13. Anders Thomsen (Dania) 5 (1,1,3,d,d) - 4
14. Jan Kvech (Czechy) 5 (0,2,1,1,1) - 3
15. Nazar Parnicki (Ukraina) 3 (1,0,0,1,1) - 2
16. Adam Bednar (Czechy) 1 (0,0,1,0,0) - 1

Klasyfikacja przejściowa po dwóch turniejach: 1. Zmarzlik 32, 2. Woryna 31, 3. Kurtz 26, 4. Madsen 21, 5. Holder 21, 6. Lambert 20, 7. Doyle 19, 8. Bewley 18, 9. Kubera 17, 10. Jepsen Jensen 16, 11. Dudek 15, 12. Lebediew 14, 13. Lindgren 12, 14. Fricke 10, 15. Parnicki 8, 16. Thomsen 4, 17. Bloedorn 4, 18. Kvech 3, 19. Bednar 1, 20. Woelbert 0.

Rekiny odmienione

Po transferze Nicolaia Klindta ROW Rybnik odniósł drugie zwycięstwo w sezonie.

ŻUŻEL LIGOWY

Mecz dwóch najsilniejszych notowanych zespołów 2. Ekstraligi zakończył się drugim zwycięstwem ROW-u Rybnik, który pokonał na wyjeździe ostatnią w tabeli ekipę z Ostrowa, Rybniczanie zaskoczyli rywali już w pierwszej serii biegów. Z fantastycznej strony pokazał się junior, wypożyczony z Unii Leszno Jakub Żurek. W biegu młodzieżowym dojechał na drugim miejscu, a w czwartym wyścigu wyprzedził lidera z Ostrowa Fredrika Jakobsena i pierwszy dojechał do mety.

Na uwagę zasługuje też bardzo dobry występ Nicolaia Klindta. Duńczyk dołączył do drużyny niedawno z powodu konfliktu ze Speedwayem Kraków, w którym miał podpisany kontrakt. Mecz w Ostrowie był dla niego pierwszym w barwach ROW-u i na „dzień dobry” zdobył 11 punktów, prowadząc zespół do zwycięstwa!

Przyznać też trzeba, że Ostrowianie mieli pecha. W 10. biegu, gdy jechali po podwójne zwycięstwo, na tor upadł Tai Woffinden. Motocykl Brytyjczyka uległ nagłej awarii. Z maszyny błyskawicznie zaczął ulatniać się dym, a po chwili pojawiły się płomienie. Szybka reakcja służb medycznych pozwoliła wydość Woffindena spod palącego się motocykla. Potem trzykrotny mistrz świata udał się na badania do szpitala.

Niedzielną wygraną oznaczała przerwanie wieloletniej złej passy Rybniczanie. Wygrali w Ostrowie po raz pierwszy od 2009 roku, po serii dziewięciu porażek.

Kacper Janoszka

PGE EKSTRALIGA

Gezet Stal Gorzów – Orlen Oil Motor Lublin
GORZÓW: J. Holder 13 (3, 3, 3, 3, 1), Chatlas ns., Przedpęski 6+3 (0, 3, 1*, 1*, 1*). Szymko ns., Thomsen 10 (2, 3, 2, 3, d), Bednar 6+2 (3, 0, 0, 1*, 2*), Paluch 4 (t, 2, 0, 0, 2), Pollestad 7+1 (0, 1, 2, 2*, 2).
LUBLIN: Woryna 5+2 (1*, 2, 1*, 1), Cierniak 7+1 (1, 1*, 2, 3, 0), Vaculik 9+1 (2, 2, 3, 0, 2*), Cepielik ns., Zmarzlik 15 (3, 2, 3, 1, 3, 3), Bańbor 5 (2, 3, 0, 0, 0), Jaworski 3+1 (1, 1, 1*, 0, 0), Cerjak ns.

1. Grudziądz	6	9	+46
2. Lublin	6	8	+82
3. Wrocław	6	8	+38
4. Toruń	6	8	+6
5. Gorzów	6	7	+32
6. Leszno	6	6	+18
7. Zielona Góra	6	2	-68
8. Częstochowa	6	0	-154

1-4 – play off, 5-8 – play down

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Moonfin Magnus Ostrów – Innpro ROW Rybnik 39:51
OSTRÓW: Łuczak ns., Jakobsen 13 (2, 3, 2, 3, 1, 2), Seifert-Salk 11+3 (1*, 2, 3, 2*, 2, 1*), Woffinden 3 (3, d, u, -, -), Czugunow 5 (0, 2, 3, d), Seniuk 1 (t, 0, 1, 0), Sitek 6 (2, 3, u, u, 1), Krawczyk 0 (t, 0, 0).
RYBNIK: Klindt 11 (3, 3, 1, 1, 3), Wojdyto 9 (2, 1, 3, 3, 0), Jamróg 8+1 (0, 1, 2, 2*, 3), Knudsen 4 (1, 3, 0, 0), Kvech 9+3 (1*, 1*, 2, 3, 2*), Żurek 6 (2, 3, 1), Wyczyszczok 4 (1, 2, 1).

Polonia Piła – ZKS Stal Rzeszów 34:56

Cellfast Wilki Krosno – Hunters PSŻ Poznań 43:46

1. Bydgoszcz	6	12	+117
2. Poznań	6	7	-21
3. Rzeszów	6	7	+11
4. Łódź	5	6	-16
5. Krosno	5	4	+11
6. Piła	6	4	-46
7. Rybnik	6	4	-15
8. Ostrów	6	2	-41

1-4 – play off, 5-8 – play down

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Speedway Kraków – Śląsk Świętochłowice 53:37

KRAKÓW: Cluff 0 (0, -, -, -), Rempata 10 (2, 3, 3, 1, 1), Melnychuk 10+1 (2, 3, 2*, 2, 1), Łobodziński 9+1 (2*, 1, 3, 0, 3), Lewiszyn 15 (3, 3, 3, 3, 3), Grzeszczyk 3+1 (2, 1*, 0), Duda 1 (1, 0, 0), West 5+1 (2*, 1, 2).

ŚWIĘTOCHŁOWICE: Tonder 15 (3, 2, 2, 3, 3, 2), Thorst 2+1 (1, 1*, 0, -, 0), Trofimow 2+1 (1, 0, 1*, 0), Gała 8 (3, 2, 2, 1, 0), Boncinelli 4 (0, w, -, 2, 2), Kubica 4 (3, 0, 1), Breński 2 (d, 1, 1), Borke 0 (0).

OK Kolejarz Opole – Wybrzeże Gdańsk 40:50

Lokomotiv Daugavpils – Ultrapur Omega Gniezno 41:49

1. Gdańsk	6	9	+47
2. Gniezno	5	9	+42
3. Landshut	4	4	-2
4. Kraków	5	4	-9
5. Opole	4	3	+1
6. Daugavpils	5	3	-21
7. Świętochłowice	5	2	-58

1-4 – play off

KOSZYKÓWKA

OLYMPIAKOS WYGRAŁ EUROLIGĘ

■ Koszykarze Olympiakosu Pireus zdobyli mistrzostwo Euroligi. Pokonali w finale w Atenach Real Madryt 92:85 (19:26, 27:18, 15:21, 31:20) i po raz czwarty w historii sięgnęli po Puchar Klubowych Mistrzów Europy.

To ich czwarty tytuł, a pierwszy od 13 lat. Klub z Pireusu był pierwszym greckim zespołem, który zdobył klubowe mistrzostwo Starego Kontynentu. W 1997 r. w Rzymie pokonał pod wodzą słynnego trenera Dusana Ivkovicia Barcelonę 73:58. Najbardziej utytułowaną drużyną tych rozgrywek pozostaje Real Madryt z 11 pucharami.

GOLF

ZŁOTO DLA CZERKAWSKIEGO

■ Kinga Kuśmierska (Armada GC) oraz Konstanty Łuczak (Open GC) triumfowali w 20. PKO Bank Polski Mistrzostwach Polski Match Play, które odbyły się na 27-dokowym obiekcie Kalinowe Pola Golf Resort pod Świebodzinem. Złoto w kategorii zawodników po 50. roku życia wywalczył były hokeista ligi NHL Mariusz Czerkawski (First Warsaw G&CC). Łuczak po pierwszym dniu, rozegranym w formie stroke play, plasował się na trzeciej pozycji. W kolejnych dwóch dniach, już w formule meczowej, triumfował nad Tomaszem Kordkiem (Accelerating Poland), następnie Marcinem Boguszem (Armada GC). W półfinale pokonał Kamila Sikorę (Kraków Valley G&CC), a o złoto walczył z Janem Rybczyńskim (Kalinowe Pola GC). Wygrał 5:4. Trzecie miejsce zajęł Sikora.

- Najtrudniejszy był dla mnie półfinał. Mocno wiało, ja nie grałem najlepiej na początku, podobnie jak mój przeciwnik, ale potem obaj się odpaliliśmy. To było wymagające - mówi 18-letni triumfator, członek kadry narodowej. W finałowym starciu turnieju kobiet Kinga Kuśmierska (Armada GC) zmierzyła się z Matyldą Kuną (Royal GC Wilanów), pokonując ją 6:5. Brąz wywalczyła Kleopatra Kozakiewicz (Kalinowe Pola). W rozgrywanym równolegle turnieju seniorów, czyli zawodników po 50. roku życia, najlepszy był Czerkawski. Startował również Jerzy Dudek (Kraków Valley G&CC), były bramkarz m.in. Realu Madryt zajął dziewiąte miejsce.

(PAP)

Polki na czwórce, z plusem

Tylko raz w karierze lepiej niż w sobotę w Azji w sezon weszła Maria Andrejczyk.

Czwarte miejsca Marii Andrejczyk w oszczepie i Marii Żodzick w skoku wzwyż w Diamentowej Lidze w Xiamen.

Chińska aglomeracja pierwotnie miała być trzecim przystankiem tegorocznego diamentowego cyklu, ale w obliczu przeniesienia na czerwiec zawodów w Doha została jego drugą odsłoną. Sobotnie zawody na rozpoczęcie startów obrały trzy polskie lekkoatletyki: Maria Żodzick, Małgorzata Maślak-Glugła i Maria Andrejczyk.

Ta ostatnia świetnie spisała się w konkursie oszczepniczek, który zapisał się na kartach historii tej konkurencji. Triumfowała w nim, świetnie dysponowana już w poprzednich sezonach, ale zbyt młoda do startów w globalnych imprezach World Athletics, 18-letnia Chinka Ziyi Yan. Reprezentantka gospodarzy już w pierwszej próbie posłała oszczep na 71,74, ustanawiając rekord świata U20 oraz przesuwając się na drugie miejsce w historycznych zestawieniach; do kolejnych prób już nie podchodziła. Dalej rzuciła tylko Czeszka Barbora Spotakova przed 16 laty (72,28).

Andrejczyk rzuciła 62,51 i zajęła czwarte miejsce. Dla 30-letniej Polki to drugie najlepsze otwarcie sezonu - po tym sprzed 5 laty w Splicie, gdy uzyskała rekord kraju 71,40. Andrejczyk zapewniła sobie udział w sierpniowych (10-16) mistrzostwach Europy w Birmingham. Dziewiąta w konkursie była z kolei debiutująca w DL Małgorzata Maślak-Glugła - 58,59.

W skoku wzwyż Maria Żodzick bez kłopotu zaliczyła 1,80 oraz 1,84, w drugiej 1,88 i ponownie w pierwszych skokach 1,91 oraz 1,94. W obliczu nieskutecznych ataków na 1,97 reprezentantka Polski zajęła czwarte miejsce - o braku podium zdecydował jeden nieudany skok na 1,88; tyle samo skoczyła trzecia Jamajka Lamara Justin, a Ukrainka Iryna Heraszczenko - 1,97. Wygrała Ukrainka Julija Lewczenko, która w trzech podejściach zaliczyła 1,97 oraz 1,99.

Wydarzeniem mitingu był także drugi w historii biegu na 100 m ppł czas Amerykanki Masai Russell - 12,14;

to tylko o 0,02 sek. wolniej od rekordu świata Nigeryjki Tobi Amusan, która w Xiamen była druga - 12,28; trzecia finiszowała Devynne Charlton z rekordem Bahamów 12,37.

Kolejny miting DL odbędzie się 31 maja w Rabacie. Polski przystanek cyklu - Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej - zaplanowano na 23 sierpnia.

ZWYCIĘZCY

■ Kobiety. 200 m - Shericka Jackson (Jamajka) 21,87, 1500 m - Abbey Caldwell (Australia) 3:57,26, 100 m ppł - Masai Russell (USA) 12,14, 3000 m z przeszk. - Peruth Chemutai (Uganda) 8:51,06, wzwyż - Julija Lewczenko (Ukraina) 1,99... 4. Maria Żodzick 1,94, dysk - Valerie Sion (Chiny) 71,74... 4. Maria Andrejczyk 62,51, 9. Małgorzata Maślak-Glugła 58,59.

■ Mężczyźni. 100 m - Ferdinand Omanyala (Kenia) 9,94, 400 m - Busang Kebinatshipi (Botswana) 43,92, 5000 m - Addisu Yihune (Kenia) 12:57,32, 110 m ppł - Jamal Britt (USA) 13,07, 400 m ppł - Alison dos Santos (Brazylia) 46,72, w dal - Miltiadis Tentoglou (Grecja) 8,46, kula - Rajindra Campbell (Jamajka) 22,34.

(Tom)

ŚWIATOWA KAZIMIERSKA

■ Świetnie w pierwszym starcie w sezonie letnim spisała się Klaudia Kazimierska. W nocy z soboty na niedzielę czasu polskiego w Los Angeles (World Athletics Silver) w biegu na 800 m Polka finiszowała druga w czasie 1:58,58. To najlepszy wynik w tym sezonie w Europie, drugi na świecie i czwarty w historii polskiej LA; w XXI wieku szybciej dystans przebiegła tylko Joanna Jóźwik na igrzyskach w Rio (2016). Trenująca na co dzień w USA 24-letnia lekkoatletka z Włocławka, która specjalizuje się na 1500 m, wypełniła też minimum na ME w Birmingham. W Mieście Aniołów rywalizację wygrała 21-letnia Amerykanka Roisin Willis z najlepszym rezultatem sezonu 1:58,08.

HISTORYCZNA GLINKA

■ Duży sukces we Włoszech - Elżbieta Glinka wygrała rozegrany w miejscowości La Spezia Puchar Europy w biegu na 10 000 metrów. Na półmetku toczonoj w upale rywalizacji 32-letnia zawodniczka Passion First Warszawa była dziewiąta, ale na pięć okrążeń przed metą objęła prowadzenie, którego nie oddała do finiszu. Wygrała z czasem 31:45,36, drugim w historii polskiej LA - do rekordu Karoliny Jarzyńskiej (później Nadolskiej) z 2013 roku - 31:43,51 - zabrakło jej niespełna dwóch sekund. Glinka wypełniła we Włoszech minimum na ME w Birmingham oraz została wiceliderką europejskich tabel. Druga w La Spezii była Francuzka Alessia Zabro (31:56,18), a trzecia Włoszka Elisa Palmero (31:59,49).

CZWARTY REKORD

■ Maher Ben Hlima już cztery razy w ostatnich tygodniach poprawiał własny rekord Polski w chodzie na dystansie półmaratonu. W sobotę w prestiżowych zawodach w La Coruña w Hiszpanii (World Athletics Gold) zawodnik RKS tódz uzyskał czas 1:26:36, zajmując 17. miejsce (trzecie wśród Europejczyków). Zmagania wygrał 19-letni Chińczyk Shi Shengji - 1:23:23. Półmaraton będzie jedyną konkurencją chodziarską w igrzyskach w Los Angeles (2028).

SZYBKIE PŁOTKI MISTRZA

■ Znakomicie sezon na 110 m przez płotki zainaugurował hallowy mistrz świata na 60 m ppł Jakub Szymański. Podczas akademickich MP w Lublinie 24-letni zawodnik z Sopotu wygrał finał w czasie 13,33 (z wiatrem +1,5 m/s) - to wyrównany drugi w tym roku wynik w Europie (w sobotę w Xiamen Szwajcar Jason Joseph pobiegł 13,24), i czwarty w karierze Szymańskiego.

■ Tradycyjnie u progu sezonu daleko rzuca oszczepem Marcin Krukowski. Podczas zawodów w Warszawie 33-letni lekkoatleta uzyskał 83,70 m - to minimum na ME i trzeci w tym roku wynik na Starym Kontynencie.

■ W tyczkarskim konkursie w rodzinnych Dusznikach Piotr Lisek zajął 2. miejsce, skacząc w trzeciej próbie 5,75 - minimum PZLA na ME; to najlepszy wynik 34-letniego wicemistrza świata (2017) od prawie dwóch lat. Konkurs wygrał Francuz Ethan Cormont, który 5,75 pokonał w pierwszej próbie. Były rekordzista świata i jego 40-letni rodak Renaud Lavillenie zaliczył tylko 5,50.

(U)

TRZY PYTANIA DO...

To ciągle sprawia mi radość!

JUSTYNY ŚWIĘTY-ERSETIC
mistrzyni olimpijskiej w sztafecie mieszanej 4x400 m



1. W jakiej obecnie pani jest formie i gdzie planuje najbliższy start?

- Jestem w trakcie końcówki intensywnych przygotowań do sezonu letniego. Pierwszy start przewiduję podczas memoriału Ireny Szewińskiej, który wkrótce odbędzie się w Bydgoszczy (29 maja przyjadą tam gwiazdy polskiej

i światowej lekkoatletyki, zawody odbędą się w ramach cyklu World Athletics Continental Tour Gold, przyp.red.),

2. Na kiedy szykuje pani szczyt formy?

W tym sezonie najważniejszą imprezą letnią są mistrzostwa Europy w Birmingham, które odbędą się

w sierpniu. Właśnie tam chcę biegać najszybciej.

3. Czy myśli pani już o końcu kariery i czy zamierza pani potem poświęcić się lekkoatletyce w innej roli?

- Wiadomo, że długo już biegać nie będę, ale ciągle sprawia mi to ogromną

radość i na tym chcę się teraz skupiać. Jeśli chodzi o to co dalej po karierze - pomysłu na siebie mam różne, jednym z nich jest lekkoatletyka, ale na razie nie muszę jeszcze tego ściśle precyzować. Chcę przede wszystkim cieszyć się tym sezonem i z tego czerpać satysfakcję.

rozmawiał: Paweł Czado

Tappone alpino dla Duńczyka

Trzecie etapowe zwycięstwo w końcu dało Jonasowi Vingegaardowi koszulkę lidera Giro d'Italia. Czy dojedzie w niej do Rzymu, gdzie kończy się tegoroczna edycja?

KOLARSTWO

Wiele wskazuje na to, że tak właśnie się stanie i tym samym Duńczyk skompletuje hat tricka w Wielkich Tourach, bo do triumfów w Tour de France i Vuelta a Espana za niecały tydzień w debiutanckim starcie dołoży wygraną w największym włoskim wyścigu. Skąd taki wniosek? Sam jest w wyborowej dyspozycji, a do tego może liczyć na swoją drużynę Visma-Lease a Bike. W ostatnim tygodniu rywalizacji kolarzy czekają jeszcze trzy niezwykle wymagające górskie etapy z metami na podjazdach, a właśnie na sobotnim tappone, jak nazywają takie odcinki Włosi, Vingegaard i spółka pokazali niezwykłą moc.

W sobotę w Alpach kolarze tej ekipy od początku do końca mieli wszystko pod kontrolą. Co prawda od peletonu odjeżdżali nieźli „górale”, ale tenduński miał zaufanie do swoich kolegów i liczył, że na podjeździe kończącym krótki, ale niezwykle treściwy etap (tylko 133 km, ale aż 4209 metrów łącznego przewyż-

szenia) przewaga uciekinierów będzie jak najbardziej do odrobienia. O to zadbał Belgowie Timo Kielich i Tim Rex oraz Holender Bart Lemmen, a kiedy przyszło do finałowej wspinaczki do stacji narciarskiej Pila, do pracy wzięli trzej pozostali kolarze holenderskiej ekipy. Grupę faworytów znacząco zmniejszyli Belg Victor Campanaerts i Amerykanin Sepp Kuss, a młody Włoch Davide Piganzoli 5 km przed metą nie tylko dogonił ostatnich harcówników, ale szalonym tempem przygotował atak Vingegaardowi. Duńczyk ruszył i... tyle go widzieli!

– Moi koledzy przez cały dzień doskonale sobie radzili. To było imponujące! Chciałem spróbować, gdy zrobi się stromo, ale Davide Piganzoli tak wszystkich wymęczył, że niemal nie musiałem atakować – relacjonował z uśmiechem Jonas Vingegaard, który był... chory (infekcja wirusowa), kiedy wygrywał dwa poprzednie etapy. W sobotę odebrał różową koszulkę Afonso Eulalia (Bahrain-Victorious), który jechał w niej aż dziewięć dni. Sensacyjny lider z Portugalii w klasyfikacji generalnej



Faworyt cały na różowo. I tak już chyba zostanie.

mu nie zagrozi, a zrobić mógłby to chyba tylko Felix Gall (Decathlon CMA CGM), tyle że Austriak ma już blisko trzy minuty straty. Otwartym pozostaje pytanie, czy zdrowy Duńczyk w ostatnim tygodniu ścigania dołoży kolejne triumfy, czy też będzie już oszczędzał siły na lipcowe Tour de France.

Niedzielną rywalizację na płaskim etapie z metą

w Mediolanie (wł. Milan) miał wygrać faworyt gospodarzy, Jonathan... Milan (Lidl-Trek), ale o zwycięstwo nie powalczyli najszybsi sprinterzy, tylko czterech zawodników z ucieczki dnia. Ta utworzyła się zaraz po starcie i gnała włoskiej stolicy mody, ile sił w nogach. I to dosłownie, bo 157 km pokonali w nieco ponad trzy godziny, co dało imponującą średnią

ponad 51 km/h! Zwyciężył Fredrik Dversnes Lavik (Uno-X Mobility), który na finiszu ograł trzech Włochów. Zawodnicy w peletonie, którzy nie byli w stanie dogonić odjazdu, w złości i bezsilności sugerowali, że harcównicy otrzymali niedozwoloną pomoc (choćby jazda za motocyklem), ale widzowie transmisji nic takiego nie zauważyli.

(g)

WYNIKI

■ **14. etap:** Aosta - Pila (133 km): 1. Jonas Vingegaard (Dania, Visma-Lease a Bike) 3:53.01, 2. Felix Gall (Austria, Decathlon CMA CGM) 49 s. straty, 3. Jai Hindley (Australia, Red Bull-BORA-hansgrohe) 58.

■ **15. etap:** Voghera - Mediolan (157 km): 1. Fredrik Dversnes Lavik (Norwegia, Uno-X Mobility), 2. Mirco Maestri (Włochy, Polti), 3. Martin Marcellusi (Włochy, Bardiani CSF 7 Saber) - wszyscy 3:03.18.

■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Vingegaard 59:12.56, 2. Afonso Eulalia (Portugalia, Bahrain-Victorious) 2.26, 3. Gall 2.50.

PODIUM MARTY LACH

■ Zawodniczka grupy SD Worx-Protime zajęła drugie miejsce w Antwerp Port Epic. Ta holenderska ekipa zdominowała ten szosowo-szutrowy klasyk, obsadzając całe podium. Wygrała po samotnym rajdzie Femke Markus, a za Polką, która przyprowadziła grupę, finiszowała Femke Gerritse.

DO WESELA SIĘ ZAGOI

■ Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ) nie będzie dobrze wspominała wyścigu Vuelta a Burgos. Na sobotnim etapie Polka, jedna z faworytek imprezy, uczestniczyła w kraksie i choć tego dnia obolała (sinia i obtarcia) dotarła do mety, to następnego już nie przystąpiła do rywalizacji.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 25 MAJA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.35 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

19.30, 22.00 Magazyn piłkarski GOL (na żywo)

EUROSPORT

11.00 Tenis: Turniej French Open w Paryżu (na żywo)

EUROSPORT 2

10.30 Tenis: Turniej French Open w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT 1

16.10 Hokej: MS, USA – Węgry, 20.10 Niemcy – Wielka Brytania (na żywo)

POLSAT SPORT 2

16.10 Hokej: MS, Czechy – Norwegia, 20.10 Słowenia – Włochy (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.20 Pn: Bundesliga, mecz barażowy Paderborn 07 – Wolfsburg (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Radość w Tarnobrzegu

TENIS STOŁOWY

Tenisistki stołowe KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg pokonały w finale Ligi Mistrzyń francuski Metz TT 3:0 i po raz piąty wygrały Puchar Europy. Wcześniej zespół prowadzony przez trenera Zbigniewa Nęcka triumfował w latach 2019, 2022, 2023 i 2024. Dwukrotnie zdobył srebrne medale - w 2016 i 2017 roku oraz trzykrotnie brązowe - w 2014, 2018 i 2025.

Final Four LM po raz pierwszy w historii został rozegrany w Polsce, gospodarzem był Tarnobrzeg. Wcześniej obowiązywał system pucharowy od ćwierćfinału do finału (mecze i rewanż). KTS Enea Siarkopol w półfinale pokonał ubiegłorocznego triumfatora TTC Berlin Eastside 3:0. To był rewanż za ubiegły sezon, kiedy Tarnobrzeżanki przegrały po dogrywce z TTC Berlin Eastside. W finale niemiecki klub pokonał Metz TT.

Skład zespołu z Berlina w jakim wystąpił w Tarnob-



Trener Zbigniew Nęcka i jego drużyna z Pucharem Europy.

brzegu był dużym zaskoczeniem. Zabrakło bowiem liderki zespołu Niny Mittelham i Shan Xiaony. Nie było także Natalii Bajor, która startuje w turnieju WTT Feeder we francuskim Hennebont. Do meczu przystąpiły 19-letnia japońska defensorka Yuka Kaneyoshi oraz 20-letnia Mia Griesel i wielka nadzieja Niemców, 16-letnia Josephina Neumann. Trener Nęcka desygnował najmocniejszy skład, z Chinką Zhuojia He,

Niemką Ying Han i Monakijką Xiaoxin Yang, który nie miał żadnych problemów z pokonaniem młodzieżowej ekipy z Berlina.

W drugim półfinale Metz TT wygrał z hiszpańskim zespołem UCAM Cartagena TM 3:1.

Finałowe stracie zespołu trenera Zbigniewa Nęcka z francuską ekipą, która w minionym sezonie również grała w finale początkowo nie układało się po myśli miejscowych.

KTS Enea Siarkopol po raz piąty wygrał Ligę Mistrzyń.

Bardzo dobrze prezentowała się Egipcjanka Hana Goda, o klisie której wspominał przed meczem szkoleniowiec zespołu z Tarnobrzega. - Wspaniale się rozwija i może być przykładem indywidualnej współpracy ze swoim trenerem. To jest bardzo utalentowana zawodniczka i ona będzie najgroźniejsza we francuskim zespole, choć też trzeba przyznać, że siłą Metz jest wyrównany skład.

Goda postawiła bardzo wysoko poprzeczkę Ying Han. Wygrała pierwszą partię wysoko 11:4, a kolejne dwie przegrała różnicą dwóch punktów. Dopiero w kolejnej Han już zdecydowanie dominowała. Spotkanie Rumunki Adiny Diaconu z Zhuojia He rozpoczęła się od niespodziewanej wygranej tej pierwszej, ale w kolejnych trzech setach przewaga należała już do Chinki z Tarnobrzega. Emocjonujący przebieg miała też trzecia gra, w której Xiaoxin Yang nie bez pro-

blemów pokonała Rosjankę Marię Tailakową.

Nie rozgrywano pojedynku o trzecie miejsce, przegrani w półfinałach otrzymali brązowe medale.

(a)

FINAL FOUR W TARNOBZREGU

PÓŁFINAŁY

■ KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - TTC Berlin Eastside 3:0. Zhuojia He - Josephina Neumann 3:0 (11:3, 11:3, 11:4), Xiaoxin Yang - Yuka Kaneyoshi 3:0 (11:1, 11:6, 11:9), Ying Han - Mia Griesel 3:0 (11:2, 11:6, 11:7)

■ Metz TT - UCAM Cartagena T.M 3:1. Hana Goda - Daniela Ortega 3:0 (11:8, 11:8, 11:5), Charlotte Lutz - Maria Xiazio 0:3 (6:11, 6:11, 6:11), Adina Diaconu - Tin Tin Ho 3:2 (11:8, 9:11, 9:11, 11:6, 6:1), Goda - Xiao 3:0 (11:6, 11:6, 13:11)

FINAŁ

■ KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - Metz TT 3:0. Ying Han - Hana Goda 3:1 (4:11, 12:10, 11:9, 11:4), Zhuojia He - Adina Diaconu 3:1 (7:11, 11:4, 11:2, 11:2), Xiaoxin Yang - Mariia Tailakowa 3:1 (11:6, 3:11, 11:7, 11:8)

Horror na otwarciu i happy end!

Była o dwa gemy od przegrania meczu, w trzecim secie nie była w stanie serwować, ale Magda Linette przetrwała i awansowała do drugiej rundy w Paryżu. Jest w niej też Magdalena Fręch.

FRENCH OPEN

Pierwszy dzień wielkoszlemowej rywalizacji na kortach Rolanda Garrosa był dla polskich tenisistów bardzo udany. Dwójka z szóstki naszych singlistów, która w niedzielę wyszła na korty, awansowała do kolejnej fazy turnieju, choć w zupełnie innych okolicznościach.

To, co zdarzyło się w meczu Magdy Linette z Terezą Valentovą, spokojnie można nazwać tenisowym horrorem. Rozgrywany w upale mecz trwał prawie trzy godziny i zakończył się po przedłużonym tie-breaku 5:7, 6:4, 7:6 (11-9) na korzyść o 15 lat starszej Polki. W międzyczasie obie tenisistki i kibice przeżywali prawdziwą huśtawkę nastrojów, a niektórzy zapewne zagryzali nawet zęby.

Należała się kara...

Linette zaczęła spotkanie imponująco - od prowadzenia 4:1. W pewnym momencie fatalnie przestrzeliła prostego zdawało się woleja i nagle straciła rytm. Do głosu doszła utalentowana Valentova, dziś 42. na świecie. Szybko odrobiła stratę i ostatecznie wygrała partię 7:5.

W drugiej sytuacji się odwróciła. Czeszka prowadziła 4:2 i od zwycięstwa dzieliły ją już tylko dwa wygrane gemy. To Polka jednak lepiej wytrzymała presję, w świetnym stylu wygrała cztery gemy z rzędu i wyrównała stan meczu.

W decydującym secie mieliśmy kolejną odśro-



W tym momencie wydawało się, że za chwilę Magda Linette podda mecz, ale okazała się twarda jak skała...

nę dramatu. Poznanianka, prowadząc 2:1, zaczęła utykać na lewą nogę. Widać było, że zmaga się z dużymi problemami fizycznymi - nie potrafiła m.in. serwować z wyskoku i zagrywała piłkę dołem. W końcu poprosiła o przerwę medyczną i jej udem zajęła się fizjoterapeutka.

- Czułam, że trochę mi się należała kara za tego woleja w pierwszym secie. Gdybym go wtedy trafiła, może nie byłabym w tej sytuacji. Powtarzałam więc sobie, że sama narobiłam takiego bigosu i muszę z niego wyjść. Potrzebowałam chwili, aby zrozumieć, które uderzenia sprawiają mi najwięcej bólu i problemów. Udało mi się nawodnić i wziąć trochę soli, dzięki czemu chociaż część bólu przeszła, choć

już miałam załamanie. Czułam jednak, że jest troszkę lepiej, dlatego później było mi łatwiej walczyć, w końcu kolano się odblokowało i mogłam serwować normalnie - opisywała Linette.

Zachowała zimną krew

Zabiegi przyniosły efekt, bo Polka odskoczyła na 3:1. Potem prowadziła 4:2, jednak 19-latką z Pragi odrobiła stratę. Potrzebny był tie-break, który w przypadku rozstrzygającego seta na Wielkim Szlemie rozgrywany jest do 10 punktów. Linette zaczęła go świetnie, szybko prowadząc 5-1, ale kilka minut później zrobiło się 7-7. Polka zachowała jednak zimną krew. Wygrała dwie kolejne akcje, a ostatecznie wykorzystała trzecią piłkę meczową. Za wielki

hart ducha i wytrwałość zebrała owację od licznej publiczności.

Poznanianka przełamała w końcu trzyletnią serię porażek w pierwszej rundzie w Paryżu - poprzednio wygrała mecz w 2022 roku, z Ons Jabeur. Najlepszy wynik w stolicy Francji osiągnęła w edycjach 2017 i 2021, gdy dotarła do trzeciej rundy. Teraz powalczy o nią albo z mistrzynią z Paryża 2017, a teraz rozstawioną z numerem 29. Łotyszką Jeleną Ostapienko, albo z Niemką Ella Seidel (96. WTA) - ich mecz w poniedziałek, a Polka będzie miała dwa dni odpoczynku, do środy. W trzeciej rundzie może na rodaczkę czekać Iga Świątek.

Rumunka się poddała

Paryski upał zaczął zbierać żniwo. Gdy Poznanianka happy endem kończyła swoją odyseję, pierwszego seta po tie-breaku z Eleną-Gabriellą Ruse wygrała Magdalena Fręch. Po trzech gemach drugiej partii Rumunka (72.) - która wcześniej poprosiła o przerwę medyczną i miała m.in. mierzone ciśnienie - poddała mecz przy stanie 7:6 (7-5), 2:1 dla Łódzianki.

Pierwsza partia była bardzo zacięta i trwała ponad godzinę. Rumunka była w niej bardzo blisko zwycięstwa. W tie-breaku prowadziła 5-3 i potrzebowała jeszcze tylko dwóch piłek. Cztery punkty z rzędu zdobyła jednak Fręch, co dało jej wygraną w secie. Podopieczna Andrzeja Kobierskiego poprawiła bilans z Ruse na 2-3. - Wy-

grana to wygrana, bardzo się cieszę z awansu. Myślę, że kluczowy był pierwszy set. Gdyby Ruse go wygrała, to pewnie tak łatwo nie podjęłaby decyzji o kreczu - oceniła Łódzianka.

Kolejną rywalkę też pozna w poniedziałek. Będzie nią albo rozstawiona z numerem 20. Rosjanka Ludmiła Samsonowa, albo Szwajcarka Jil Teichmann (170.).

Tercet w poniedziałek

W poniedziałek do boju przystąpi czterokrotna mistrzyni Rolanda Garrosa (2020, 2022-24) Iga Świątek - w samo południe na kortie centralnym rozstawiona z numerem 3. Raszynianka zagra z 17-letnią „dziką kartą” z Australii Emerson Jones (136.). Będzie zdecydowaną faworytką.

Godzinę wcześniej, o 11.00, zwyciężczyni kwalifikacji Maja Chwalińska (114.) zadebiutuje w głównej drabinie w Paryżu od meczu z mistrzynią olimpijską z Paryża Qinwen Zheng. Poprzedzka ustawiona jest wysoko, ale Chinka (56. WTA) w ostatnim czasie zmagająca się z kontuzjami.

Około 14.00 Hubert Hurkacz zagra z Hiszpanką Jaume Munarem (41. ATP) Wcześniej grali tylko raz - w 2018 roku w Next Gen ATP Finals górą był Polak.

Szósty z naszych reprezentantów - Kamil Majchrzak - mecz pierwszej rundy z Chilijczykiem Alejandro Tabilo (36.) zagra dopiero we wtorek.

WYNIKI

1. runda singla

Kobiety

Linette (Polska) - Valentova (Czechy) 5:7, 6:4, 7:6 (11-9), Fręch (Polska) - Ruse (Rumunia) 7:6 (7-5), 2:1, krecz Ruse, Bouzkova (Czechy, 27) - Bronzetti (Włochy) 6:3, 6:1, Kostjuk (Ukraina, 15) - Sielechmietiewa (Hiszpania) 6:2, 6:3, Xinyu Wang (Chiny, 32) - Tagger (Austria) 6:3, 3:6, 6:4, Bencic (Szwajcaria, 11) - Kraus (Austria) 6:2, 6:3, McNally (USA) - Tomljanovic (Australia) 3:6, 7:6 (7-5), 6:3, Volynets (USA) - Burel (Francja) 6:3, 6:1, Starodubceva (Ukraina) - Blinkowa (Rosja) 6:3, 6:1, Xiyu Wang (Chiny) - Kovinić (Czarnogóra) 6:3, 6:1, Baptiste (USA, 26) - Krejčíková (Czechy) 6:7 (7-9), 7:6 (8-6), 6:2, Korpatsch (Niemcy) - Sorribes Tormo (Hiszpania) 6:4, 6:2, Andriejewa (Rosja, 8) - Ferro (Francja) 6:3, 6:3, F. Jones (W. Brytania) - Haddad Maia (Brazylia) 1:6, 7:6 (7-4), 6:2, Sierra (Argentyna) - Raducanu (W. Brytania) 6:0, 7:6 (7-4), Snigur (Ukraina) - Tauson (Dania, 21) 3:6, 7:5, 6:2, Bejlek (Czechy) - Stephens (USA) 6:3, 6:2, Stearns (USA) - Kenin (USA) 6:3, 6:3, Bassols (Hiszpania) - Arango (Kolumbia) 6:3, 6:4.

Mężczyźni

Zverev (Niemcy, 2) - Bonzi (Francja) 6:3, 6:4, 6:2, Chaczanow (Rosja, 13) - Gea (Francja) 6:3, 7:6 (7-3), 6:0, Davidovich Fokina (Hiszpania, 21) - Dzumhur (Bośnia i Herce) 6:7 (3-7), 6:3, 2:6, 7:5, 6:3, Borges (Portugalia) - Etcheverry (Argentyna, 23) 6:3, 6:4, 6:2, Mensik (Czechy, 26) - Drognet (Francja) 6:3, 6:2, 6:4, Kecmanovic (Serbia) - Marozsan (Węgry) 7:6 (7-0), 6:3, 6:4, Duckworth (Australia) - Diallo (Kanada) 6:3, 4:1, krecz Diallo, Tirante (Argentyna) - Llamas Ruiz (Hiszpania) 6:3, 7:6 (8-6), 6:7 (5-7), 6:0, Machac (Czechy) - Berge (Belgia) 6:4, 6:4, 6:3, Tringelliti (Argentyna) - Jacquet (Francja) 6:4, 6:2, 6:2, Cina (Włochy) - Opelka (USA) 3:6, 6:4, 6:2, 6:7 (8-6), 6:4, Prizmić (Chorwacja) - Zheng (USA) 6:1, 6:1, 6:3, Fonseca (Brazylia, 28) - Pavlovic (Francja) 7:6 (8-6), 6:4, 6:2, Basavareddy (USA) - Fritz (USA, 7) 7:6 (7-5), 7:6 (7-5), 6:7 (9-11), 6:1, Halys (Francja) - Bellucci (Włochy) 6:3, 7:6 (7-4), 6:3, Blackx (Belgia) - Wong (Hongkong) 6:3, 6:4, 6:2, Medjedovic (Serbia) - Hanfmann (Niemcy) 6:3, 6:4, 6:7 (1-7), 6:4.

(ToM)

ZDANIEM EKSPERTA

LECH SIDOR

były mistrz Polski i reprezentant w Pucharze Davisa, komentator Eurosportu

- Na razie jeszcze wielkich efektów zmiany trenera Igi Świątek nie widać. W półfinale w Rzymie miała egzamin ze Switoliną i go oblała. Pokonanie Jones w Paryżu, to jej obowiązek. Ale potem może czekać ją kampania wschodnia: Ostapienko, Switolina, Rybakina, Sabalenka. Ogromnie trudne zadanie.

- Co do Chwalińskiej, oglądałem jej mecze w eliminacjach. Grała genialnie. Widać, że popracowała nad fizycznością i to daje efekty. Ważny będzie początek meczu z Zheng. Jeśli Maja zagra bardzo dobry tenis, może to Chinę zirytować, bo ona ma

świadomość, że gra w Paryżu o odbudowanie swojej pozycji.

- W lepszej sytuacji po losowaniu drabinki mężczyzn jest Hurkacz. Munar, to nie jest typowy Hiszpan, który jako szczególnie uwielbia grę na ziemi. Szanse na zwycięstwo są wyrównane. Trudniej będzie miał Majchrzak. Tabilo to tenisowy zawiadziak. Zdrowy Polak mógłby sobie z nim poradzić, ale nie wiadomo, czy podoła fizycznie. W Wielkim Szlemie w głowie zawodnika siedzi myśl „co będzie ze mną w trzeciej godzinie meczu”. Ale Kamila stać na wygraną.

EMOCJE MARTY

■ Niezwykle emocjonalną przemowę na korcie miała Marta Kostjuk - podopieczna Sandry Zaniewskiej jako jedna z pierwszych awansowała w niedzielę do 2. rundy. - Jestem niezwykle dumna z siebie. Myślę, że rozegrałam jeden z najtrudniejszych meczów w karierze. Dziś o poranku, sto metrów od domu moich rodziców, pocisk zniszczył budynek. To był dla mnie trudny poranek. Nie wiedziałam, jak ten mecz potoczy się z mojej perspektywy. Nie wiedziałam, jak to udźwignę. Jestem zadowolona z awansu do drugiej rundy, ale wszystkie moje myśli są teraz z Ukraincami - powiedziała 23-letnia tenisistka z Kijowa. Ukra-



Marta Kostjuk nie potrafiła ukryć emocji po strasznej nocy w Kijowie...

inka, triumfatorka turniejów w Rouen i Madrycie, pozostaje niepokonana w tym sezonie na maczce, notując 13. kolejne zwycięstwo. Kostjuk nie podała ręki Oksanie Selechmietiewej, Ro-

sjance, która dopiero od turnieju w Paryżu reprezentuje Hiszpanię.

HURKACZ NA GRANICY TOP 100

■ Iga Świątek utrzymała trzecie miejsce w najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek. W zestawieniu ogłoszonym wyjątkowo w niedzielę z powodu rozpoczynającego się French Open, na czele, z wyrazną przewagą nad rywalkami, utrzymuje się - łącznie 92. tydzień - Białorusinka Aryna Sabalenka. Druga jest reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina. W najlepszej dziesiątce nie doszło do żadnych zmian. W czołowej „50” z Polką jest jeszcze tylko Magdalena Fręch, która awansowała z 49. na 46. miejsce; Magda Linette spadła z 57. na 73.

Blisko wypadnięcia z top 100 znalazł się w rankingu tenisistów Hubert Hurkacz. Wrocławianin spadł aż o 21 pozycji - z 78. na 99. To efekt odpisania punktów za ubiegłoroczny finał w Genewie; tym razem „Hubi”, były numer 6 na świecie, na start w Szwajcarii się nie zdecydował. Jeśli Polak przegrałby w pierwszej rundzie Rolanda Garrosa, może nawet wypaść z czołowej setki notowania po raz pierwszy od prawie ośmiu lat. Nieznacznie obsunął się drugi Polak w top 100, Kamil Majchrzak - z 77. na 78. miejsce. Prowadzi niezmiennie Włoch Jannik Sinner, drugi Hiszpan Carlos Alcaraz traci do Włocha prawie 2800 punktów, a trzeci Niemiec Alexander Zverev już ponad 9 tys.